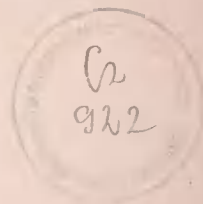


AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 211

NAUKI SPOŁECZNE 27



BYDGOSZCZ - 1997

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 211

NAUKI SPOŁECZNE 27

Ca
: 922

BYDGOSZCZ - 1997

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO
prof. dr hab. Ojcumiła Stefaniak

REDAKTOR NAUKOWY
dr Lidia Nowakowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Elżbieta Rudzińska, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

WYDAWNICTWO UCZELNIANE
AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ W BYDGOSZCZY

Wyd. I. Nakład 150 egz. Ark. aut. 5,55. Ark. druk. 6,50. Papier druk. kl. III.
Oddano do druku w grudniu 1997 r. Druk ukończono w styczniu 1998 r.
Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR Bydgoszcz, ul. Ks. A. Kordeckiego 20
Zamówienie nr 37/97

Ny 111w P 794/92

Spis treści

str.

ARTYKUŁY

1. Janusz Meller: Kierunki zmian w polskim systemie wynagrodzeń w toku transformacji systemowej5
2. Piotr Łaski: Uwagi na temat efektywnej okupacji w świetle prawa międzynarodowego17
3. Wojciech Szymborski: Determinanty bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki Perskiej w latach 90.31
4. Urszula Ostrowska: Preferencje młodzieży studenckiej wobec wartości moralnych43
5. Jan Biernat: Proces socjalizacji jednostki61

MATERIAŁY

1. Grażyna Adamczyk-Łojewska, Adam Bujarkiewicz: Struktura i zróżnicowanie przestrzenne pozarolniczej działalności gospodarczej w województwie bydgoskim79

RECENZJE

1. Janusz Ruskowski: Kościół ewangelicki w NRD. Geneza i rozwój aktywności opozycyjnej w latach 1971-1989 (Lidia Nowakowska)93
2. Praca zbiorowa pod red. Tadeusza Wujka: Wprowadzenie do andragogiki (Urszula Ostrowska).....99

Content

	page
ARTICLES	
1. Janusz Meller: The course of changes in the polish wage system during the transformation	5
2. Piotr Łaski: Effectiveness occupation in the light of the international public law	17
3. Wojciech Szymborski: The determinants of international security in the region of Persian Gulf during 90s	31
4. Urszula Ostrowska: The preferens of the youth students in the presence of moral values.....	43
5. Jan Biernat: The socialisation process of an individual	61
MATERIALS	
1. Grażyna Adamczyk-Łojewska, Adam Bujarkiewicz: The structure and spatial differentiation of non-agricultural economic activity in Bydgoszcz voivodship	79
BOOK REVIEWS	
1. Janusz Ruszkowski: Kościół ewangelicki w NRD. Geneza i rozwój aktywności opozycyjnej w latach 1971-1989 (Lidia Nowakowska)	93
2. Praca zbiorowa pod red. Tadeusza Wujka: Wprowadzenie do andragogiki (Urszula Ostrowska).....	99

Janusz Meller

KIERUNKI ZMIAN W POLSKIM SYSTEMIE WYNAGRODZEŃ W TOKU TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ

W systemie wynagradzania za pracę w okresie od 1990 roku zaszły w Polsce duże i pozytywne zmiany. Jednak ich skala i zakres upowszechnienia jest niewystarczający. Dalszych głębokich przekształceń wymaga zarówno system regulowania wynagrodzeń (rokowania zbiorowe), jak i zjawiska realne (wzrost siły nabywczej płac, ograniczanie dyskryminacji dochodowej sfery budżetowej, odejście od nadmiernego egalitaryzmu płacowego większości zatrudnionych). Żeby konieczne podnoszenie poziomu wynagrodzeń nie przyniosło negatywnych skutków ekonomicznych w postaci rosnących kosztów pracy, konieczne jest modernizowanie systemów płac w podmiotach gospodarczych w kierunku ich motywacyjnej skuteczności.

1. UWAGI WSTĘPNE

Celem artykułu jest prześledzenie zmian, jakie zaszły w systemie wynagrodzeń w Polsce w okresie systemowej transformacji, tj. od 1990 roku, próba oceny dotychczasowych dokonań i aktualnego stanu oraz rysujących się perspektyw ze wskazaniem na pojawiające się wyzwania, szanse i zagrożenia.

Problem potraktowany jest szeroko. Uwzględniona została zarówno skala makroekonomiczna, jak i zmiany zachodzące w relacji pracodawca - pracownik. Podejmowane są zarówno aspekty realne (poziom i relacje płac), jak i systemowe (sposób kształtowania procesów płacowych w gospodarce narodowej, regulowanie płac indywidualnych pracowników oraz ich niewielkich zespołów).

Takie całościowe podejście zmusiło do syntetycznego prezentowania poruszanych spraw. Transformacja systemowa w największym stopniu odcisnęła się na działalności przedsiębiorstw. Z tego to powodu uwaga zostanie skupiona na tym segmencie.

2. WPLYW TRANSFORMACJI NA POZIOM I STRUKTURĘ WYNAGRODZEŃ

Wynagrodzenia są elementem (podsystemem) kompleksu ekonomicznego, jakim jest gospodarka narodowa. Jest więc zrozumiałe, że zasadnicze zmiany zachodzące w krajowej ekonomice (przekształcenia własnościowe, osłabienie wpływu państwa na działalność podmiotów gospodarczych, przywracanie stosunków rynkowych i wzrost roli konkurencji, otwarcie zewnętrzne i dopływ kapitału zagranicznego, powstanie rynku pracy oraz inne przejawy transformacji) musiały wywrzeć wpływ na całą sferę wynagrodzeń¹. Równocześnie zmiany w płacach nie powinny być jedynie biernym skutkiem przemian, ale same aktywnie wspierać dokonujące się przekształcenia.

Skrótowy przegląd polskich wynagrodzeń w skali ogólnogospodarczej nie dostarcza dowodów, że nastąpił w nich zasadniczy przełom. Wynika to być może ze zbyt syntetycznego ujęcia. Jest też prawdopodobne, że działa tu zasada inercji i bardziej zauważalne zmiany dopiero się zaczną ujawniać. Faktem jest, że wiele cech od dawna typowych dla płac w Polsce, utrzymało się także w pierwszej połowie lat 90.

Przed wszystkim niski jest nadal ogólny poziom płac. Obowiązująca w Polsce płaca minimalna (od 1.02.1997 - 406 zł) ciągle ustępuje znacznie (o 20-30 %) obliczanemu przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych minimum socjalnemu na jedną osobę w rodzinie pracowniczej. Podobnie (o 23-27 %)² płaca przeciętna w gospodarce jest niższa od minimum socjalnego dla rodziny pracowniczej. Relacje te (zwłaszcza druga) uległy przy tym ostatnio znacznemu pogorszeniu. Stawia to poważne wyzwania w świetle rysującej się przed Polską perspektywy ratyfikacji Europejskiej Karty Społecznej (1961), zobowiązującej m.in. do realizacji prawa do sprawiedliwego wynagrodzenia. Oznacza to zagrożenie dla pracowników takiego wynagrodzenia, które zapewni im i ich rodzinom godziwy poziom życia.

Szacuje się, że płace realne w Polsce są 2,3-2,5 razy niższe w stosunku do realnych zarobków w najmniej rozwiniętych krajach (Portugalia, Grecja) Unii Europejskiej. Dystans do krajów o najwyższych wynagrodzeniach jest ogromny i sięga 9-10 razy.

Niepokojąca też była dotąd dynamika płac realnych. Pomimo że względnie ustabilizowany wzrost gospodarczy (początkowo niewielki) został przywrócony w 1992 roku, to realne zarobki do 1993 roku włącznie malały.

Gwałtowne załamanie się płac realnych w 1990 roku (-24,6 % w stosunku do roku 1989) i dalsze - choć ograniczone - spadki w latach 1991-1993, doprowadziły do obniżenia się ich poziomu w 1993 roku (w stosunku do bazowego - 1989 roku) o 28,8 %. Od 1994 roku następuje powolna odbudowa realnej wartości przeciętnej płacy, choć jej skala dopiero w 1996 roku (+6,1 %) była znacząca, a spadek ciągle wynosi nieomal 22 %³.

W odróżnieniu od krajów zachodnioeuropejskich, w Polsce dotąd nie udało się zbliżyć dynamiki płac realnych do tempa wzrostu gospodarczego. Dlatego m.in. udział wynagrodzeń w dochodzie narodowym (ok. 25-30 %) jest w Polsce znacznie niższy w porównaniu z dojrzałymi gospodarkami (zwykle 65-70 %).

Poziom płac (zwłaszcza mierzony siłą nabywczą) ma nie tylko znaczenie konsumpcyjne dla płacobiorców. Jest on istotny także z punktu widzenia motywacyjnej skuteczności. Wyższe realnie zarobki są bardziej atrakcyjne, zwiększają determinację pracowników do przekonywania pracodawców swoimi efektami, co do przydatności na zajmowanych stanowiskach. Oprócz tego ogólnie wyższy poziom wynagrodzeń osłabia tendencje egalitarne i ułatwia większe zróżnicowanie płac.

Przed polską gospodarką stoi więc trudne zadanie: podnieść odczuwalnie realną wartość płac bez ujemnych tego skutków dla rynku pracy i konkurencyjności wobec innych gospodarek.

W Polsce utrzymują się też istotne anachronizmy w strukturze płac. Jest ona generalnie ciągle bardzo „spłaszczona”, a przy tym zbyt dużo płac mieści się w niskich przedziałach. W 1995 roku ponad 60 % zatrudnionych otrzymywało płacę niższą od przeciętnej. Co dziesiąty płacobiorca otrzymywał przy tym wynagrodzenie o połowę niższe od średniej krajowej w gospodarce. Płace stosunkowo wysokie (dwukrotność przeciętnego wynagrodzenia i więcej) były udziałem bardzo nielicznej grupy pracowników (5,3 %)⁴.

Pewne tendencje do ograniczania rozpiętości wynagrodzeń (zwłaszcza w licznej populacji pracowników wykonawczych) obserwuje się także w krajach wysokorozwiniętych⁵. Dzieje się to jednak w warunkach znacznie wyższego poziomu rozwoju ekonomicznego i zamożności. Aby się do tego poziomu zbliżyć, należy łączyć ściśle płace ze zróżnicowanymi efektami i nie dopuszczać do przedwczesnego wyrównywania płac.

Znana jest powszechnie drastyczna dyskryminacja płacowa dziedzin skupiających liczne wysoko wykwalifikowane kadry w tzw. sferze budżetowej. Jej sytuacja się pogarsza. Relacja przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w omawianej sferze do średniej płacy w gospodarce narodowej (netto) zmniejszyła się w okresie transformacji ze 106,1 % (1990 r.) do 92,8 % (1996 r.)⁶. Dodać należy, że powyższa sytuacja nie dotyczy wszystkich dziedzin budżetowych, administracja publiczna i obrona narodowa należą do czołówki płacowej.

Utrzymuje się dominacja płacowa tradycyjnych segmentów działalności gospodarczej, z dużym udziałem wielkich państwowych (lub znajdujących się dopiero w trakcie przekształceń własnościowych) przedsiębiorstw. Dotyczy to zwłaszcza takich sekcji, jak: górnictwo i kopalnictwo oraz zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz i wodę. Natomiast dziedziny przetwórcze (sekcja: działalność produkcyjna) plasują się swoimi płacami poniżej przeciętnej w gospodarce narodowej.

Te sektorowe różnice - połączone z rozmiarami firm - legły prawdopodobnie u podstaw nie do końca poznanego zjawiska trwałej przewagi płacowej sek-

tora publicznego. Również w 1996 r. w segmencie przedsiębiorstw prywatne firmy wykazały wynagrodzenia na poziomie 89,6 % przeciętnej, a publiczne 112,0 %. Ciekawe przy tym, że różnice się pogłębiają. W roku 1993 dystans był wyznaczony przez 15,3, a w 1995 przez 22,4 punktu procentowego⁷. Nie ma pewności, czy te relacje wynikają wyłącznie z obiektywnych powodów (strukturalne różnice obydwu sektorów własnościowych), czy też są częściowo skutkiem bardziej oszczędnej polityki płacowej prywatnych przedsiębiorców oraz niepełnego ujawniania wszystkich wypłat na rzecz pracowników⁸.

Z ostrożnym optymizmem można ocenić relacje wynagrodzeń pomiędzy zatrudnionymi na stanowiskach robotniczych (dominacja pracy fizycznej) oraz nierobotniczych (przewaga działalności o charakterze umysłowym, a więc m.in. kierowniczej, inżynierskiej, finansowo-ekonomicznej itd.).

Przed rozpoczęciem transformacji były okresy, gdy płace robotnicze używały nawet przewagę lub (w końcu lat 80-tych) bardzo nieznacznie ustępowały zarobkom osób zajmujących stanowiska nierobotnicze. Tymczasem w 1995 roku przewaga tej kategorii była już wyraźna i sięgała ponad 38 %. Świadczy to o przywracaniu kwalifikacjom znaczenia jako jednego z podstawowych wyznaczników wynagrodzeń. W najwyższym stopniu płacowy awans objął kadry menedżerskie.

Tak więc transformacja przyniosła pewne pozytywne zmiany, zwłaszcza w relacjach płac. Nie są one jednak znaczne i przebiegają opornie. Problemem fundamentalnym pozostaje wolno postępująca odbudowa siły nabywczej, którą wynagrodzenia utraciły, głównie w pierwszym etapie transformacji.

3. ZMIANY SYSTEMOWE

Zmiany w sposobie regulowania sfery wynagrodzeń, a zwłaszcza odnoszące się do ingerencji w tę dziedzinę organów państwowych, rozpoczęły się jeszcze przed zasadniczą zmianą ustroju polityczno-gospodarczego i były zdecydowanie bardziej radykalne. Jest to zrozumiałe. Przekształcenia w sferze legislacyjnej oraz w systemie finansowo-ekonomicznym były wymuszone najpierw kierunkami reform gospodarczych (m.in. zakładaną przez nie samodzielnością przedsiębiorstw oraz ich samofinansowaniem), a następnie fundamentalnymi przekształceniami, głównie o charakterze własnościowym. Oprócz tego zawsze łatwiej jest zmieniać zasady i przepisy niż rozwijać gospodarkę oraz podnosić realną wartość płac i przebudowywać ich relacje.

Nie przeceniając znaczenia reform z okresu schyłku gospodarki scentralizowanej, należy jednak odnotować ustawę o zakładowych systemach wynagrodzenia z 26 stycznia 1984 roku⁹. Stworzyła ona po raz pierwszy w historii PRL ustawowe ramy dla prowadzenia przez przedsiębiorstwa względnie samodzielnej polityki płac. Działo się to tym bardziej, że równoległe słabły (oficjalnie lub w praktyce) inne tradycyjne instrumenty dyrektywnego sterowania płacami (li-

mitowanie funduszu płac, narzucanie obowiązujących metod taryfikacji, tabel płac zasadniczych, wyjściowych stawek oraz ich minimalnej rozpiętości itp.).

Obawa przed nadmiernym wzrostem poziomu płac nominalnych pod naciskiem załóg, przy słabej pozycji kierowników państwowych przedsiębiorstw, była jednak powodem wprowadzenia w 1982 roku specjalnego „zaporowego” podatku, który w wysokiej skali obciążał zysk przedsiębiorstw przekraczających dopuszczalny przyrost wynagrodzeń. Podatek ten - pod różnymi nazwami (w końcu przybrał on miano podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń) i przy zmieniających się szczegółowych regułach, przetrwał nawet zmianę ustroju i przestał obowiązywać dopiero z końcem 1993 roku. Sankcyjne opodatkowania funduszy płacowych było powszechne i z różnych punktów widzenia krytykowane. Głównie zarzucano mu hamowanie rozwoju tych firm, które miały dobre wyniki i ekonomicznie stać je było na podwyższanie płac. W wymiarze ogólniejszym zwracano uwagę, że tego typu „karny” podatek pozostawał w całkowitej sprzeczności z regułami racjonalnego gospodarowania. Jego sens malał też w miarę postępującej prywatyzacji gospodarki, gdyż sankcje podatkowe dotyczyły wyłącznie firm sektora publicznego.

Już w 1993 roku - w ramach prac nad „Paktem o przedsiębiorstwie” - szukano nowych rozwiązań mieszczących się generalnie w umowno-rynkowym modelu regulowania procesów płacowych. Miały one godzić dużą samodzielność podmiotów zatrudniających ze współdziałaniem partnerów społecznych (pracodawcy, związki zawodowe, przedstawiciele rządu) na rzecz ogólnego ładu płacowego.

W efekcie została przyjęta ustawa z 16 grudnia 1994 roku o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń w podmiotach gospodarczych¹⁰.

Ustawa odnosi się do jednostek gospodarczych wszystkich sektorów zatrudniających powyżej 50 osób i obejmuje wyłącznie wypłaty zaliczane w ciężar kosztów.

Zgodnie z ustaleniami ustawy, Komisja Trójstronna ustala corocznie (do 31 sierpnia) maksymalnie dopuszczalny roczny wskaźnik przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia oraz orientacyjne wskaźniki kwartalne. Komisja Trójstronna w swoich ustaleniach powinna uwzględniać podstawowe parametry makroekonomiczne, a zwłaszcza przewidywane tempo wzrostu gospodarczego i nasilenie inflacji.

W oparciu o ustalenia Komisji Trójstronnej oraz z uwzględnieniem możliwości finansowych podmiotów gospodarczych, zainteresowane strony (uprawnione do zawarcia zakładowego układu zbiorowego pracy) ustalają przyrost miesięcznego wynagrodzenia w firmach w drodze porozumienia. Powinny to uczynić do końca lutego każdego roku. Zawieraniu porozumień sprzyjało znowelizowanie w dniu 2 lutego 1996 roku Kodeksu Pracy, w tym Działu XI - Układy zbiorowe pracy.

Rozwiązanie układowe nie zyskało jednoznacznie pozytywnych opinii specjalistów oraz bezpośrednio zainteresowanych.

Zwraca się uwagę między innymi, że usankcjonowany model ustawia w pewnej opozycji wobec siebie główne dwie strony: pracodawców i związki zawodowe i będzie skłaniał do twardych przetargów na zasadzie „kto kogo”.

Zarzuca się następnie, że logika systemu nadal koncentruje się na hamowaniu wzrostu płac, utrzymaniu go „w ryzach”. Tymczasem, uzasadnione wzrostem wydajności pracy i poprawą efektywności podnoszenie zarobków jest ze wszech miar pożądane. Dlaczego więc ustalać maksymalnie dopuszczalne stopy wzrostu płac? Mimo że praktycznie ustalane wskaźniki mają orientacyjne znaczenie (tylko w firmach państwowych, gdy nadmierny przyrost wynagrodzeń pogarsza ich sytuację finansową, jest możliwe zastosowanie wobec kierownictwa pewnych sankcji) są uwagi, że nowe rozwiązania są nadmiernie „regulacyjne” i znowu nieco ograniczają swobodę działania - często już prywatnych - pracodawców. Istnieją przy tym obawy, że ustalanie i publiczne ogłaszanie jednolitego wskaźnika wzrostu płac może być uznane przez środowiska pracownicze za coś „co się należy”. Może to zagrozić firmom znajdującym się w trudnym położeniu finansowym. W związku z tymi wątpliwościami nadal szuka się lepszych rozwiązań.

Pierwszy z kierunków, przyjmując za podstawę model negocjacyjny, skupia się na znalezieniu jego najwłaściwszego wariantu, zwłaszcza z punktu widzenia szczeblowości porozumień i stopnia podległości ustaleń zakładowych, regulacjom ogólnokrajowym. Jedną z głęboko uzasadnionych propozycji zakłada odnośnie płac pełną decentralizację (a więc porozumienia partnerów jedynie na poziomie jednostek gospodarczych), z ewentualnymi konsultacjami na szczeblu ogólnokrajowym, prowadzącymi do lepszego poznania okoliczności, argumentów stron i bardziej skoordynowanego postępowania¹¹.

Drugi kierunek, będący w głębszej opozycji do systemu negocjacyjnego, zakłada odmienną filozofię. Wychodzi on z założenia, że istnieje wspólnota interesów pracowników i pracodawców. Postęp w przedsiębiorstwach zależy od zgodnego wysiłku kierownictwa i załogi. Dlatego - zamiast przetargów - lepiej uzgodnić parametry, które uzależnią wzrost płac od odpowiednio mierzonych (przychody ze sprzedaży, dochody firmy, wydajność pracy itp.) efektów gospodarowania. Uzupełnieniem tak ustalanych przyrostów wynagrodzeń powinna być też część zysku przeznaczona na finansowanie funduszu nagród.

Ponieważ zasada ta opiera się na gruncie uczestnictwa pracowników w rezultatach działalności przedsiębiorstwa, proponowany model nazywany jest partycypacyjnym systemem wynagrodzeń¹².

4. WYNAGRADZANIE W FIRMACH

Lata 90. przyniosły duże zmiany w zasadach i technikach prowadzenia polityki płac w firmach. Są to zmiany pozytywne, zgodne z osiągnięciami wspól-

czesnej nauki i praktyki zarządzania kadrami, a zwłaszcza motywowania do pracy. Postęp jest jednak wyjątkowo nierównomierny i uwarunkowany wieloma czynnikami. Najważniejsze z nich to:

- stopień udziału kapitału zagranicznego oraz kontakty firmy z otwartymi rynkami,
- profil działalności, stopień uzależnienia efektów od kwalifikacji i szerszej rozumianej jakości kadr pracowniczych,
- relacje na linii pracodawca a związki zawodowe, jakość partnerskiej współpracy,
- rozmiary przedsiębiorstwa mierzone m.in. liczbą zatrudnionych,
- pozycja rynkowa (także na rynku pracy) organizacji, jej zdolność konkurencyjna i kondycja finansowa,
- poziom profesjonalnego przygotowania kierownictwa, zwłaszcza w zakresie zarządzania personelem.

Wszystkie z wymienionych czynników są ważne. Często w praktyce hamulcem koniecznych zmian są kłopoty finansowe. Nie może prowadzić ofensywnej strategii płacowej pracodawca, któremu brakuje środków na kolejne wypłaty wynagrodzeń.

Jednak przy bardzo dużych różnicach, według moich obserwacji, dominuje tendencja zmian we właściwym kierunku. Zasygnalizuję krótko niektóre jej przejawy.

1. Rośnie poczucie rangi motywowania ludzi do pracy m.in. poprzez lepszy system wynagrodzeń. Sprawy te są coraz bardziej doceniane, poświęca im się coraz więcej czasu i środków oraz powierza je odpowiednio przygotowanym fachowcom. Największe i najbogatsze przedsiębiorstwa korzystają w tej mierze z usług wyspecjalizowanych agencji doradztwa personalnego, w tym świadczonych przez coraz liczniej działające w Polsce firmy zagraniczne tego typu.
2. Następuje stopniowe „oczyszczanie” płac z naleciałości konsumpcyjnych i socjalnych. Płacę traktuje się coraz bardziej jako wynagrodzenie (cenę) za świadczoną pracę i jej efekty. Ekonomizacja wynagrodzeń przejawia się też w ewidencji i analizie kosztów pracy, rachunkach opłacalności stanowisk pracy itp.
3. W coraz większym stopniu wynagrodzenia są uzależniane od rzeczywistych wyników w pracy. Relatywnie mniej liczy się formalne wykształcenie, posiadane stopnie i tytuły oraz minione zasługi.
4. Wzrasta wpływ na politykę płac, a zwłaszcza na wysokość wynagrodzeń oferowanych rekrutowanym pracownikom, rynku pracy i propozycji, z którymi występują pracodawcy - konkurenci. Jest to normalne, trzeba te zjawiska śledzić i uwzględniać je, aby stabilizować dobrych pracowników i użytkować niezbędny dopływ nowych ludzi. Stanowi to przejaw działania wynagrodzeń w ich funkcji zatrudnieniowej.

5. Unika się masowych, dokonywanych w tym samym czasie (a zwłaszcza w podobnej wysokości) podwyżek wynagrodzeń. Przeszkodą, która nie pozwala na ich radykalne wyeliminowanie, jest inflacja i oczekiwane w jej wyniku rekompensujące korekty. W przyszłości podwyżki powinny być zindywidualizowane, uzależnione od pozytywnych zmian na danym stanowisku pracy lub będące następstwem podniesienia efektywności organizacji zatrudniającej.
6. Firmy (zwłaszcza ekspansywne i nie odczuwające kłopotów finansowych) zaczynają realizować tzw. „konceptję wysokich płac”. Oznacza ona dążenie do wyszukiwania (także na wewnętrznym rynku pracy) najbardziej zdolnych i efektywnych pracowników, stawianie im trudnych i odpowiedzialnych zadań oraz bardzo wysokie opłacanie ich za osiągnięte wyniki.
7. Firmy - pracodawcy stopniowo odchodzą od egalitarnego modelu wynagrodzeń na rzecz bardziej agresywnego elitarnego systemu [13]. Obok kadr kierowniczych różnych szczebli, do elity płacowej są zaliczani wybitni marketingowcy, znawcy spraw finansowych, organizatorzy, inżynierowie i inni specjaliści.
8. W dużych przedsiębiorstwach wzbogacane jest specjalistyczne „oprzyrządowanie” systemu wynagrodzeń. Wdrażane są metody wartościowania pracy. Obok dość tradycyjnych i wywodzących się z polskiej metody „Umewap-87” (np. Ankiety Wartościowanie Pracy - AWP) wykorzystywane są procedury sprawdzone na Zachodzie (np. Hay Group lub firmy William M. Mercer Ltd.). Rozszerza się (także dla celów płacowych) praktyka dokonywania okresowych ocen pracowniczych.
9. W sposób bardziej analityczny, poprzedzony badaniami, dokonuje się doboru form płac, dostosowując je lepiej do specyfiki stanowisk pracy. Odchodzi się od prostych form akordowych, na rzecz dniówki zadaniowej, form bonusowych lub płac udziałowych (prowizyjnych). Tam, gdzie jest to uzasadnione, wprowadza się elementy płac grupowych i zespołowych.
10. Płace zasadnicze są wzbogacane o oparte na wymiernych efektach (lub rzadziej na uznaniu przełożonych) premie i nagrody. W przodujących organizacjach unika się już powszechności premiowania. Dodatkowo gratyfikacje uzyskuje się za wyróżniające osiągnięcia. Dość nieśmiało wprowadza się do systemu wynagrodzeń (zwłaszcza w odniesieniu do wypłat zmiennych, dodatkowych) elementy kafeteryjne. Umożliwiają one zainteresowanym wybór rzeczowej formy korzyści (pieniądze, czas wolny, sfinansowanie wycieczki itp.).
11. Upowszechnia się praktyka oferowania kierownikom lub samodzielny specjalistom dodatkowych, często rzeczowych, korzyści z tytułu zatrudnienia w firmie. Jest to możliwość korzystania z samochodu osobowego, fundowanie wyjazdów rekreacyjnych, udział firmy w finansowaniu mieszkania itp. Praktyka ta - sądząc po doświadczeniach zachodnich - będzie się rozszerzała. Obejmie ona nowe formy, m.in. dochody kapitałowe (z tytułu akcjonariatu), współudział firm w finansowaniu dodatkowych programów ubez-

pieczeniowych i wiele innych, dotąd w Polsce mało znanych, programów „płac odłożonych” [14].

12. Przy ogromnym znaczeniu motywowania poprzez wynagrodzenia i inne korzyści materialne, światli menedżerowie w Polsce doceniają coraz bardziej wiele innych wartości i sposobów zachęty. Chodzi zwłaszcza o umacnianie autentycznego poczucia wspólnoty losu pracowników i organizacji, integrację środowiska oraz różne przejawy uznania dla ludzi, którzy na to zasługują.

5. NAJWAŻNIEJSZE WNIOSKI

Transformacja gospodarki w Polsce wywarła pozytywny wpływ na system wynagradzania. Zarówno w płaszczyźnie regulacji makroekonomicznych, jak i na poziomie poszczególnych firm zachodzi proces trudnego i dość powolnego oraz nierównomiernego, ale jednak zbliżania się do rozwiązań płacowych od dawna stosowanych w krajach rozwiniętych. Jest szansa, że ten proces będzie kontynuowany.

Jego powodzenie zależy od wielu warunków. Najważniejsze z nich to:

1. Konsekwentne pogłębianie zmian zarówno w strukturze własnościowej gospodarki (prywatyzacja), jak i rzeczowej (zanikanie nieefektywnych segmentów ekonomiki i preferowanie rozwoju nowoczesnych). Utrzymanie swobody konkurencji, ograniczanie praktyk monopolistycznych. Zmniejszanie zakresu ingerencji państwa w procesy gospodarcze. Dostęp dla kapitału zagranicznego.
2. Utrzymanie wzrostu gospodarczego, podnoszenie efektywności i konkurencyjności na rynkach światowych. Równowaga ekonomiczna, zwłaszcza ograniczanie inflacji, która wpływa wybitnie destrukcyjnie także na systemy wynagradzania. Jest pewne, że bez dobrej gospodarki nie będzie w Polsce sprawnych systemów płacowych.
3. Zapewnienie równowagi i partnerstwa oraz woli współdziałania głównych uczestników negocjacji i porozumień płacowych: związków zawodowych, pracodawców oraz (na poziomie krajowym) przedstawicieli rządu. W toku szukania porozumień przestrzeganie zasady dobrej wiary we wzajemne intencje. Unikanie nadawania sporom płacowym zbyt dużych akcentów politycznych.
4. Należy spożytkować doświadczenia niektórych krajów europejskich o utrwalonym scentralizowanym (korporacyjnym) modelu zbiorowych rokowań płacowych oraz silnej pozycji związków zawodowych. Kraje te (np. Niemcy) zaczynają odczuwać narastające skutki rosnących kosztów pracy, m.in. w postaci osłabienia konkurencyjności na otwartych rynkach oraz odpływu narodowych kapitałów w poszukiwaniu tańszej siły roboczej (eksport miejsc pracy). Należy unikać nadmiernej regulacji sfery wynagrodzeń, wzmacniać stopień zorganizowania i potencjał negocjacyjny pracodawców, tolerować

praktykę traktowania bazowych porozumień płacowych zawartych w Komisji Trójstronnej, jako orientacyjnych czy informacyjnych wytycznych.

5. Byłoby też celowe, aby porozumienia zawierane na podstawie ustawy z dnia 16 grudnia 1994 roku i Kodeksu Pracy miały nie tylko zakładowy charakter, ale obejmowały partnerów w układach zawodowych, rodzajów działalności (np. sekcji) oraz regionów. Byłoby też bardzo pozytywne, gdyby została wzbogacona treść porozumień, obejmując - obok płac - także kwestie rozmiarów zatrudnienia, podnoszenia kwalifikacji, warunków pracy oraz jej czasu itp.
6. Postulowana umiarkowana liberalizacja modelu rokowań zbiorowych w podmiotach gospodarczych, zagraża (obserwuje się to w 1996 i 1997 roku) narastaniu dysparytetu płac w sektorze przedsiębiorstw w stosunku do sfery budżetowej. Należy sobie zdawać sprawę z tego niebezpieczeństwa, a w toku rokowań na temat wzrostu wynagrodzeń w jednostkach budżetowych i konstruowaniu budżetu państwa, uwzględniać realistyczne prognozy dynamiki płac w komercyjnych podmiotach gospodarczych.
7. Wynikające z Europejskiej Karty Społecznej nieuniknione podniesienie najniższych wynagrodzeń w Polsce do rangi płacy sprawiedliwej (co zakłada m.in. jej godziwy poziom) wymaga dużej ostrożności i rozłożenia tej operacji w czasie. Wynagrodzenia w Polsce już obecnie (wobec dominującej części płacobiorców) są bardzo „spłaszczone”. Dalsze ich wyrównywanie, przez preferencyjne podnoszenie płac w niskich przedziałach, osłabiłoby motywacyjny potencjał całego płacowego systemu.
8. Polityka ekonomiczna powinna być nastawiona na stopniowe, ale ciągłe podnoszenie ogólnego poziomu płac realnych w miarę osiąganego wzrostu produktu krajowego i dochodu narodowego. Jest to m.in. niezbędne w perspektywie włączania Polski do obszaru ekonomicznego (i rynku pracy) Unii Europejskiej, lecz z wielu względów bardzo trudne i grożące m.in. podniesieniem krajowych kosztów wytwarzania, ze wszystkimi wynikającymi stąd skutkami.

Muszą być uruchomione czynniki kompensujące m.in. w postaci:

- powiązania podwyżek płac ze wzrostem wydajności pracy,
 - obniżania innych (poza kosztami pracy) składników nakładów na działalność gospodarczą,
 - głębszej reformy ubezpieczeń społecznych, która powinna zmniejszyć nadmierne obecnie obciążenia pracodawców różnymi (pochodnymi od płac) płatnościami, głównie na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Funduszu Pracy. Ta ostatnia kwestia jest niezwykle ważna, gdyż wszystkie badania wskazują, że przy relatywnie niskich wynagrodzeniach oraz całkowitych kosztach pracy w Polsce, udział i poziom kosztów pozapłacowych jest bardzo wysoki.
9. Poza rozwiązaniami systemowymi w skali makroekonomicznej, postęp w omawianej sferze jest niemożliwy bez dużej aktywności pracodawców.

Można oczekiwać, że obiektywne procesy gospodarcze, a zwłaszcza zastrzanie konkurencji, na dłuższą metę wzrost jednostkowych wynagrodzeń i całkowitych kosztów pracy, zwiększanie roli strategicznych kadr w realizowaniu przez firmy ich misji - wszystko to wymusi dalsze podnoszenie skuteczności zakładowych modeli motywowania. Jeśli jednostkowe koszty pracy w Polsce (w perspektywie zwłaszcza typu dochodów pracowniczych) będą wykazywały tendencję rosnącą, to jedyną drogą jest uzyskanie w jeszcze większym stopniu przyrostu wydajności i całkowitej efektywności pracy [15]. To wymaga m.in. wprowadzenia nowych, lepiej dostosowanych do specyfiki miejsc pracy i oczekiwań indywidualnych pracowników sposobów ich wynagradzania [16]. Dostępnymi środkami polityki fiskalnej, kredytowo-pięniężnej oraz edukacyjno-informacyjnej i prawnej organa publiczne powinny wspierać te tendencje.

PRZYPISY

- ¹ Por. S. Borkowska: Płace po pięciu latach transformacji, *Gospodarka Narodowa*, 1996, nr 5.
- ² Z. Jacukowicz: Wysokość płac w Polsce a granice ubóstwa, *Polityka Społeczna*, 1995, nr 8.
- ³ GUS, Informacja o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Rok 1996, Warszawa styczeń 1997, s. 4 (obliczenia własne).
- ⁴ GUS, *Rocznik Statystyczny 1996*, Warszawa, s. 149 (obliczenia własne).
- ⁵ T. Oleksyn: Mity płacowe, *Personel*, 1996, nr 10.
- ⁶ *Jak*³, s. 54.
- ⁷ Tamże, s. 60.
- ⁸ Por. Z. Jacukowicz: Płace a forma własności, *Praca i Zabezpieczenie Społeczne*, 1995, nr 2.
- ⁹ Znowelizowany jednolity tekst: Dz.U. z 1990 r., nr 69. Ustawa ta już nie obowiązuje.
- ¹⁰ Dz.U. z 1995 r., nr 1.
- ¹¹ S. Borkowska: Modele rokowań zbiorowych. Ocena i wybór, *Ekonomista*, 1995, nr 4 oraz te same Autorki: Wpływ zbiorowych stosunków pracy na zatrudnienie i bezrobocie, *Rynek Pracy*, 1996, nr 8 oraz: *Negocjacje zbiorowe*, PWE, Warszawa 1997.
- ¹² M. Kabaj: Partycypacyjny system wynagrodzeń oraz inne artykuły opublikowane, [w:] *Polityka Społeczna*, 1996, nr 1.
- ¹³ T. Oleksyn: Egalitarna czy elitarna polityka płac? *Polityka Społeczna*, 1995, nr 2.
- ¹⁴ Por. S. Borkowska: *Jak wynagradzać?* Orgmasz, Warszawa 1992.
- ¹⁵ K. Makowski: Zarządzanie kosztami pracy (3), *Personel*, 1997, nr 4.
- ¹⁶ E. Smyk: *System wynagradzania*, *Personel*, 1997, nr 1.

THE COURSE OF CHANGES IN THE POLISH WAGE SYSTEM DURING THE TRANSFORMATION

Summary

Since 1990 there have occurred major positive changes in the Polish wage system. Through their scale and range dissemination is insufficient. The system of regulating wages (collective negotiations), as well as the actual occurrences (increase of purchasing power of wages, reduction of discrimination of profitable budgetary sphere, deviation from excessive wage equity of most of employed) demand further deep transformations. There is a necessity of modernization of the wage system in the economic subjects in the direction of their effectiveness, so that the necessary increase of the wage level will not produce negative economical results such as an increase of labour costs.

Piotr Łaski

UWAGI NA TEMAT EFEKTYWNEJ OKUPACJI W ŚWIETLE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Zawłaszczenie, zwane też „efektywną okupacją”, jest jednym z pięciu zasadniczych sposobów pierwotnego nabycia tytułu do terytorium. Jako forma wejścia w posiadanie terytorium kształtowało się przez dłuższy czas. Nabrało dużego znaczenia w okresie wielkich odkryć geograficznych oraz następującej po nim ekspansji kolonialnej. Natomiast współcześnie, chociaż straciło na swoim znaczeniu z uwagi na dokonany praktycznie podział kuli ziemskiej, jednak odgrywa ono nadal rolę w aktualnych sporach terytorialnych. Podkreślić przeto trzeba, iż efektywna okupacja może nadal dawać tytuł do nowo powstałej wyspy czy wysp, względnie jakiegoś mało znaczącego terytorium, które pozostają lub też - wskutek porzucenia - stały się *res nullius*.

1. RODOWÓD EFEKTYWNEJ OKUPACJI

Zawłaszczenie, zwane z łaciny także okupacją, wymienia się w prawie międzynarodowym jako jeden z pięciu zasadniczych sposobów nabycia tytułu do terytorium. Nadmienić jednak należy, iż okupacja w znaczeniu, w jakim jest omawiana w niniejszych uwagach, nie ma nic wspólnego z okupacją wojenną. Ta ostatnia bowiem nie stanowi nabycia terytorium, lecz jest jedynie przejściowym wykonywaniem władzy na terytorium nieprzyjacielskim.

Zawłaszczenie, jako forma wejścia w posiadanie terytorium, kształtowało się przez dłuższy czas, odzwierciedlając zmieniający się interes społeczności międzynarodowej. Po raz pierwszy pojawiło się na porządku dziennym jako rezultat wielkich XV-wiecznych odkryć geograficznych. Kwestia ta, ze względu na rozpoczynającą się u schyłku średniowiecza długoletnią rywalizację europejskich potęg morskich o „panowanie na lądach i morzach świata”, wymagała odpowiedniego uregulowania, uwzględniającego między innymi ówczesną hierarchiczną strukturę społeczności międzynarodowej z papieżem na czele, mającym, zgodnie z obowiązującym wówczas stanem rzeczy, nie kwestionowane prawo dysponowania lądami leżącymi także poza światem chrześcijańskim.

Nadając zatem w bullach prawo do szerzenia wiary katolickiej na odkrytych lądach, nadawał on również suwerenność nad nimi. Co prawda nadanie takie zaopatrzone było jedynie w sankcję papieską, niemniej była ona wystarczająco skuteczną aż do epoki Odrodzenia.¹

Bulle papieskie dawały prawa tak do obszarów odkrytych, jak i jeszcze nie odkrytych. I tak, np. papież Klemens V przyznał 13 listopada 1344 r. władcom hiszpańskim suwerenność nad Wyspami Kanaryjskimi poznany pół wieku wcześniej. Z kolei Mikołaj V bullami z czerwca 1452 r. i stycznia 1454 r. nadał monarsze portugalskiemu prawo do nie odkrytego jeszcze zachodniego wybrzeża Afryki. Najbardziej jednak doniosłym rozstrzygnięciem papieskim końca XV w. było rozgraniczenie dokonane przez Aleksandra VI mocą bulli INTER CAETERA w maju 1493 r., a więc w miesiącu powrotu Krzysztofa Kolumba z jego pierwszej wyprawy do Nowego Świata, na podstawie której papież nadał władcom hiszpańskim oraz ich potomkom ziemie leżące na zachód od linii łączącej oba bieguny ziemskie, a przebiegające w odległości około 100 mil na zachód od Wysp Azorskich. Dokonał on w ten sposób podziału nowo odkrytych lądów zamorskich pomiędzy dwie ówczesne potęgi morskie: Hiszpanię i Portugalie.²

Istniejący porządek w postaci uznania uprawnienia papieża do dysponowania nowo odkrytymi ziemiami zaczął być kwestionowany na przełomie XV i XVI w. wraz z rodzącą się reformacją, która - odrzucając autorytet jednego centralistycznego Kościoła katolickiego - pobudziła zarazem Europejczyków do bardziej zdecydowanego wyruszenia na podbój „dziewiczej” Afryki, w dużym jeszcze stopniu Azji, także obu Ameryk, wreszcie niezmiernego obszaru Pacyfiku. Przodujące naówczas w odkryciach katolicką Hiszpanię i nie mniej katolicką Portugalie starają się wyprzedzić, „stopniowo wydzierając im znaczną część łupu”, Anglia, Francja i Holandia, co nieuchronnie rodziło konflikty zbrojne między wymienionymi państwami. Osiągnęły one swój punkt kulminacyjny w drugiej połowie XVI w. w okresie panowania w Anglii Elżbiety z dynastii Tudor, we Francji Henryka IV Burbońskiego.³

Rządy elżbietańskie w Anglii i burbońskie we Francji to okres odrzucania nadań papieskich jako wystarczającej podstawy nabycia tytułu nad nowo odkrytymi lądami. Stopniowo „obywatelstwo” uzyskuje zasada, że wyłącznie z faktu odkrycia nowej ziemi powinna wynikać przynależność obszaru odkrytego do tego państwa, w imieniu którego dokonano odkrycia (było to tzw. prawo odkrycia). Celem zaś uniknięcia ewentualnych sporów niezbędne było podkreślenie intencji wzięcia w posiadanie nowo odkrytego lądu. Spowodowało to powstanie praktyki w postaci symbolicznej okupacji nowo odkrytego obszaru poprzez, np. zatknięcie flagi państwa odkrywającego, salutu z działa czy też wzniesienia pomnika władcy państwa odkrywającego. Z czasem jednak obok symbolicznej okupacji rozpoczyna się dążenie do bardziej wyraźnego podkreślenia skuteczności okupacji odkrytych ziem, między innymi poprzez budowa-

nie twierdz i osad, aż po wprowadzenie scentralizowanej administracji nad wzniesionymi osadami na wybrzeżu odkrytego lądu.⁴

Tego rodzaju praktyka na przełomie XVII i XVIII w. zaczyna ulegać kolejnej istotnej zmianie, polegającej na tym, iż krzepnący kapitalizm nie zatrzymywał się już na odkrywaniu obszarów dotychczas nie odkrytych, lecz zmierzał dalej - ku braniu w posiadanie w jawny i rzeczywisty sposób nowo odkrytych lądów. Tym sposobem zdeprecjonowano prawo odkrycia jako instytucji wstecznej ówczesnego prawa, akcentując jednocześnie znaczenie rzeczywistej albo inaczej ujmując - efektywnej okupacji.

W miarę upływu czasu praktyka ta coraz bardziej konsoliduje się, tak że przy końcu XVIII w. efektywna okupacja jest uznawana za wyłączny tytuł do zajętych ziem niczych, zaś swoje apogeum osiągnęła w XIX w. - okresie ostrej rywalizacji o posiadłości kolonialne.

W I połowie ubiegłego wieku powoływano się na efektywną okupację między innymi przy rozstrzyganiu sporów terytorialnych pomiędzy XIX-wiecznymi Stanami Zjednoczonymi a carską Rosją w odniesieniu do praw tych pierwszych w stosunku do obszarów Północno-Zachodniej Ameryki.⁵ Także w II połowie XIX w. efektywna okupacja służyła jako podstawa rozstrzygnięć sporów terytorialnych między Stanami Zjednoczonymi a Peru o leżącą na Pacyfiku wyspę Labos⁶ i z Haiti o znajdującą na Morzu Karaibskim wyspę Navassa.⁷

Również mocarstwa europejskie odwoływały się do efektywnej okupacji. Między innymi w 1870 r. roszczenia Portugalii do afrykańskiej wyspy Bulama, oparte na wykonywanej efektywnie okupacji, zostały uznane przez trybunał arbitrażowy za przeważające nad roszczeniami brytyjskimi, opartymi wyłącznie na traktacie zawartym z miejscowym wodzem plemiennym.⁸

Z kolei w szwajcarsko-włoskim sporze o Alpy Cravairola, rozstrzygniętym w 1874 r. orzeczeniem arbitrażowym, wskazano, że jakkolwiek względy ekonomiczne i topograficzne przemawiały za przyznaniem tegoż obszaru Szwajcarii, to jednak ze względu na rzeczywiste wykonywanie nad nim suwerenności przez Włochy, wspomniany obszar Alp został im ostatecznie przyznany.⁹

Permanentne odwoływanie się do efektywnej okupacji powoduje, iż w połowie lat 80. XIX w. staje się ona normą umowną, a wyraz temu dano po raz pierwszy w Akcie Generalnym Kongresu berlińskiego z 26 lutego 1885 r., zorganizowanego z inicjatywy bismarkowskich Niemiec, nowej potęgi militarno-gospodarczej. Celem Kongresu miało być dokonanie z udziałem Niemiec nowego podziału kontynentu afrykańskiego. Uczestniczące w nim mocarstwa, dążąc do ustalenia kryteriów podziału Afryki i tym samym znalezienia optymalnego dla nich sposobu rozwiązania wielu konfliktów terytorialnych w tej części świata, a mających swoje źródło w nabywaniu lub rozszerzaniu istniejących posiadłości kolonialnych bez liczenia się z faktem zamieszkiwania tzw. obszarów niczych przez miejscową ludność, stanowiły w Akcie Generalnym, iż „mocarstwa będące sygnatariuszami niniejszego Aktu, uznały obowiązek zapewnienia na terytoriach będących pod ich okupacją na brzegach kontynentu afrykańskie-

go istnienia władzy dostatecznej dla uczciwego respektowania praw nabytych i w danym wypadku również wolności handlu i tranzytu na warunkach, jakie zostały w nim określone”.¹⁰

Uczestnicy Kongresu berlińskiego ograniczyli więc stosowanie efektywnej okupacji przede wszystkim do wybrzeży afrykańskich, postanawiając jednocześnie, iż wiąże ona jedynie strony Aktu Generalnego. Początkowa praktyka potwierdziła zasady konferencji berlińskiej, tj. rzeczywistości i jawności jako tytułu prawnego do rozciągnięcia władzy nad zajętą ziemią niczyją. Przykładem mogą być XIX-wieczne dwustronne umowy, między innymi brytyjsko-niemiecka dotycząca podziału wód Zatoki Gwinejskiej i Afryki Wschodniej, francusko-portugalska rozgraniczająca strefy wpływów w Afryce Zachodniej, czy niemiecko-portugalska w odniesieniu do obszarów Afryki Południowo-Zachodniej i Południowo-Wschodniej.¹¹

Od początku jednak stosowania zasady efektywnej okupacji drażliwym punktem stała się kwestia jej zasięgu terytorialnego, a więc tego, czy jej stosowanie ograniczone zostało wyłącznie do wybrzeża afrykańskiego, czy też jest ono nieograniczone? Szczególnie uwidoczniło się to w sporze brytyjsko-portugalskim w 1887 r. w odniesieniu do znacznych obszarów Środkowej Afryki, nie okupowanych rzeczywiście przez Portugalię, a mimo to roszczącej sobie do nich prawo, z czym z kolei nie zgadzała się Wielka Brytania. Ta ostatnia odwołując się - w jej przekonaniu słusznie - do powszechnie wówczas obowiązującej zasady efektywnej okupacji, zajęła szereg obszarów, na których - mimo portugalskich roszczeń - nie była ona przez Portugalię wykonywana.¹²

Zarysowane w skrócie dzieje kształtowania się efektywnej okupacji ukazują, iż początkowa koncepcja prawa odkrycia i symbolicznej okupacji zostaje w XIX w. - w okresie ostrej walki o nowe terytoria i rynki zbytu - zastąpiona przez zasadę efektywnej okupacji jako bardziej odpowiadającą dziewiętnastowiecznej rzeczywistości, zarazem skutecznie pomocną przy rozstrzygnięciu sporów terytorialnych w jakiegokolwiek części świata

2. ISTOTA EFEKTYWNEJ OKUPACJI

Pojęcie „efektywna okupacja” skłania do zastanowienia się nad istotą analizowanego terminu, którego rodowodu etymologicznego szukać należy w dwóch łacińskich słowach: „*efficere*” - skutecznie oraz „*occupatio*” - zająć, objąć w posiadanie. Oznacza to, iż okupacja, czyli objęcie w posiadanie, musi być skuteczna, rzeczywista. A jeśli jest rzeczywista, daje tytuł suwerenny, wywołując tym samym określone skutki w sferze prawa międzynarodowego. Uogólniając, można więc skontatować, że dla istnienia efektywnej okupacji konieczne jest działanie podmiotu w stosunku do określonego przedmiotu.

Rozpatrując wymienione elementy stosunkowo najłatwiej można wskazać, kto może być podmiotem efektywnej okupacji. Jeśli rezultatem efektywnej okupacji jest nabycie suwerenności nad terytorium, a tę nabyć i wykonywać może

jedynie podstawowy podmiot prawa międzynarodowego, jakim jest państwo, przeto tylko ono może być podmiotem efektywnej okupacji. Natomiast osoby fizyczne albo związki osób fizycznych mogą to czynić działając jedynie w charakterze organu państwa. Tak też bywało i w przeszłości, okresie, kiedy odkrycie i symboliczna okupacja dawały tytuł do odkrytego obszaru, ponieważ odkrywcy działali z reguły na podstawie różnorodnych upoważnień. Jeśli jakieś odkrycie miało charakter bardziej „prywatny” aniżeli dokonane w imieniu władzy, bywało następnie zatwierdzane przez władzę państwa odkrywcy.¹³

Kolejną kwestią jest to, w stosunku do jakich obszarów można wykonywać efektywną okupację. Zazwyczaj podkreśla się, iż może być ona wykonywaną jedynie w stosunku do terytoriów nie podlegających władzy innych państw. Nie jest to jednak bezkrytycznie aprobowane, jako że nie wszystkie terytoria nie podlegające suwerenności państwowej mogą być okupowane. Przedmiotem okupacji może być jedynie *res nullius*, na co zezwala prawo międzynarodowe zgodnie z zasadą *res nullius cedit primo ocupanti*. Nie mogą więc być jej przedmiotem *res communis*, a także *res extra commercium*. Toteż okupowanie ich stanowi naruszenie prawa międzynarodowego.¹⁴

Terytorium może być uważane za *res nullius* w dwóch przypadkach: pierwszym - kiedy uprzednio nie podlegało władzy suwerennej jakiegokolwiek państwa i drugim - kiedy zostało porzucone przez poprzedniego suwerena. Ten drugi przypadek był w przeszłości nader często przyczyną licznych sporów międzynarodowych, nie zawsze łatwych do rozstrzygnięcia, których skutki dają o sobie znać i dzisiaj. Przykładem takiego sporu mogą być Wyspy Falklandzkie (Malwiny)¹⁵, położone na południowym Atlantyku, odkryte w XVI w. przez żeglarzy portugalskich i angielskich, po czym skolonizowane - zachodnia ich część przez Anglików, wschodnia - przez Francuzów. Początkowo wszakże prawo do nich rościły i Hiszpania i Anglia, obie powołując się na prawo odkrycia. Pierwszą jednak kolonię założyli na nich Francuzi, którzy następnie (w 1767 r.) przekazali swoje prawa do wysp Hiszpanom. Ci z kolei opuszczając je w 1771 r. uczynili to bez żadnego zastrzeżenia odnoszącego się do zachowania ich praw suwerennych do wysp. Uczynili to natomiast Anglicy pozostawiając znaki wskazujące na intencję dalszego posiadania wysp. W następnych dziesięcioleciach wyspy były okupowane przez Hiszpanów i w wyniku sukcesji - przez Argentyńczyków. Ci ostatni okupowali je do 1833 r., kiedy to pod presją Brytyjczyków zostali zmuszeni do ich opuszczenia.

Współcześnie tytuł brytyjski do wysp jest nieprzerwanie kwestionowany przez Argentynę. Natomiast Wielka Brytania swoje prawa do wysp uzasadnia nie tyle ich efektywną okupacją, co nieprzerwanym zasiedzeniem. Kwestionowanie brytyjskiego tytułu do wysp, przy jednoczesnym wykluczeniu Argentyny z przetargu na zbadanie zasobów ropy naftowej wokół wysp doprowadziło w 1982 r. do konfliktu zbrojnego między Wielką Brytanią i Argentyną wszczętego przez tę ostatnią i zarazem przez nią w efekcie przegranego.¹⁶

Wspomnieć w tym miejscu należy i o tym, że przedmiotem efektywnej okupacji mogły być w przeszłości także obszary zamieszkiwane przez tubylców, o ile nie tworzyli one organizacji państwowej w rozumieniu ówczesnych „cywilizowanych” państw europejskich. W praktyce oznaczało to - zważywszy na nieuznanie istnienia organizacji szczepowych czy międzyplemiennych, będących poniżej ówczesnych standardów cywilizacyjnych - że w przypadku zajmowania takich terytoriów w rezultacie podboju mamy do czynienia z efektywną okupacją.

Najwięcej jednak trudności stwarza tak w teorii, jak i praktyce próba zdefiniowania działań niezbędnych do zaistnienia efektywnej okupacji. Chcąc odpowiedzieć, kiedy mamy do czynienia z efektywną okupacją, odwoływano się do instytucji rzymskiego prawa cywilnego „*occupatio*”, będącej sposobem nabycia własności nad rzeczą niczyją. Mając więc na względzie to, iż własność nabywa się w rezultacie posiadania, przeto ten, kto chciał wykazać się skutecznym posiadaniem musiał dowieść, że w jego przypadku zachodzi *corpus* i *animus domini occupandi*. Sieganie do wzorców rzymskich było naturalne szczególnie w okresie wielkich odkryć geograficznych, gdy nie było norm regulujących sposoby nabycia suwerenności nad obszarami niczymi i gdy nie czyniono różnicy pomiędzy własnością a suwerennością. Z chwilą jednak, gdy rozwój ekonomiczny i techniczny umożliwiać zaczął pokonywanie trudności wynikających uprzednio ze znacznych odległości czy niepewnych środków komunikacyjnych, również i w prawie międzynarodowym zaczęto dążyć do bardziej wyraźnego rozróżnienia między własnością a suwerennością. Zarazem też - mając na uwadze coraz bezwzględniejszą walkę o nowe terytoria z udziałem coraz większej liczby państw - zaczęto dążyć do przyjęcia bardziej precyzyjnych kryteriów tytułów do nabywania terytoriów aniżeli tytuł wynikający z odkrycia czy symbolicznej okupacji. Zaczęto zwracać uwagę na element chęci i intencji działania w charakterze suwerena oraz na praktyczną tego realizację.

W odniesieniu do chęci działania w charakterze suwerena podkreślano niezbędność wzięcia terytorium w posiadanie i ustanowienia na nim administracji okupanta. Niekiedy też odwoływano się do konieczności eksploatacji okupowanego obszaru, co miało być wystarczającym czynnikiem zabezpieczenia życia i własności osób znajdujących się na takim terytorium. A wszystko to zmierzało do wykazania, że państwo okupujące jest „duszą i ciałem” na okupowanym obszarze.¹⁷

Natomiast intencja odgrywała istotną rolę w okresie, kiedy odkrycie i symboliczna okupacja dawały tytuł suwerenny. Z kolei obowiązek notyfikowania innym państwom o dokonanych zawłaszczeniach, dawniej uzasadniony, współcześnie, gdy tajemne wykonywanie kompetencji państwowych jest mało prawdopodobne z oczywistych powodów, należałoby traktować jako wyjątek potwierdzający praktykę nienotyfikowania takiego zdarzenia.

Wykonywanie okupacji daje tytuł jedynie wówczas, gdy jest rzeczywiste, a więc w sytuacji, gdy terytorium podlega wyłącznie władzy państwa realizują-

cego kompetencje rządowe. Intensywność wykonywania uprawnień państwowych zależy przede wszystkim od charakteru okupowanego terytorium, a także stopnia zainteresowania nim społeczności międzynarodowej. Jest zatem ona inna w przypadku wzięcia w posiadanie odludnej wyspy, leżącej z dala od uczęszczanych szlaków komunikacyjnych, a inna w przypadku obszaru, który ma niebagatelne znaczenie strategiczne czy handlowe i do którego inne państwa zgłaszają pretensje. Ten ostatni aspekt został szczególnie uwypuklony w orzeczeniu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej z dnia 5 kwietnia 1933 r. w sprawie statusu prawnego Wschodniej Grenlandii w związku ze sporem norwesko-duńskim powstałym na tle proklamowania przez władze norweskie w 1931 r. okupacji wschodniej części Grenlandii.¹⁸ Dania utrzymywała, że sporna część wyspy nie jest i nie może być traktowana jako *res nullius*, ponieważ ze względu na rzeczywistą okupację wykonywaną przez Danię w odniesieniu do całej wyspy, posiada ona tytuł suwerenny do całej Grenlandii.

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej przyznał rację duńskim argumentom, podkreślając zarazem brak roszczeń ze strony innych państw, a ponadto i tę okoliczność, że stosunkowo nieznaczne nawet wykonywanie uprawnień państwowych na danym obszarze wystarcza do nabycia takiego terytorium, o ile inne państwa nie mogą wykazać się lepszym roszczeniem.

Także w sporze pomiędzy Francją i Meksykiem o niezamieszkałą rafę koralową - Cliperton, leżącą na Oceanie Spokojnym około 600 mil na zachód od Meksyku, wziętą w posiadanie przez Francję w 1858 r., rozstrzygający w 1931 r. spór arbiter uznał, że nie ma podstaw ku temu - biorąc pod uwagę szczególny charakter wysepki - by brak aktualnie wykonywania kompetencji państwowych oznaczał jej porzucenie przez Francję.¹⁹

Stosownie do istoty efektywności nabycie tytułu do terytorium następuje wówczas, gdy znajduje się ono we faktycznym władaniu danego państwa, a zakres terytorialny wykonywanych kompetencji wyznacza granice okupowanego obszaru. Jednakże realizacja tego postulatu wywoływała w przeszłości wiele konfliktów i zadrażnień, ponieważ państwa zajmujące jakieś terytoria rościły sobie zazwyczaj pretensję do przylegających doń obszarów bądź z uwagi na przyszły interes ekonomiczny, bądź to przyszlą ekspansję czy wreszcie wymogi bezpieczeństwa. Postawa taka była uzasadniana tzw. teorią hinterlandu i stref wpływów.²⁰ Teoria ta pojawiła się w okresie feudalizmu, epoce rozpoczęcia ekspansji kolonialnej państw europejskich, a jej istota sprowadzała się do uznania prawa państwa także do całego zaplecza obszarów odkrytych. Państwo odkrywające na przykład skrawki wybrzeży morskich zgłaszało roszczenie do całego, nie znanego mu jeszcze obszaru, który ciążył przez położenie geograficzne do odkrytej części wybrzeża. Nierzadko też biorąc we faktyczne władanie jedynie ujście rzeki do morza uważano, że cała dolina rzeki wraz z jej dopływami do górnego jej biegu podlegać będzie władzy państwa odkrywcy.

Jakkolwiek teoria ta nie miała żadnej podstawy prawnej, niemniej w oparciu o nią szereg państw europejskich, jak np.: Francja, Niemcy, Anglia, Włochy

czy Portugalia zawarły szereg umów dwustronnych, mocą których dokonały rozgraniczenia między innymi afrykańskiego interioru czy wybrzeża północno-amerykańskiego.²¹

Oczywiście porozumienia o strefach wpływów wiązały jedynie umawiające się strony. Toteż państwa trzecie miały prawo rozciągania swojej suwerenności na te terytoria przez efektywną okupację.

Reasumując poczynione uwagi stwierdzić należałoby, że zgodnie z prawem międzynarodowym okupacja wywołuje skutki prawne *erga omnes* jedynie pod warunkiem rzeczywistego objęcia i wykonywania władzy państwowej nad *res nullius*. „Efektywne objęcie - jak zauważa L. Ehrlich - musi dotyczyć całego obszaru lub tak znacznych jego części, aby wynikało z tego oczywiście wykonywanie władzy także na obszarach efektywnie nie objętych”.²²

2. STAN WSPÓLCZESNY

Zmierzając do scharakteryzowania współczesnego stanu rzeczy w omawianej kwestii można by zapytać, jakie znaczenie posiada aktualnie zasada efektywnej okupacji? By odpowiedzieć należy ustalić, czy są obecnie jeszcze terytoria, które mogłyby być przedmiotem efektywnej okupacji.

Stanowisko doktryny jest w tej materii zróżnicowane. Niektórzy z jej przedstawicieli uważają, iż obecnie nie ma już obszarów stanowiących ziemię niczyją. Inni znowu podkreślają, że na przykład Arktyka mogłaby być uznana za potencjalny przedmiot okupacji. Również sprawą sporną jest to, czy za *res nullius* można by uważać Antarktykę i obszary wokół niej.²³

Uwzględniając sytuację geograficzną, a także klimatyczną obu wymienionych obszarów, tudzież prowadzone na nich badania naukowe, połączone z rozwijającą się eksploatacją ekonomiczną przez zainteresowane państwa, regulowanie dostępu do ich odpowiednich części przez określone państwa przy jednoczesnym braku roszczeń i sprzeciwów ze strony państw trzecich, stwierdzić można, że obecnie obszary arktyczne nie są ziemią niczyją, gdyż w rezultacie efektywnej okupacji zainteresowane państwa rozciągnęły nad nimi swoją suwerenność.

W odniesieniu natomiast do Antarktyki i obszaru wokół Bieguna Południowego wiele państw wysuwało roszczenia do suwerenności nad odpowiednimi sektorami tej części świata poparte argumentami w postaci wysyłania licznych ekspedycji naukowych, prowadzenia stałych badań naukowych, „przymierzania się” do przemysłowej eksploatacji bogactw naturalnych itp. Jednakże żadne z państw nie było w stanie zorganizować skutecznej okupacji części Antarktyki, do której wysuwało roszczenia. Usiłowano więc ominąć ten wymóg powołując się w swoich roszczeniach na prawo odkrycia, symboliczne posiadanie czy przyleganie do właściwego terytorium państwowego. Wiele z tych roszczeń było wzajemnie wykluczających się. Wysuwane zaś teorie mające uzasadniać prawo do części Antarktyki nie uzyskały powszechnego obowiązywania.

Poczynione rozważania wskazują, że obecnie w przypadku gdy określony obszar będący *res nullius* posiada poważne znaczenie dla przeważającej liczby państw, nawet znaczne trudności w jego zasiedleniu czy wykonywaniu uprawnień państwowych nie pozwalają na ominięcie wymogu efektywnej okupacji. W odniesieniu do Antarktyki podkreślono to w zawartym 1 grudnia 1959 r. Układzie w sprawie Antarktyki.²⁴ Co prawda w umowie tej nie odrzucono roszczeń poszczególnych państw do odpowiednich sektorów, lecz zarazem też nie uznano ich. Można by więc stwierdzić, że nabycie suwerenności poprzez wykonywanie efektywnej okupacji w odniesieniu do Antarktyki zostało w praktyce uniemożliwione, ponieważ skuteczna okupacja zachodzić może jedynie przy podporządkowaniu działań innych państw i ich obywateli, co w przypadku Antarktyki jest niemożliwe tak długo, jak długo obowiązywać będzie Układ z grudnia 1959 r. w sprawie Antarktyki. Wprawdzie wspomniany Układ nie wiąże państw trzecich, jednakże nie wydaje się, by jakiegokolwiek państwo trzecie działając mogło ustanowić efektywną okupację, która dałaby mu tytuł zgodnie z normą zwyczajową do odpowiedniej części czy nawet - ujmując rzecz teoretycznie - do całej Antarktyki.

Podobnie wraz z rozwojem techniki, której rezultatem było między innymi odkrycie bogatych zasobów mineralnych pod dnem płytkich, przybrzeżnych obszarów morskich, powstała możliwość ich eksploatacji. Efektem tego było rozciągnięcie władzy państwa nadbrzeżnego na płytkie obszary dna morskiego, nie przekraczające głębokości 200 m i jego podziemie, leżące poza granicami morza terytorialnego, zwane szelfem kontynentalnym lub „półką kontynentalną” albo „przylądowym obszarem morskim”. Dno i podziemie szelfu kontynentalnego zaczęto uważać za przedłużenie lądu i ogłoszono, że państwo nadbrzeżne może rozciągnąć swoją władzę na szelf kontynentalny.²⁵

Prawa państw nadbrzeżnych do szelfu potwierdziła przyjęta w Genewie w 1958 r. Konwencja o szelfie kontynentalnym²⁶, postanawiając w art. 2, że państwo nadbrzeżne sprawuje nad szelfem kontynentalnym prawa suwerenne w celu poszukiwania i eksploatacji jego zasobów naturalnych. Podobnie określono uprawnienia państwa nadbrzeżnego w ONZ-owskiej Konwencji prawa morza z 1982 r.²⁷

Prawo państwa nadbrzeżnego ma charakter wyłączny, co oznacza, że jeśli państwo takie nie bada lub też nie eksploatuje szelfu, nikt inny nie może prowadzić takich działań bez jego zgody. Suwerenne prawa państwa nadbrzeżnego do szelfu kontynentalnego nie są uzależnione ani od efektywnej lub formalnej okupacji, ani od jakiegokolwiek proklamacji.

Szelf kontynentalny nie jest więc *res nullius*, toteż nie może być zawłaszczony przez inne państwa w drodze efektywnej okupacji. Nie daje zatem ona państwu nadbrzeżnemu suwerenności nad szelfem, lecz jedynie możliwość wykonywania „praw suwerennych dla badań i eksploatacji”.

Z problematyką szelfu wiąże się także kwestia statusu prawnego dna mórz i oceanów rozciągających się poza granicami szelfu kontynentalnego.²⁸ Ponie-

waż na dnie mórz i oceanów poza granicami szelfu znajdują się nadające się do przemysłowej eksploatacji tzw. konkrecje polimetaliczne, zawierające wiele bardzo ważnych dla współczesnego przemysłu pierwiastków, jak: mangan, nikiel, kobalt czy miedź, przeto określenie statusu prawnego dna mórz i oceanów sprowadza się do zasadniczej kwestii: czy może być ono przedmiotem efektywnej okupacji.

Stosownie do postanowień XI części Konwencji o prawie morza z 1982 r. dno morskie poza zewnętrzną granicą szelfu kontynentalnego nie podlega władzy jakiegokolwiek państwa i przez nikogo nie może być zawłaszczone. Kluczowy artykuł 136 Konwencji postanawia, że dno morskie i jego zasoby stanowią wspólne dobro ludzkości.²⁹ Wynika stąd, że żadne państwo nie będzie występować z roszczeniami ani wykonywać suwerenności, ani suwerennych praw w stosunku do dna mórz i oceanów i ich zasobów znajdujących się poza zewnętrzną granicą szelfu kontynentalnego. Wszystkie prawa w stosunku do wspomnianego obszaru są prawami ludzkości jako takiej, w imieniu której działa organizacja międzynarodowa nosząca nazwę Organizacji Dna Morskiego.

Także w związku z możliwością dotarcia człowieka do planet pozaziemskich rozważano w nauce prawa międzynarodowego, czy przedmiotem efektywnej okupacji mogłyby być ciała niebieskie.³⁰

Dla rozstrzygnięcia tego problemu decydujące znaczenie miało stanowisko społeczności międzynarodowej. Brak z jej strony sprzeciwu czy protestu w związku z krążącymi nad terytorium państw sztucznymi satelitami, wahadłowcami kosmicznymi oznaczał aprobatę tejże społeczności tego, iż przestrzeń kosmiczna nie podlega suwerenności jakiegokolwiek państwa. Innymi słowy - stanowi ona rzecz wspólnego użytkowania (*res communis usus*), do której to państwa nie mogą wysuwać jakichkolwiek roszczeń.

Prawnie problem ten uregulowano w artykule 2 Traktatu o zasadach działalności państw w zakresie badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej, łącznie z księżycem i innymi ciałami niebieskim z 27 stycznia 1967 r., w którym to postanowiono, iż przestrzeń kosmiczna, łącznie z księżycem i innymi ciałami niebieskimi, nie podlega zawłaszczeniu czy to na podstawie powoływania się na suwerenność, użytkowanie czy też efektywną okupację lub w jakikolwiek inny sposób.³¹ Wyrażono w ten sposób *opinio iuris generalis*, zgodnie z którą efektywna okupacja nie ma zastosowania w odniesieniu do przestrzeni kosmicznej i ciał niebieskich.

Negatywne stanowisko społeczności międzynarodowej w stosunku do możliwości zawłaszczenia przestrzeni kosmicznej i jej planetami wynika tak z charakteru przestrzeni kosmicznej, jak i praktycznej niemożliwości ustanowienia efektywnej okupacji nad nią biorąc pod uwagę trudności zarówno techniczne, jak i biologiczne, ponadto zawłaszczenie nią byłoby w tym stanie rzeczy sprzeczne z interesem społeczności międzynarodowej.

Poczynione uwagi skłaniają do konstatacji, iż zawłaszczenie ziemi nigdy nie miało historycznie wielkiego znaczenia w okresie wielkich odkryć geograficznych

oraz następującej po tym ekspansji kolonialnej państw europejskich, a więc od XV w. do XIX w. Z chwilą jednak, gdy pod koniec ubiegłego stulecia cały świat został praktycznie podzielony, możliwe były już tylko podziały dokonywane na nowo.

Można by więc stwierdzić - w świetle przytoczonych przykładów - iż efektywna okupacja straciła na znaczeniu. Nastąpiło bowiem zawężenie jej użyteczności, głównie z powodu określenia statusu prawnego obszarów, które nadawałyby się do zawłaszczenia, a więc szelfu kontynentalnego, dna morskiego, przestrzeni kosmicznej czy ciał niebieskich. Niemniej zasady dotyczące jej w dalszym ciągu odgrywają rolę przy rozstrzygnięciu sporów odnoszących się do terytoriów uprzednio nabytych w formie zawłaszczenia. Przykładem podziałów dokonywanych współcześnie na nowo może być casus archipelagów Paracele i Spratly, położonych na Morzu Południowochińskim, do których to roszczenia wysuwają oprócz Wietnamu i Chińskiej Republiki Ludowej także Filipiny, Malezja, Tajwan, a nawet odległy Sułtanat Brunei. Wyspy te, zawłaszczone w ubiegłym stuleciu przez Francję, po II wojnie światowej zostały podzielone pomiędzy ChRL i Francję. Po tym ostatnim państwie przejął je w 1956 r. częściowo Wietnam. Nie uznała tego Chińska Republika Ludowa, zajmując w 1974 r. wietnamską część archipelagu Wysp Paracelskich. Od tej daty toczą się - z różnym nasileniem - spory o nie pomiędzy Wietnamem i ChRL. W 1992 r. do tych koralowych wysp wraz z wyspami Spratly roszczenia zgłosiły także Tajwan, Malezja, Filipiny i Brunei, uzasadniając je zajęciem ich w odległej przeszłości, a następnie efektywnym okupowaniem.

Spory wokół archipelagów, mających znaczenie tak strategiczne, jak i ekonomiczne, gdyż na szelfie wokół nich znajdują się złoża ropy i gazu, uzmysławiają, jaką rolę nadal może odgrywać efektywna okupacja, jako że do niej to odwołują się wymienione powyżej państwa starając się uzasadnić swój tytuł prawny do nich. Mimo wielu spotkań, wymiany not dyplomatycznych między zainteresowanymi państwami nie zdołano - jak dotąd - pozytywnie rozstrzygnąć, którego państwa - z punktu widzenia efektywnej okupacji - prawa do archipelagów „są silniejsze czy mocniejsze”.³²

Innym przykładem może być wysepka Rockall, usytuowana na Oceanie Atlantyckim (na tzw. wzniesieniu Rockall) na północny zachód od Wysp Brytyjskich, będąca w brytyjskim władaniu uzasadnionym przez Wielką Brytanię efektywną okupacją, co ma wykluczyć roszczenia innych państw, między innymi Irlandii czy Islandii tak do wysepki, jak i szelfu wokół niej.³³

Zatem podkreślić trzeba, iż efektywna okupacja może w dalszym ciągu dawać tytuł do nowo powstałej wyspy czy jakiegoś niewielkiego terytorium wyspiarskiego, pomagając zarazem odgrywać pewną rolę w niektórych aktualnych sporach terytorialnych.³⁴

PRZYPISY

- ¹ R. Bierzanek, J. Symonides: *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1994, s.33-34; W. Góralczyk: *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1995, s.34-36.
- ² C. Berezowski: *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966, t.1, s.238-239; J. Goebel: *Struggle for the Falkland Islands*, New Haven 1927, s.49 i następane; Z. Wójcik: *Historia Powszechna*, Wiek XVI-XVII, Warszawa 1995, s.78-80; R. Bierzanek, J. Symonides: *op. cit.*, s.34.
- ³ Heydte von der F.A.: *Discovery, Symbolic Annexation and Virtual Effectiveness in International Law*, *American Journal of International Law*, 1935; Z. Wójcik: *op. cit.*, s.276 i następane.
- ⁴ J. Gilas: *Prawo międzynarodowe*, Wyd. Comer Toruń 1995, s.195; N. Hill: *Claims to Territory in International Law and Relations*, London 1945.
- ⁵ M.E. Lindley: *The Acquisition and Government of Backward Territory in International Law*, New York 1926; N. Hill: *op. cit.*, s.147.
- ⁶ J.B. Moore: *A Digest of International Law*, Washington 1906, t.1, s.265-266.
- ⁷ J.B. Moore: *op. cit.*, s.266-267.
- ⁸ A. de La Pradelle, N. Politis: *Recueil des arbitrages internationaux*, Paris 1923, t.2, s.612-613.
- ⁹ A. de La Pradelle, N. Politis: *op. cit.*, Paris 1954, t.3, s.505-506.
- ¹⁰ C. Berezowski: *op. cit.*, t.1, s.175; W. Góralczyk: *op. cit.*, s.183; B. Winiarski: *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938, s.67-68.
- ¹¹ M.F. Lindley: *op. cit.*, s.151.
- ¹² M.F. Lindley: *op. cit.*, s.151.
- ¹³ J.B. Scott: *Arctic Exploration and International Law*, *AJIL*, 1909, s.940-941.
- ¹⁴ L. Antonowicz: *Podręcznik prawa międzynarodowego*, Warszawa 1996 (wyd.3), s.96-97; R. Bierzanek, J. Symonides: *op. cit.*, s.197.
- ¹⁵ J. Goebel: *op. cit.*, s.221.
- ¹⁶ *Leksykon państw świata 1993/1994*, Warszawa 1993, s.25; R. Dolzer: *The territorial status of the Falkland Islands (Malvinas). Past and Present*, New York 1993, s.26.
- ¹⁷ P. Fauchille: *Traite de droit international public*, Paris 1925, t.1, s.692; N. Hill: *op. cit.*, s.147.
- ¹⁸ *Tekst: Permanent Court of International Justice*, 1933, Series A/B, no.53, s.22-75.
- ¹⁹ *Tekst: Revue Generale de Droit International Public*, Paris 1932, s.129 i następane.
- ²⁰ J.G. Starke: *An Introduction to International Law*, London 1963; C. Berezowski: *op. cit.*, t.1, s.178-179.
- ²¹ C. Berezowski: *op. cit.*, t.1, s.179.
- ²² L. Ehrlich: *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 1958, s.543.

- ²³ R. Bierzanek, J. Symonides: op. cit., s.236-237. Odmiennie: L. Antonowicz: Państwa i terytoria, Warszawa 1988, s.159 i tenże: Podręcznik prawa międzynarodowego, op. cit., s.93-94.
- ²⁴ Tekst Układu: Dz.U. z 1961 r., nr 46, poz.237.
- ²⁵ A. Klafkowski: Prawo międzynarodowe publiczne, Warszawa 1979, s.232-233; J. Gilas: op. cit., s.231 i następne; W. Góralczyk: op. cit., s.217 i następne.
- ²⁶ Por. Dz.U. z 1994 r., nr 28, poz.179.
- ²⁷ L. Antonowicz: Podręcznik (...), s.134; J. Gilas: op. cit., s.231-232; W. Góralczyk: op. cit., s.218.
- ²⁸ L. Antonowicz: Podręcznik (...), s.135; R. Bierzanek, J. Symonides: op. cit., s.227-228; W. Góralczyk: op. cit., s.218.
- ²⁹ J. Symonides: Nowe prawo morza, Warszawa 1986, s.374 i następne; S.W. Mołodcow: Międzynarodowe morskie prawo, Moskwa 1987, s.5-7; J. Gilas: op. cit., s.224-246; W. Góralczyk: op. cit., s.228
- ³⁰ Por. K.B. Keating: The Law and the Conquest of Space, The Journal of Air Law and Commerce 1958, s.191-192; A. Meyer: Legal Problems of Outer Space, JALC, 1961-1962, s.342; Ch.G.Fenwick: How High is the Sky?, AJIL, 1958, s.98-99; M. Smirnoff: The Role of IAF in the Elaboration of the Norms of Future Space Law, [w:] Second Colloquium on the Law of Outer Space, Vienna 1960, s.147-155; H. Valladao: The Law of Interplanetary Space, [w:] Second Colloquium on the Law of Outer Space, Vienna 1960, s.156-168.
- ³¹ L. Antonowicz: Podręcznik (...), s.138-139; R. Bierzanek, J. Symonides: op. cit., s.241-242; J. Gilas: op. cit., s.254; W. Góralczyk: op. cit., s.182.
- ³² Leksykon państw świata 1994/1995, Warszawa 1995, s.444.
- ³³ Leksykon (...), s.421.
- ³⁴ Kolejnym przykładem może być spór pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hondurasem, toczący się na przełomie lat 50-60 obecnego wieku o Wyspy Łabędzie. USA powoływały się - w uzasadnieniu swoich praw - na efektywną okupację amerykańską, trwającą nieprzerwanie od połowy XIX w., natomiast Honduras powołuje się w uzasadnieniu swoich praw do wysp na hiszpański podbój wysp i zasadę sukcesji po Hiszpanii. Zob. też: G. von Glahn: Law Among Nations, New York 1965, s.255.

EFFECTIVENESS OCCUPATION IN THE LIGHT OF THE INTERNATIONAL PUBLIC LAW

Summary

Appropriation, call also effectiveness occupation, is one of five of the fundamental manner of the acquisition title to the territory. Appropriation as a form of the territory possession entrance form bu long time. It took great importance in the period of the great geographic discivers and come after it colonial expansion. In modern times, however, appropriation lost on significance considering carried

out of globe division, as all the same makes a lot of difference at the current territorial disputes. One should accentuate that effectiveness occupation may as formerly give the title to newly created island or islands or any little significant territory, which are or - as a result of abandonment - stood *res nullius*.

Wojciech Szymborski

DETERMINANTY BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO W REJONIE ZATOKI PERSKIEJ W LATACH 90.

Ostatnia wojna w Zatoce przywróciła wprawdzie regionalną równowagę strategiczną, tym niemniej szanse na trwalsze ustabilizowanie sytuacji polityczno-wojskowej w tym rejonie są nieznaczne. Obecna równowaga jest stosunkowo krucha i została osiągnięta przede wszystkim dzięki militarnej obecności Stanów Zjednoczonych, nie zaś - poprzez rozwiązanie przynajmniej części tkwiących sprzeczności, w jakie uwikłane są państwa nadbrzeżne.

1. ZNACZENIE REJONU ZATOKI PERSKIEJ

Wśród przesłanek ogólnej pozycji tego rejonu w całokształcie polityki międzynarodowej wyraźnie wysuwają się dwa czynniki: ekonomiczny i geostrategiczny. Znaczenie czynnika ekonomicznego określają bogate złoża ropy naftowej, których rozmiary (ponad 60 % światowych zasobów naftowych) predysponują ten rejon do miana największego zagłębia naftowego współczesnego świata. Przy znanym obecnie poziomie zasobów oraz wielkości wydobycia ropy na świecie, rejon Zatoki zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce pod względem długoletniości eksploatacji położonych tam złóż ropy naftowej w przyszłości. Oprócz wielkości istniejących zasobów oraz niskich kosztów wydobycia, ważną rolę odgrywają też dogodne techniczne warunki jej eksploatacji, tj. wielkość poszczególnych złóż, ich głębokość, jakość ropy, itd. oraz niskie koszty wydobycia, co poważnie zwiększa rentowność poczynionych tam inwestycji i poprawia konkurencyjność w porównaniu z innymi światowymi centrami naftowymi.

Eksploatacją złóż ropy w krajach Zatoki Perskiej zajęło się „siedem sióstr” (tj. pięć czołowych amerykańskich i dwa zachodnioeuropejskie koncerny naftowe), głównymi odbiorcami stały się natomiast kraje Europy zachodniej, Japonia i Stany Zjednoczone. W okresie konfrontacji na linii „Wschód - Zachód” fakt ten skłaniał mocarstwa zachodnie do politycznego i wojskowego zaangażowania się w celu utrzymania tych obszarów w zachodniej strefie wpływów dla zapewnienia sobie stabilnych dostaw ropy naftowej po stosownie niskiej cenie. Zewnętrzne zagrożenie upatrywano głównie w polityce Związku Radzieckiego,

wewnętrzne zaś w zachowaniach jego regionalnych sojuszników oraz aspiracjach innych państw tego regionu, pragnących podążać drogą niezależności i umocnienia swej narodowej suwerenności.

Czynnik geostrategiczny wiąże się z walorami tego rejonu jako obszaru, przez który od najdawniejszych czasów biegły główne linie komunikacyjne z zachodu na wschód i odwrotnie. Rozpad imperium osmańskiego wzmógł aspiracje europejskich potęg kolonialnych do przejęcia kontroli nad tą częścią świata. Odkrycie z kolei bogatych złóż ropy naftowej poważnie wzmocniło rangę rejonu Zatoki Perskiej. W latach zimnej wojny rejon Zatoki Perskiej, wraz z całym Bliskim Wschodem, granicząc z Turcją i Związkiem Radzieckim, stał się obszarem bezpośrednio przylegającym do styku dwóch głównych ugrupowań wojskowo-politycznych, tj. NATO i Układu Warszawskiego. Stąd też po drugiej wojnie światowej stopniowo rosła ranga tego regionu w polityce Zachodu, jak i w globalnej rywalizacji obu systemów społeczno-politycznych. Oba wielkie mocarstwa, wychodząc z diametralnie odmiennych pozycji ideowo-politycznych oraz strategicznych intencji wobec tych obszarów, zaczęły przywiązywać duże znaczenie do kwestii stabilizacji i bezpieczeństwa w rejonie Zatoki Perskiej. Celem państw zachodnich było zwalczanie wszelkich wpływów radzieckich w tej części świata oraz próby wyeliminowania różnorodnych koncepcji ideowych i politycznych, które zmierzały do osłabienia lub wręcz wyeliminowania Zachodu z różnych obszarów Bliskiego Wschodu.

Z kolei długofalowym celem polityki radzieckiej była co najmniej neutralizacja wpływów zachodnich w rejonie Zatoki. Związkowi Radzieckiemu bardzo zależało na umocnieniu swych wpływów w tym ważnym dla Zachodu rejonie świata, nigdy jednak nie udało się mu osiągnąć znaczących korzyści. Działo się tak głównie z uwagi na konsekwentną politykę Stanów Zjednoczonych, stojących na straży gospodarczo-strategicznych interesów Zachodu. Z zachodniego punktu widzenia najgroźniejszym momentem było wkroczenie w 1979 r. wojsk radzieckich do Afganistanu. Fakt ten stał się silnym impulsem do sprecyzowania przez stronę amerykańską zakresu swych interesów w rejonie Zatoki Perskiej. Na początku 1980 r. prezydent Carter jednoznacznie stwierdził, iż „(...) każda próba podjęta przez jakąkolwiek siłę zewnętrzną zapewnienia sobie kontroli nad rejonem Zatoki Perskiej będzie uważana za atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych i zostanie odparta wszelkimi niezbędnymi środkami, łącznie z użyciem siły zbrojnej”¹. *De facto* sformułowanie to (określane mianem doktryny Cartera) było jedynie polityczną deklaracją, która miała działać odstraszająco, jako że Amerykanie nie byli jeszcze wówczas gotowi do podjęcia szybkiej interwencji w rejonie Zatoki na szeroka skalę. Dziesięć lat później, gdy Irak dokonał agresji na Kuwejt, Stany Zjednoczone w zgoła odmiennej sytuacji międzynarodowej, za zgodą i we współdziałaniu ze społecznością międzynarodową, po raz pierwszy urzeczywistniły ideę zawartą w doktrynie Cartera.

Zainteresowanie współczesnego świata w rozwoju sytuacji w rejonie Zatoki Perskiej powoduje, że udział czynników zewnętrznych w kształtowaniu rzeczywistości regionalnej jest bardzo znaczący i takim pozostanie mimo zmiany postzimnowojennego układu sił opartego na dominacji dwóch wielkich mocarstw. Czynniki zewnętrzne silnie oddziałują na złożony układ wewnątrzregionalnych sprzeczności, co sprawia, że rejon Zatoki Perskiej jeszcze długo pozostanie obszarem o wysokim stopniu konfliktogenności. Sprzyjać temu będzie z pewnością fakt, iż rejon ten jest jednym z najbardziej zmilitaryzowanych obszarów współczesnego świata².

2. UKŁAD SIŁ W REJONIE ZATOKI PERSKIEJ

Problem bezpieczeństwa w rejonie Zatoki oraz kwestia regionalnego układu sił pojawiły się w końcu lat 60., gdy rząd brytyjski zapowiedział rychłe wycofanie swych sił zbrojnych z baz położonych na wschód od Suez i przyznanie niepodległości ostatnim posiadłościom kolonialnym w tej części świata. Państwa nadbrzeżne przyjęły tę zapowiedź z zadowoleniem, chociaż jednocześnie nie brakowało obaw, iż może to oznaczać początek rywalizacji między nimi o prymat w tym rejonie. Elity rządzące państw nadbrzeżnych miały świadomość, iż potencjalnym konfliktem między nimi przeciwdziałała dotychczasowa militarna i polityczna obecność Wielkiej Brytanii.

Kluczowe miejsce w debacie na temat regionalnego układu sił zajmuje Iran, Irak i Arabia Saudyjska. Potencjał gospodarczy, demograficzny i militarny oraz ambicje elit rządzących predestynują każde z tych państw, mimo istniejących różnic, do miana mocarstwa regionalnego. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Iranu i to zarówno ery przedrewolucyjnej, jak i postrewolucyjnej. Tak jak szach Reza Pahlavi nigdy nie taił swych mocarstwowych ambicji, w czym umacniały go kolejne administracje amerykańskie przyznające mu rolę głównego gwaranta interesów zachodnich w rejonie Zatoki, tak postrewolucyjna elita rządząca nie kryje swej wizji, w której dzięki eksportowi rewolucji Zatoka Perska miałaby stać się „irańskim jeziorem” z wszechpanującymi zasadami fundamentalizmu islamskiego.

W latach 70. Irak uchodził za głównego protektora sił rewolucyjnych i wywrotowych w rejonie Zatoki i Półwyspu Arabskiego. Istniejące w tym względzie obawy środowiska międzynarodowego wzmożyły się z chwilą zawarcia w kwietniu 1972 r. przez rząd iracki układu o przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Stosunki iracko-irańskie obciążał wówczas długotrwały spór graniczny na rzece Szatt al-Arab oraz sprawa kurdyjska, zaś stosunki ze swymi arabskimi sąsiadami znad Zatoki obciążały roszczenia terytorialne wobec Kuwejtu, spór graniczny z Arabią Saudyjską oraz pomoc, jaką partia BAAS udzielała Ludowemu Frontowi Wyzwolenia Omanu i Zatoki Arabskiej, walczącemu z rządem w Maskacie.

Najmniejsze ambicje do przewodzenia w rejonie Zatoki przejawiała saudyjska elita rządząca, świadoma ogólnej słabości swego państwa. Władcy saudyjscy, wrogo ustosunkowani do rewolucji irackiej oraz nieufni wobec aspiracji szacha, koncentrowali w latach 70. swe wysiłki na skupieniu wokół siebie pozostałych arabskich monarchii znad Zatoki, bazując na podobieństwie ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego oraz wspólnocie interesów elit rządzących. Plonem tych zabiegów było utworzenie w maju 1981 r. Rady Współpracy Zatoki, zrzeszającej obok Arabii Saudyjskiej również Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Rada miała być zbiorową próbą obrony interesów elit rządzących w obliczu licznych zagrożeń o charakterze wewnętrznym i wewnątrzregionalnym, wśród których poczesne miejsce zajmowały możliwe do przewidzenia implikacje rewolucji irańskiej i konfliktu iracko-irańskiego².

Lata 70. przynoszą wyraźną dominacją Iranu w rejonie Zatoki Perskiej. W 1980 r. przywódca Iraku, wykorzystując znaczne osłabienie i dezorganizację armii irańskiej w końcowej fazie rządów szacha i tuż po objęciu władzy przez ekipę ajatollaha Chomeiniego, postępujący proces anarchizacji sytuacji wewnętrznej oraz wzrastającą izolację władz irańskich na forum międzynarodowym, zdecydował się na konfrontację militarną z Iranem, pragnąc dzięki temu zająć dotychczasową pozycję swego sąsiada w regionie. Ośmioletnia krwawa wojna nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów. Saddamowi Husajnowi nie udało się osiągnąć żadnego z zasadniczych celów, jakie postawił sobie przystępując do tej konfrontacji. Mimo iż warunkiem zawieszenia broni (20 sierpnia 1988 r.) było uznanie przez walczące strony *status quo ante bellum*, jednak wszyscy obserwatorzy byli zgodni, że strona iracka osiągnęła w końcowej fazie konfliktu wyraźną wojskową przewagę nad Iranem. Stało się tak dzięki wielostronnej pomocy i poparciu, jakiego kraje Wschodu i Zachodu udzielały Saddamowi Husajnowi zwłaszcza w drugiej połowie lat 80., aby ten skuteczniej mógł powstrzymać niebezpieczeństwo eksportu rewolucji islamskiej.

Brak wymiernych efektów w wojnie z Iranem skłonił Saddama Husajna do kontynuacji działań w celu zajęcia dominującej pozycji w rejonie Zatoki Perskiej. W latach 1988-1990 iracki przywódca dążył głównie do wzmocnienia potencjału wojskowego swego kraju. Nie krył przy tym zasadniczego celu, jakim było osiągnięcie w możliwie krótkim czasie stanu samowystarczalności w dziedzinie wojskowej. Szczególne obawy na świecie zaczęły budzić irackie prace nad skonstruowaniem własnej broni nuklearnej, rosnące arsenały broni chemicznej oraz utrzymywanie w gotowości niemal milionowej armii, zaprawionej w walce i dobrze wyposażonej. Coraz więcej polityków i wojskowych zaczęło sobie uświadamiać fakt, iż Saddam Husajn w stosunkowo krótkim czasie stworzył potencjał, aspirujący do miana potęgi, nie tylko w rejonie Zatoki Perskiej, lecz całego Bliskiego Wschodu. Koniec lat 80. przynosi zatem wyraźną przewagę wojskową Iraku na pozostałymi uczestnikami gry w rejonie Zatoki.

W sierpniu 1990 r. przywódca iracki opanował na drodze agresji Kuwejt, stawiając sobie podobne cele polityczne, wojskowe i gospodarcze do tych, ja-

kich nie udało się mu osiągnąć w czasie długoletnich zmagania z Iranem. Irak zyskał przede wszystkim 200 kilometrów linii brzegowej z nowocześnie rozbudowaną infrastrukturą portową (co pozwalało na pozbycie się dotychczasowego kompleksu mocarstwa lądowego), złoża ropy naftowej oceniane na 12,5 mld ton, anulowanie długu wobec Kuwejt, jaki narósł w czasie wojny iracko-irańskiej i trudne do oszacowania środki materialne i finansowe zgromadzone na terytorium Kuwejt. Ewentualne utrzymanie tych zdobyczy wzmacniałoby wszechstronnie potencjał Iraku i stanowiłoby nie tylko śmiertelne zagrożenie dla Iranu i monarchii arabskich, lecz zaowocowałyby z pewnością szeregiem negatywnych konsekwencji o charakterze regionalnym i globalnym.

Na początku 1991 r., po zakończeniu działań zbrojnych sił sprzymierzonych pod kryptonimem „Pustynna Burza”, które pod przywództwem Stanów Zjednoczonych doprowadziły do likwidacji skutków irackiej agresji na Kuwejt, rejon Zatoki Perskiej stanął, zdaniem wielu specjalistów, przed najpoważniejszą, od zakończenia drugiej wojny światowej, szansą uporządkowania problemów regionalnych. Szansę tę stwarzał przede wszystkim nowy klimat w stosunkach międzynarodowych, a jego bezpośrednim wyrazem było sformowanie i sukces antyirackiej koalicji - zjawisko trudno wyobrażalne w czasach zimnowojennych podziałów. Z perspektywy tamtych dni, gdy przy pełnej aprobacie Rady Bezpieczeństwa, zasadzającej się na zgodności stanowisk wszystkich stałych jej członków, siły sprzymierzone wyzwalały Kuwejt, wydawało się, iż przyszły ład regionalny w rejonie Zatoki Perskiej może ukształtować się w oparciu o trzy podstawowe warianty: pierwszy, w którym oparto by się głównie na regionalnych środkach budowy systemu bezpieczeństwa i zaufania (pewne nadzieje wzbudzała tzw. deklaracja damasceńska z marca 1991 r., która zamierzała powołać siły pokojowe dla utrzymania bezpieczeństwa w Zatoce, składające się z oddziałów państw Rady Współpracy Zatoki oraz Egiptu i Syrii); drugi, to *consensus* stałych członków Rady Bezpieczeństwa co do sposobów rozstrzygnięcia głównych problemów Bliskiego Wschodu we współpracy z państwami tego regionu i trzeci, zakładający wyraźny i bezpośredni wpływ Stanów Zjednoczonych na bieg wydarzeń w rejonie Zatoki.

Trzeci wariant wydawał się wówczas najbardziej prawdopodobny, choć stonkowo najmniej korzystny z punktu widzenia perspektyw stworzenia stabilnego ładu regionalnego. Militarne zwycięstwo nad Irakiem, osiągnięte przy aprobacie Związku Radzieckiego, którego wpływy na obszarach Bliskiego Wschodu zaczęły się gwałtownie kurczyć, dawały Stanom Zjednoczonym pozycję, o jakiej marzyło z pewnością wielu amerykańskich polityków i wojskowych. Stany Zjednoczone przywróciły wówczas *status quo ante bellum* i pozostały głównym egzekutorem warunków zawartych w rezolucjach Rady Bezpieczeństwa, dotyczących zawieszenia broni i podstaw trwałego rozejmu. Zdaniem Z. Brzezińskiego po raz pierwszy we współczesnej historii wyłączną dominację na Bliskim Wschodzie utrzymuje tylko jedno mocarstwo. Dominację tę charakteryzuje on jednak jako powierzchowną i kruchą, „głównie ze względu na brak spajających

wieżów, wspólnych wartości czy kultury politycznej albo religii między Ameryką a jej arabską klientelą. Podstawą amerykańskiej dominacji są przede wszystkim sojusze z lokalnymi rządami, które nierzadko opierają się na skorumpowanej i nieprzyzwoicie bogatej klasie panującej, coraz bardziej zagrożonej utratą kontaktu z własnym społeczeństwem³⁴. Z Brzeziński, mając z pewnością na myśli arabskie monarchie znad Zatoki, zwraca uwagę na zagrożenia i kruchość amerykańskiej dominacji. Należy zdać sobie jednak sprawę z faktu, że Zachodowi w rejonie Zatoki pozostało niewielu potencjalnych sojuszników po tym, jak świat zachodni utracił Irak w wyniku rewolucji republikańskiej w 1958 r., zaś Iran, gdy zwyciężyła rewolucja islamska w 1979 r. Pozostała zatem jedynie Arabia Saudyjska, stojąca na czele pięciu innych monarchii arabskich.

Amerykańska obecność w rejonie Zatoki motywowana jest przede wszystkim realnym zagrożeniem, jakie w dalszym ciągu stwarza reżim Saddama Husajna. Rzecz w tym, iż mimo licznych starań w celu umocnienia zdolności obronnych, kraje Rady pozostają w kwestiach swego bezpieczeństwa całkowicie zależne od Stanów Zjednoczonych. Widocznym tego dowodem była iracka agresja na Kuwejt. Bez amerykańskiej pomocy (na czele sił sprzymierzonych) los pozostałych arabskich monarchii znad Zatoki byłby z pewnością przesądzony. Kwestia ta była oczywista dla wielu obserwatorów sceny bliskowschodniej już wcześniej, chociaż kraje Rady pragnęły podtrzymywać pozory własnej siły i niezależności. W latach 70. i 80. podejmowały jeszcze próby wykorzystania różnic pomiędzy Iranem i Irakiem, popierając w zależności od sytuacji to jedną to drugą stronę i nie zawsze zachowując wewnętrzną jedność. Po irackiej agresji na Kuwejt przywódcy państw Rady powinni uzmysłwić sobie jednak, że dotychczasowe próby balansowania pomiędzy Iranem i Irakiem należą do przeszłości. Mają oni bowiem do czynienia z dwiema regionalnymi potęgami, które podważają legitymizm ich władzy (każda z innych pozycji i z dużą dozą koniunkturalizmu) i wyczekują na dogodny moment dla urzeczywistnienia swych koncepcji ideowo-politycznych.

Zasadnicze linie podziałów w rejonie Zatoki Perskiej w dalszym ciągu przebiegać będą między Iranem, Irakiem a sześcioma arabskimi monarchiami zrzeszonymi w Radzie Współpracy Zatoki. Zarówno wojna iracko-irańska, jak i agresja iracka na Kuwejt nie zmieniły istniejącego układu sił w regionie Zatoki, zgodnie zresztą z intencją społeczności międzynarodowej. Szczególnie było to zauważalne w przypadku konfliktu iracko-irańskiego. Społeczność międzynarodowa uczyniła wówczas wiele, aby konflikt ten zakończył się na warunkach kompromisowych, bez zwycięzcy i pokonanego. Starano się skłonić strony walczące do zaakceptowania scenariusza określonego w rezolucji nr 598 Rady Bezpieczeństwa z 20 lipca 1987 r., który w punkcie pierwszym wzywał do zawieszenia wszelkich akcji zbrojnych oraz bezzwłocznego wycofania wojsk na granice uznane przez społeczność międzynarodową⁵.

Podobnie było w kwestii irackiej agresji na Kuwejt, kiedy to społeczność międzynarodowa stała na stanowisku, iż podstawowym warunkiem uregulowania

zaistniałej sytuacji jest przywrócenie Kuwejtowi suwerenności, terytorialnej integralności i politycznej niezawisłości. Mimo iż Saddam Husajn został jednoznacznie określony mianem agresora, to jednak w imię zachowania równowagi w rejonie Zatoki Stany Zjednoczone nie zdecydowały się, mimo sprzyjających okoliczności, na obalenie irackiego przywódcy, jak również ostatecznie nie zaaprobowaly działań (powstanie Kurdów na północy Iraku i szyitów na południu), które prowadziły do podziału i znacznego osłabienia Iraku. Z punktu widzenia interesów zachodnich pożądane jest „utrzymanie” potęgi Iraku i Iranu na takim poziomie, aby oba te państwa były dla siebie dostatecznie silną przeciwwagą. Jednocześnie poziom ten powinien uniemożliwiać każdemu z nich zajęcie pozycji hegemonia w rejonie Zatoki, co mogłoby stwarzać realne zagrożenie dla Arabii Saudyjskiej i pozostałych arabskich monarchii znad Zatoki.

3. REGIONALNE ASPEKTY BEZPIECZEŃSTWA

Problematyka bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki winna być rozpatrywana głównie z punktu widzenia podziałów, sporów i konfliktów, w które uwikłane są wszystkie państwa nadbrzeżne. U ich podłoża leży złożony układ wewnątrzregionalnych uwarunkowań o charakterze społeczno-gospodarczym, politycznym, religijnym, narodowo-etnicznym i ideologicznym. Niebagatelną rolę na Bliskim Wschodzie spełnia też czynnik personalny, tak w sensie silnie rozbudzonych ambicji osobistych licznych przywódców, jak też częstego kierowania się przez nich emocjami, wywołującymi niekiedy skrajne reakcje.

Spośród ośmiu państw regionu Zatoki Perskiej, jedynie Iran jest państwem o wyraźnie i jednoznacznie określonym charakterze narodowym, posiadającym kilkutysięcletnią historię i tradycję państwową. Reszta krajów arabskich, choć nawiązuje do kilkusetletniej tradycji tkwiącej w islamie, tworzy stosunkowo młode struktury państwowe, w większości których panujące współcześnie rody pochodzą z pomazania kolonialnego. Większość państw tego regionu to sztuczne struktury, które ukształtowały się w wyniku takiego, a nie innego rozpadu imperium osmańskiego czy brytyjskiego. Ich racja stanu na trwałe związana jest z panowaniem określonego rodu lub elity rządzącej. Obrona własnego statusu i prestiżu oraz obawa przed sąsiadem stanowią centralne elementy pojmowania przez elity rządzące tego regionu swego „narodowego” bezpieczeństwa.

Charakterystycznym zjawiskiem w rejonie Zatoki pozostaje fakt, iż elity rządzące podważają legitymizm władzy swych sąsiadów. W procesie tym przoduje Iran, którego przywódcy religijni wyznający szyizm (w przeciwieństwie do sunnizmu będącego dominującym nurtem islamu w świecie arabskim) uznają Irańczyków za „naród odkupiony”, który zmuszony jest do eksportu rewolucji, aby utorować drogę do ostatecznego ustanowienia na świecie „prawdziwie islamskich rządów”. W tym celu „islam ciemieżony” reprezentowany przez Irańczyków musi zwalczać „islam ciemieżców”, do którego zaliczane są wszystkie państwa Zatoki, ateistyczny Irak oraz skorumpowane, tyrańskie

i powiązane ściśle z Zachodem arabskie monarchie⁵. W tym kontekście newralgiczną kwestią pozostaje społeczność szyicka zamieszkująca w państwach arabskich Zatoki; stanowi ona większość ludności Iraku i Bahrajnu, około jednej piątej ludności Kuwejtu, Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz niewiele ponad 5 % w Arabii Saudyjskiej. Jak długo z Teheranu będą płynęły słowa o dziejowej misji szyitów i wsparcie finansowe, tak długo będzie to stanowić spore zagrożenie dla bezpieczeństwa arabskich państw nadbrzeżnych.

Zidentyfikowanie i klasyfikacja konfliktów w rejonie Zatoki nastęrcza wiele trudności z uwagi na ich:

- 1) wieloaspektowość i wieloprzyczynowość;
- 2) wzajemne uwarunkowania i ściśle związki z konfliktami w regionach sąsiadujących z Zatoką, w tym głównie z konfliktem arabsko-izraelskim, będącym przez ostatnie dziesięciolecie zasadniczym węzłem bliskowschodnich sprzeczności;
- 3) bliskie powiązania z kryzysami i sprzecznościami o charakterze wewnątrzpaństwowym;
- 4) wzajemne oddziaływanie z konfliktami i problemami o charakterze ogólnosiwiatowym⁷.

Większość państw rejonu Zatoki Perskiej stoi w obliczu wielostronnych zagrożeń swego bezpieczeństwa. Analizując potencjalne źródła konfliktów należy wspomnieć o ponad dwudziestu sporach terytorialnych, w które zaangażowane są wszystkie kraje tego regionu (wobec pewnych obszarów roszczenia zgłaszają aż trzy państwa). Realność pojawienia się nowych konfliktów w przyszłości jest więc stosunkowo wysoka, chociaż obecność amerykańska w regionie może zmuszać zwaśnione strony do zachowania znacznej powściągliwości. Nie można jednocześnie wykluczyć scenariusza, w którym zwłaszcza Irak i w mniejszym stopniu Iran, mogą podejmować określone kroki mające na celu zbadanie czujności i gotowości Amerykanów. Taką taktykę stosował Saddam Husajn dotychczas czterokrotnie w 1993, 1995, 1996 i 1997 r. Z pozoru mogła ona wydawać się bardzo niekorzystną dla Iraku, gdyż wzmacniała determinację Amerykanów w utrzymaniu sankcji. Tak zresztą było. Jednocześnie jednak niekwestionowanym zyskiem irackiego przywódcy jest fakt, iż z czasem coraz bardziej słabnie międzynarodowe poparcie dla sankcji przeciwko Irakowi. Wśród przeciwników dalszego ich stosowania znalazła się obecnie większość stałych członków Rady Bezpieczeństwa, tj. Francja, Rosja i ChRL. Jest faktem bezspornym, iż Saddam Husajn prowadzi uporczywą grę na czas, która przynosi mu określone sukcesy i powoduje, że przywódca iracki powinien być w dalszym ciągu postrzegany jako istotne zagrożenie bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki. Jim Hoagland na łamach „Washington Post” bije na alarm, iż Irak coraz bardziej wymyka się międzynarodowej kontroli ustanowionej w 1991 r.: „Rolf Ekeus i jego odważna ekipa inspektorów ONZ regularnie i autorytatywnie powtarza: Saddam Husajn nadal ukrywa na irackiej pustyni rakiety i broń chemiczną. Saddam wciąż kłamie na temat innych, posiadanych

przez Irak rodzajów broni masowego rażenia i bezkarnie paraliżuje wysiłki ONZ zmierzające do wykrycia całej prawdy”⁸.

Lata 90. to pierwsza od trzech dziesięcioleci dekada, w której kwestie bezpieczeństwa regionalnego będą kształtować się w rejonie Zatoki z pominięciem rywalizacji międzysystemowej. Powinno to w pewien sposób złagodzić istniejące spory i sprzeczności. W pewien tylko, ponieważ Bliski Wschód należy do tych obszarów Trzeciego Świata, w którym mamy do czynienia z niezwykle silną wewnętrzną dynamiką sporów i konfliktów, tylko częściowo, jak pokazała to historia, podatnych na oddziaływanie wielkich mocarstw i pozostałych czynników zewnętrznych.

Dekompozycja Związku Radzieckiego i znaczne osłabienie pozycji Rosji nie oznacza całkowitego wycofania się tego państwa z bliskowschodniej sceny politycznej, w tym również z rejonu Zatoki. Wręcz przeciwnie, w najbliższych latach należy spodziewać się prób przynajmniej częściowej odbudowy przez Rosję powiązań i wpływów dawnego ZSRR. Będzie to z pewnością pozbawione ważnej dotychczas nadbudowy ideologicznej, chociaż polityczna „atrakcyjność” Rosji będzie wprost proporcjonalna do zwiększania się nastrojów antyamerykańskich w regionie. Już w tej chwili zauważyć można dynamiczny wzrost kontaktów pomiędzy Rosją a Iranem i Irakiem, a więc krajami o jednoznacznie antyamerykańskich nastawieniach.

Ostatnia wojna w Zatoce przywróciła wprawdzie regionalną równowagę strategiczną, tym niemniej szanse na trwalsze ustabilizowanie sytuacji polityczno-wojskowej w tym rejonie są nieznaczące. Obecna równowaga została osiągnięta przede wszystkim dzięki militarnej obecności Stanów Zjednoczonych, nie zaś poprzez rozwiązanie przynajmniej części tkwiących sprzeczności, w jakie uwikłane są państwa nadbrzeżne. Stanom Zjednoczonym przychodzi przy tym działać w trudnych warunkach. Wynika to głównie z faktu, iż zarówno Irak, jak i Iran traktują administrację amerykańską jako wroga numer jeden. Mimo wrogości jaka istnieje na linii Bagdad - Teheran, stosunek do obecności i poczynań Stanów Zjednoczonych w rejonie Zatoki jest niewątpliwie dostatecznie silnym czynnikiem, aby w dłuższym okresie prowadzić do łagodzenia istniejących sprzeczności i zbliżenia pomiędzy reżimem Saddama Husajna i władzami w Teheranie.

Również obecność amerykańska w państwach Rady Współpracy Zatoki nastęrcza określone kłopoty. Jeszcze w latach 80. toczyła się wśród państw członkowskich dyskusja na temat skutecznych sposobów wzmocnienia bezpieczeństwa w rejonie Zatoki. W jej trakcie ujawniły się dwie zasadnicze opcje: pierwsza, zaproponowana przez Kuwejt, wychodziła z założenia, że zapewnienie bezpieczeństwa powinno być wyłącznie problemem państw nadbrzeżnych i zakładała oparcie wysiłków wiodących w tym kierunku na potencjale obronnym państw Rady, druga zaś, wysunięta przez Oman - uznawała państwa Rady za *de facto* zbyt słabe militarnie, aby mogły się one skutecznie przeciwstawić istniejącym lub przyszłym zagrożeniom i przewidywała powołanie wspólnych sił zbrojnych z udziałem jednostek wojskowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej

Brytanii i innych państw zainteresowanych ochroną bezpieczeństwa w rejonie Zatoki i swobody żeglugi w cieśninie Ormuz. Stanowiska te były odzwierciedleniem orientacji politycznej przyjętej przez oba te państwa w polityce zagranicznej; rząd Kuwejt od dawna stał na pozycjach niezaangażowania, podczas gdy Oman prowadził najbardziej proamerykańską politykę wśród państw Rady.

Proamerykańskie stanowisko władz omańskich stało się źródłem poważnych kontrowersji w łonie Rady w latach 1981-1982. Ostatecznie perswazje przywódców pozostałych państw członkowskich skłoniły sułtana Omanu do zaakceptowania tego fragmentu komunikatu końcowego konferencji w Rijadzie, w którym wyrażono sprzeciw wobec obecności obcych baz i wojsk w rejonie Zatoki Perskiej.

Decydujące zdanie należało w tej kwestii zawsze do Arabii Saudyjskiej, której dominacja w Radzie Współpracy Zatoki nigdy nie budziła wątpliwości. Na tym tle warto zaznaczyć, iż saudyjska elita władzy z reguły unika precyzyjnego określenia swego stanowiska i na ogół cechuje ją tajemniczość, dyskrekcja i niejednoznaczność wypowiedzi. W sprawach wewnątrzarabskich Saudyjczycy zawsze dbali o zajęcie pozycji centrowej, bardziej wierząc w skuteczność tajnej dyplomacji aniżeli publicznych deklaracji. W dyskusji na temat kształtu strategii obronnej państw Rady Saudyjczycy zajęli dość specyficzną pozycję; z jednej strony odrzucając bezpośrednią obecność obcych sił w rejonie Zatoki, aby nie narazić się Iranowi oraz radykalnemu skrzydłu świata arabskiego, z drugiej zaś strony, w pełni świadomi rzeczywistej słabości wojskowej ugrupowania, któremu przewodzili, zmuszeni byli godzić się z obecnością kilkunastu tysięcy zachodnich specjalistów i doradców, bez których trudno było sobie wyobrazić działanie nowoczesnych systemów broni zakupionych w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich.

Iracka agresja na Kuwejt zmusiła państwa Rady do zaakceptowania obecności sześciusettyśięczonej rzeszy wojsk sprzymierzonych na swym terytorium. Przywódcy saudyjscy czynili jednak wszystko co możliwe, aby obecność „obcych” wojsk trwała jak najkrócej oraz aby ich kontakty z miejscową ludnością były w miarę możliwości jak najbardziej ograniczone. Ponieważ jednak zagrożenie ze strony Saddama Husajna jest w dalszym ciągu realne, stąd ciągła obecność ograniczonych sił amerykańskich stała się koniecznością. Liczba żołnierzy szacowana jest na około 15 tysięcy, jednak licząc cywilnych doradców, inżynierów i menedżerów, liczba Amerykanów aktualnie przebywająca na terytorium Arabii Saudyjskiej wynosi około 70 tysięcy. Wzbudza to rozmaite reakcje, od zamachów bombowych do dyskusji i sprzeciwów wyrażanych w skrajnie różnych środowiskach: od ostro zwalczanej, lecz ciągle wzrastającej opozycji islamskiej poczynając, a skończywszy na tych członkach rodziny królewskiej, którzy są zbliżeni do ortodoksyjnych kół muzułmańskich. Pojawiają się też coraz częściej zarzuty o bezczeszczeniu ziemi świętej, sprzyjaniu Amerykanom przez dwór, zaprzędawaniu interesów narodu oraz próby powiązania powsta-

łych w ostatnich latach trudności gospodarczych z obecnością cudzoziemców za ziemi saudyjskiej.

Jeżeli przyjmiemy, iż jednym z zasadniczych celów utworzenia Rady Współpracy Zatoki było utrzymanie społeczno-politycznego *status quo* w państwach członkowskich, to zasadniczym tego warunkiem jest stabilizacja wewnętrzna w Arabii Saudyjskiej. Próby obalenia istniejącego w państwie Saudów porządku wewnętrznego mogą wywołać reakcję łańcuchową i szybko rozprzestrzenić się na kraje sąsiednie. Arabia Saudyjska jest zatem kluczowym ogniwem w Radzie, kontrolującym, jak wykazała historia, przebieg wydarzeń w innych krajach członkowskich i niezwykle czułym na wszelkie zagrożenia, które mogłyby podważyć jej pozycję lub osłabić funkcjonujący w pozostałych arabskich monarchiach system społeczno-polityczny. W tym też sensie sytuacja wewnętrzna w Arabii Saudyjskiej jest ważnym aspektem bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki⁹.

Od końca lat 70. polityczna kondycja monarchii saudyjskiej wzbudza duże zainteresowanie oraz liczne spekulacje obserwatorów bliskowschodniej sceny politycznej. Samoizolacja informacyjna wprowadzona świadomie przez saudyjską elitę rządzącą nie pozwala, niestety, na stworzenie pełnego obrazu sytuacji wewnętrznej i szczególnie utrudnia orientację co do działania ugrupowań opozycyjnych i ich wpływów w tamtejszym społeczeństwie. Brak rzetelnej i pełnej informacji rodzi liczne i skrajne niekiedy spekulacje na ten temat. Analizując prezentowane poglądy nie sposób nie dojść do wniosku, iż w ocenie stabilności sytuacji wewnętrznej w Arabii Saudyjskiej konieczne jest zachowanie dużej ostrożności. Rzeczywistość jest bowiem bardziej skomplikowana, aniżeli pragnęliby to widzieć pesymiści, wskazujący na liczne czynniki mogące niemal w każdej chwili doprowadzić do destabilizacji sytuacji wewnętrznej lub optymiści, podkreślający niepodatność saudyjskiego systemu politycznego na zachodzące przemiany wewnętrzne i rolę oddziaływań zewnętrznych.

Istotną determinantą bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki w latach 90. pozostanie regionalny wyścig zbrojeń. Pod względem skali zbrojeń obszar ten należy zdecydowanie do najbardziej zmilitaryzowanych obszarów współczesnego świata. Dostępność znacznych środków finansowych (pochodzących z eksportu ropy naftowej) połączona z wielostronnymi zagrożeniami poszczególnych państw powodują, iż każde z nich upatruje w zwiększeniu swej siły wojskowej centralny element zabezpieczenia swego narodowego bezpieczeństwa. Przywrócona na początku lat 90. równowaga strategiczna nie stwarza nadziei na trwałe ustabilizowanie sytuacji w regionie. Każde z kluczowych państw regionu ma powody, aby niepokoić się o swoje bezpieczeństwo i w ostatecznym rachunku wszyscy decydują się postawić na własną potęgę, nie szukając zabezpieczeń ze strony społeczności międzynarodowej.

Samo nagromadzenie arsenałów broni, wydatkowanie olbrzymich kwot na cele zbrojeniowe czy utrzymywanie licznych armii nie musi być automatycznie przyczyną wojen. Wiele zależy od środowiska i politycznej atmosfery w regio-

nie. W warunkach bardziej ustabilizowanej sytuacji regionalnej lub gdy zwaśnione strony uświadamiają sobie skutki użycia siły, wyścig zbrojeń może być paradoksalnie mniej niebezpieczny i nawet wspierać regionalną równowagę strategiczną. W warunkach jednak niestabilności, kiedy adwersarze, tak jak w rejonie Zatoki, przejawiają skłonność do rozstrzygania sporów za pomocą siły, wyścig zbrojeń zdecydowanie zwiększa niebezpieczeństwo wybuchu konfliktów.

PRZYPISY

- ¹ American Foreign Policy, Basic Documents 1977-1980, Washington 1983, s. 55.
- ² Szerzej zob. W. Szymborski: Wyścig zbrojeń w rejonie Zatoki Perskiej, Nauki Społeczne 26, Zeszyty Naukowe ATR, Bydgoszcz 1996, s.79-98.
- ³ Szerzej zob. W. Szymborski: Nad Zatoką Perską, Rada Współpracy Zatoki, Warszawa 1988.
- ⁴ Z. Brzeziński: Bezład, Polityka światowa na progu XXI wieku, Edition Spotkania, Warszawa 1994, s.140.
- ⁵ Resolutions and Decisions of the Security Council - 1987, UN, New York 1988, s. 5- 6.
- ⁶ R.K. Ramazani: Iran 's Islamic Republic and the Persian Gulf, Current History, 1985, nr 1.
- ⁷ R. K. Ramazani: The Persian Gulf and the Strait of Ormuz, Alphen aan Rijn 1979, s. 67.
- ⁸ Washington Post, 27 września 1996.
- ⁹ Szerzej zob. H.H. al - Alkim, The GCC States in an Unstable World, London 1994.

THE DETERMINANTS OF INTERNATIONAL SECURITY IN THE REGION OF PERSIAN GULF DURING 90S

Summary

The last war in the Gulf has redressed the regional strategic balance, though the chances of a more durable stabilization of political and military situation in the region are slight. The current balance is relatively fragile and it has been attained mainly due to the military presence of United States rather than due to solving at least a part of discrepancies in which the sea-shore countries are entangled.

Urszula Ostrowska

PREFERENCJE MŁODZIEŻY STUDENCKIEJ WOBEC WARTOŚCI MORALNYCH

„Pytanie o wartości to przecież pytanie o to co robimy, do czego dążymy, jak powinniśmy postępować. Jest to więc pytanie o człowieka, to kompas, według którego musimy orientować się, gdy szukamy drogi życia”.

W. Heisenberg

W artykule omówiono wyniki badań z zakresu preferencji wartości moralnych młodzieży studenckiej Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Uzyskane wyniki porównano z rezultatami badań aksjologicznych przeprowadzonych w innych uczelniach.

Wartości, stanowiąc poznawczo-ewalutywną reprezentację możliwych/pożądanych stanów rzeczy, pełnią istotną funkcję regulacyjną w odniesieniu do zachowań jednostek oraz zbiorowości społecznych.

Zagadnienia aksjologiczne nigdy nie tracą swej aktualności, a w okresie intensywnych przekształceń społecznych kwestie wartości powinny być uznane za szczególnie ważny przedmiot badań.

Przedstawiona w artykule problematyka stanowi fragment większej całości.

Zagadnienia aksjologiczne nigdy nie tracą swej aktualności. Rozliczne badania na temat wartości, pomimo że prowadzone są z różnym nasileniem popularności i w różnych ośrodkach oraz na gruncie różnych dyscyplin naukowych - filozofii, etyki, socjologii, pedagogiki, psychologii, jak dotąd nie doprowadziły do jakichkolwiek ostatecznych rozstrzygnięć, toteż pytanie o wartości okazuje się zawsze bliskie, świeże, uwspółcześnione i interesujące. Wiadomo wszakże, iż wartości, stanowiąc poznawczo-ewalutywną reprezentację możliwych/pożądanych stanów rzeczy, pełnią istotną funkcję regulacyjną w zakresie zachowań jednostek oraz zbiorowości społecznych.

W odniesieniu do procesów edukacyjnych wartości z jednej strony są przedmiotem licznych badań filozoficznych, pedagogiczno-psychologicznych i socjologicznych, z drugiej natomiast - stanowią niezwykle istotny, choć nie zawsze

należycie doceniany normatywny system kształtujący praktykę edukacyjną, w tym konkretne działania w relacjach nauczyciel akademicki - student. Edukacja akademicka oscyluje bowiem wokół świata wartości podmiotów relacji uczestniczących w tym procesie, wypełniających przestrzeń uczelnianej antroposfery aksjologicznej. Toteż jednym z najbardziej istotnych uwarunkowań edukacji jest ponad wszelką wątpliwość rozpoznawanie wartości cenionych przez młodzież studencką, jak również orientacja nauczycieli akademickich w zakresie świadomości i dojrzałości moralnej studentów.¹

Znaczenie i użyteczność badań nad wartościami to jedna strona problemu. Z drugiej strony samo pojęcie *wartości* okazuje się trudne do zdefiniowania i stanowi jedno z najbardziej złożonych oraz spornych pojęć w nauce, choć wiadomo, że zagadnieniami wartości interesowano się już w starożytności, ale nauka o wartościach - aksjologia, jako dyscyplina naukowa wyłoniła się dopiero na przełomie XIX i XX w. Od tego czasu ukazało się wiele interesujących prac podejmujących problematykę aksjologiczną, w których zajmowano się także kwestiami rozumienia tego pojęcia, jak również jego ontologicznym statusem, zwłaszcza w aspekcie obiektywizmu i subiektywizmu aksjologicznego.²

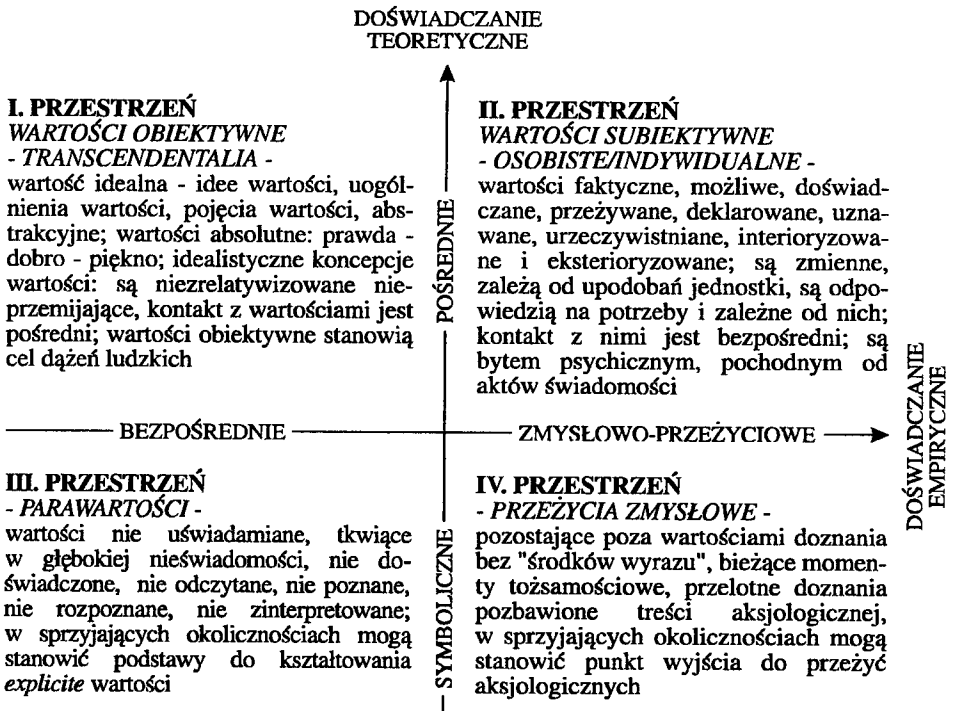
Nie wdając się w szczegółową dyskusję na temat rozumienia pojęcia *wartości* trzeba tu podkreślić, że w naukach humanistycznych słowo to zazwyczaj odnosi się do tego, co ceni człowiek lub grupa społeczna; do tego, co uważane jest za ważne oraz sprzyjające i w takiż sposób traktowane. Przy czym nie wszystko co cenione (a więc wyróżnione w toku doświadczeń i przeżyć) jest tożsame z wartościami. Fakt ten umożliwia wyodrębnienie kategorii słusznych przekonań, trafnych ocen i autentycznych przeżyć odpowiadających wartościom.³

Dla R. Ingardena⁴ na przykład skierowanie ku wartościom wyróżnia człowieka spośród innych bytów. Tylko ludzie odczuwają wręcz konieczność poznawania, posiadania i realizowania wartości. Wszelako realizacja wartości, ich urzeczywistnianie - bez wątpienia - zależą od świadomości i wrażliwości moralnej oraz aktywności twórczej jednostki. Sprzyjać temu mogą odpowiednie uwarunkowania, w tym egzemplifikacja i wspomaganie oraz stymulowanie edukacyjne.

Według W. Stróżewskiego⁵ urzeczywistnić wartość, to stwarzać warunki/możliwości do tego, aby owa wartość mogła się pojawić w realnym kształcie w życiu ludzi. W swych aksjologicznych rozważaniach autor wyróżnia wartość faktyczną i możliwą, ideę wartości i wartość idealną oraz ideał. Droga tych rozważań wiedzie więc od wartości już urzeczywistnionej - *wartość faktyczna*, poprzez jeszcze nie zrealizowaną - *wartość możliwa*, do niezależnej od jej istnienia „treści”, jej jakości - *idea wartości*, aż po wzorzec realizacji określonych wartości możliwych, czyli optimum jakości, które osiągalne jest jedynie w warunkach idealnych, a więc *de facto* niemożliwych do urzeczywistnienia - *wartość idealna*. Wydawać się przeto może, że dla celów edukacyjnych najbardziej przydatne jest obiektywistyczne rozumienie wartości, bowiem implikuje ono niezrelatywizowanie wartości wobec wartościujących przeżyć podmiotu. Tym-

czasem przeciwstawne do niego stanowisko subiektywistyczne utożsamia dziedzinę wartości ze sferą doznań psychicznych, relatywizując właśnie wartości względem podmiotu. To stanowisko przyznaje światu wartości autonomię wobec świadomości, natomiast sferze przeżyć aksjologicznych przypisuje zdolność poznawczego ujmowania wartości, które zachowują całkowitą niezależność zarówno w zakresie swego istnienia, jak i w obszarze własnych treści.

Dotychczasowe rozważania pozwalają - jak miemam - na wyłonienie *czterech głównych przestrzeni antroposfery aksjologicznej*, które wyznaczają osie współrzędnych: wertykalna - symbolizująca pośrednie, symboliczne, teoretyczne doświadczanie wartości i horyzontalna - symbolizująca bezpośrednie, empiryczne, zmysłowo-przeżyciowe doświadczanie wartości, parawartości oraz doznań pozostających poza wartościami. Stanowisko takie jest - jak sądzę - jedną z prób wyjścia poza sztuczny podział myślenia oraz doświadczania na subiektywizm i obiektywizm, jak również poza dualizm epistemologiczny podmiot - przedmiot. Można przeto uznać, że zaproponowane ujęcie wskazuje wyraźnie na wzajemne powiązania między kategoriami subiektywnymi i obiektywnymi antroposfery aksjologicznej, które łączy idea „realności relacyjnej” (ryc.1)



Ryc. 1. Główne przestrzenie antroposfery aksjologicznej

Wyodrębnione przestrzenie - wzajemnie się warunkujące i uzupełniające oraz przenikające - wskazują na nierozłączność przedmiotu wywołującego doświadczenie/przeżywanie wartości z podmiotem doświadczającym/przeżywającym

cym. Oznacza to także, że przeżywając wartości jednostka wiąże swoje doświadczenie z określonymi stanami rzeczywistości zewnętrznej jako z układem odniesienia, który jest/bywa także nośnikiem pewnych idei, wzorców określonych wartości, ich urzeczywistniania. Pozostaje jednak kwestią do rozstrzygnięcia, w której z tych przestrzeni jednostka będzie głównie funkcjonować i z której będzie czerpać inspirację do swego istnienia oraz którą będzie twórczo wzbogacać. Zależy to bowiem nie tylko od edukacji podmiotu oraz innych towarzyszących uwarunkowań natury psychicznej i społecznej, ale przede wszystkim od niego samego, od jego świadomych wyborów, od aspiracji, aktywności i wrażliwości aksjologicznej, jako że każda z tych przestrzeni ma swój niekwestionowany udział w życiu każdego człowieka. Ważne przeto jest nie tylko to, która z nich stanowi dominantę, ale także i to, co składa się na jej treść.

Wiadomo wszakże, iż w przeciwieństwie do rozumienia potocznego, w którym funkcjonuje pojęcie wartości jako coś wyłącznie pozytywnego, w aksjologii rozróżnia się wartości pozytywne i negatywne, przy czym te pierwsze pojmują się jako dobra. Niewykluczone wszakże, że ta sama wartość, w zależności od usytuowania jej w kontekście, może z jednej strony spełniać funkcje pozytywne rozwojowe, z drugiej strony natomiast funkcje destrukcyjne/wyniszczające. Na przykład wiedza naukowa i aktywność twórcza to wartości z natury rzeczy pozytywne. Jednakże oba te przymioty - jak w sposób wystarczający dowiodła nieraz historia - mogą być także wykorzystane przeciwko człowiekowi, aż do zagłady ludzkości włącznie.

Albo tak znamieną w naszej kulturze wartość życia rodzinnego - to przecież powszechnie uznawana pozytywna podstawa wychowania, dająca szansę wielostronnemu rozwojowi osobowości. Z drugiej jednak strony wiadomo, że istnieją rodziny o jawnych/ukrytych znamionach patologicznych, które nie tylko opóźniają czy zakłócają, lecz niejednokrotnie wręcz paraliżują niszcząco rozwój osobowości swoich członków. Sygnalizując zaledwie te kwestie, pragnę podkreślić wagę i złożoność problemu badań wartości młodzieży w czasie, który bywa postrzegany przez pryzmat obniżających się standardów moralnych i norm etycznych.

Przedmiotem niniejszych rozważań są wartości uznawane bądź deklarowane przez młodzież akademicką rozpoczynającą i kończącą studia w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Przebadano 500 osób studiujących w latach 1985-1996. Prezentowana treść stanowi fragment szerszej całości. Celem badań była próba rozpoznania preferencji systemu wartości studentów. W przyjętym założeniu, wyniki owego rozpoznania miały posłużyć za podstawę do dalszych, odrębnych rozważań na temat doświadczenia wartości samych siebie przez studentów.

Do analizy preferowanych przez studentów wartości moralnych wykorzystałam zmodyfikowany nieco Test Wyboru Wartości Moralnych (TWWM) Cz. Matuszewicza⁶ i przyjąłam za Autorem, że poprzez czynności wyboru ujawniają się tendencje do wartościowania oraz wskazywanie na wartości znaczące dla osób wybierających. Wbrew niektórym opiniom, zarzucającym testowi

Cz. Matuszewicza nadmierną obszerność w zakresie typologii ⁷, uznałam, że nie jest to lista zbyt obfita, zwłaszcza jeśli uwzględni się realia kształtującego się demokratycznego społeczeństwa pluralistycznego. Z pewnością - jak mi nie mam - jest to test bardziej przydatny do badań polskiej młodzieży, niż na przykład wykorzystywany u nas od lat kwestionariusz wartości opracowany przez M. Rokeacha, w którym - jak wiadomo - autor zawarł 36 wartości, dzieląc je na 18 wartości ostatecznych, to znaczy takich jego zdaniem, do których ludzie dążą i na 18 wartości instrumentalnych, to jest zachowań i cech, służących osiągnięciu tych stanów rzeczy. Tymczasem test Cz. Matuszewicza uwzględnia XX stylów życia oraz możliwość dopisania stylu własnego XXI, w przypadku nieznalesienia w proponowanym wykazie stylu dla siebie najbardziej odpowiedniego.

Wszelako przyznać trzeba, że dla rozważanej tu problematyki nie tyle liczba ujętych w typologii wartości jest istotna, co przede wszystkim fakt, że idee testu wyrastające z rodzimych źródeł są bliższe problematyce aksjologicznej towarzyszącej badanej młodzieży akademickiej, toteż stanowić mogą bardziej wiarygodną podstawę do badań. Oczywiście, można odwoływać się do niektórych wyników badań młodzieży amerykańskiej. Ale wątpliwości zawsze pozostają istotne. Otóż, dokładnie nie wiadomo, jak pojmowany jest sens takiej „wartości ostatecznej” w teście M. Rokeacha, jak *równość (braterstwo, równe możliwości dla wszystkich)*”, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż „*kształtowanie wysokiej samooceny przynosi w skali ogóln amerykańskiej przekonanie o dominującej roli Stanów Zjednoczonych w świecie. Edukacja amerykańska przekazuje młodemu pokoleniu przekonanie o bezwzględnej wyższości demokracji i cywilizacji amerykańskiej nad innymi ideologiami politycznymi, rozwiązaniami ustrojowymi oraz kulturami. Wychowanie zogniskowane jest na «amerykańskiej perspektywie», której istotą jest przeświadczenie o światowym przywództwie Stanów Zjednoczonych i pełnionej przez nie roli „latarni morskiej” dla reszty świata.*”⁸ Myślę, że retoryka przytoczonego fragmentu może mocno zachwiać sensem nie tylko „wartości ostatecznej” M. Rokeacha, ujętej jako „*równość (braterstwo, równe możliwości dla wszystkich)*”, lecz także korespondującej z nią ideą „wartości instrumentalnej” - „*pomocny (pracujący dla dobra innych)*.” Moc tych wątpliwości, bynajmniej nie ograniczających się tylko do dwóch przytoczonych przykładów, może potęgować jeszcze fakt, że jak się okazuje „*Amerykanie są w małym stopniu zainteresowani wydarzeniami na świecie, koncentrując swoją uwagę na tym, co narodowe i lokalne. Ich wiedza dotycząca innych krajów i stosunków międzynarodowych jest niewielka. Znany jest też ich brak motywacji do nauki języków obcych. W konfrontacji z obcokrajowcami wyrażają postawy «misjonarskie» (typu «nauczać» i «inspirować»); sądzą przy tym często, iż jedyną drogą «zbawienia świata» jest rozpowszechnianie amerykańskich wartości i idealów*”.⁹ Niezależnie od tego, wystarczy wziąć do ręki pierwszy z brzegu akademicki podręcznik amerykański ¹⁰ i od razu przekonać się, że nie widać tam innej myśli naukowej jak tylko amerykańska, choć czasami niektórzy tłumacze, mając na uwadze polskiego czytelnika, zamieniają niektóre realia amerykańskie na rodzime, lojalnie informując o tym fakcie.¹¹

Powyżej przytoczone wątpliwości wzmagać może jeszcze kwestia kryteriów podziału na dwie wspomniane grupy wartości. Na przykład uczciwość i odpowiedzialność są dla M. Rokeacha wartościami instrumentalnymi. Tymczasem niewykluczone, że mogą być wartościami, do których się zmierza/dąży, mogą przeto być uznane przez kogoś za najistotniejsze, czyli zgodnie z terminologią M. Rokeacha - pojmowane jako ostateczne.

Pragnę jeszcze dodać, że nie tylko te argumenty zaważyły na niewykorzystaniu do niniejszych badań preferencji młodzieży studenckiej wobec wartości moralnych kwestionariusza M. Rokeacha. Otóż u podstaw decyzji posłużenia się w badaniach zmodyfikowanym testem Cz. Matusewicza sytuowało się przeświadczenie o możliwości porównania uzyskanych wyników z tymi, które uzyskiwano, przeprowadzając za pomocą tego narzędzia badania na początku lat osiemdziesiątych i do początku lat dziewięćdziesiątych włącznie (vide przypisy).

Modyfikacja tego testu do niniejszych badań polegała przede wszystkim na nadaniu zwięzłej nazwy każdemu ze stylów (kursywa) oraz na uściśleniu i uproszczeniu opisu każdego z nich, zachowując wszakże jego pierwotny ogólny sens. Ostateczną wersję testu stanowiła niżej załączona karta XX stylów wartości moralnych, zawierająca krótką ich charakterystykę; zadaniem studentów było dokonanie wyboru *najważniejszego stylu* bądź dopisanie przez pryzmat tej kategorii *stylu własnego* oraz wybranie *pięciu głównych stylów* z listy według poniższego wzoru:

Karta stylów wartości moralnych - test wyboru

Styl I	- <i>wartość wygody i spokoju życia</i> - unikanie burz życiowych, postępowanie według utartych zwyczajów, ceniecie pospolitych przyjemności życiowych;
Styl II	- <i>wartość społecznej aktywności</i> - zaangażowanie w rozwiązywanie problemów społecznych, zwalczanie przejawów niesprawiedliwości społecznej, pragnienie dobra innych;
Styl III	- <i>wartość konsumpcji</i> - używanie świata, należy brać, ile się tylko da, nie tworząc niczego samemu, życie chwilą;
Styl IV	- <i>wartość władzy, prestżu</i> - pragnienie zaszczytów, wspinanie się po drabinie szczebli administracyjnych, postępowanie według zasady „cel uświęca środki”;
Styl V	- <i>wartość autorytetu moralnego</i> - poszanowanie wartości moralnych, pozostawanie w zgodzie z własnym sumieniem oraz przestrzeganie społecznych nakazów moralnych;
Styl VI	- <i>wartość życia twórczego</i> - aktywność intelektualna, tworzenie dóbr i nieznanych dotąd wartości, intensywna praca nad sobą i swoim dziełem, zdobywanie stopni naukowych, oryginalność;
Styl VII	- <i>wartość hedonizmu</i> - dążenie do przeżywania intensywnej przyjemności bez zważania na zasady moralne, egoizm;

Styl VIII	- <i>wartość patriotyzmu</i> - wysokie cenie ojczyzny, emocjonalne przeżywanie sukcesów i niepowodzeń narodowych, ofiarna praca na rzecz ojczyzny, poszanowanie kultury narodowej, zwyczajów, obyczajów, akceptacja uczuć patriotycznych ludzi innych krajów;
Styl IX	- <i>wartość oszczędności „na mieś”</i> - zadowolenie z gromadzenia i posiadania dóbr materialnych w jak największych ilościach, usilne oszczędzanie w celu bogacenia się, ograniczone kontakty społeczne tylko do rodziny;
Styl X	- <i>wartość życia biernego</i> - brak celu w życiu, przyjęcie postawy biernego obserwatora otaczającej rzeczywistości, neutralność emocjonalna;
Styl XI	- <i>wartość estetyki, piękna</i> - dążenie do intensywnego, spontanicznego przeżywania różnorodnych doznań estetycznych, brak rygoru i układności, niezależność moralna, wysoka ocena przeżyć i tworzenia piękna;
Styl XII	- <i>wartość życia eschatologicznego</i> - pragnienie uzyskania zbawienia wiecznego, pokorne znoszenie doczesnych cierpień i niesprawiedliwości, życie modlitwą i pracą;
Styl XIII	- <i>wartość cwaniactwa</i> - kierowanie się przebojowością, ryzykiem, nieuczciwością, niesłownością, przebiegłością, wykorzystywanie wszelkich możliwości w celu załatwienia wytyczonych zamierzeń, spraw;
Styl XIV	- <i>wartość życia aktywnego</i> - wysoka ocena czynu oraz wymiernych rezultatów działań, szczególne uznanie dla wartości pracy i pracowitości ludzi;
Styl XV	- <i>wartość życia rodzinnego</i> - życie rodzinne jest priorytetem, wokół rodziny koncentrują się wszystkie działania, z zainteresowaniami wyłącznie, dominuje więź rodzinna;
Styl XVI	- <i>wartość mizantropii</i> - wykazywanie niechęci do obcowania z ludźmi, hołdowanie samotnej niezależności, niezadowolenie z życia, nieufność wobec ludzi, surowość i bezwzględność w sądach o innych;
Styl XVII	- <i>wartość miłości</i> - podstawowym celem dążeń jest miłość we wszystkich odmianach, wysoka ocena serdeczności, pogody, wyrozumiałości, prawdziwej przyjaźni;
Styl XVIII	- <i>wartość oportunizmu</i> - pragnienie życia bez przykrości, w spokoju, nienarażanie się nikomu, podporządkowanie się innym, zmiana zasad i norm w zależności od sytuacji oraz osób znaczących;
Styl XIX	- <i>wartość profesjonalizmu</i> - perfekcyjne traktowanie swoich powinności, praca warunkiem samorealizacji;
Styl XX	- <i>wartość cynizmu</i> - lekceważenie i negacja wszelkich zasad oraz wartości, niedowierzenie nikomu, zgrywanie się;
Styl XXI	- <i>styl własny</i> - proszę opisać.

Punktem wyjścia uczyniłam założenie, że dokonując wyboru stylu wartości bądź opisując styl własny - w przypadku konieczności wyjścia poza zaproponowane w teście spektrum - badani ujawniają własną tendencję do wartościowa-

nia, a zarazem pośrednio wskazują na to, co stanowi dla nich wartość. Inaczej mówiąc, wybór oraz ocena stylu została pozytywna jako wskaźnik akceptowanych/przeznaczonych wartości przez badaną młodzież akademicką.

Z zestawienia tabelarycznego (tab. 1) wynika, że spośród dwudziestu zaproponowanych stylów wartości moralnych, cztery z nich, a mianowicie: styl VII - *wartość hedonizmu*, styl X - *wartość życia biernego*, styl XVI - *wartość mizantropii* oraz styl XX - *wartość cynizmu* - zostały całkowicie odrzucone przez badanych w trakcie wyboru *najistotniejszego stylu życia*. Ponadto jeszcze studenci rozpoczynający studia odrzucili styl XIII - *wartość cwaniactwa*, a studenci kończący studia - styl XII - *wartość życia eschatologicznego*. Dodać jeszcze należy, że analiza wyboru *pięciu stylów głównych* wykazała, że wszystkie powyżej wymienione style - poza jednostkowymi przypadkami - nie znalazły akceptacji wśród badanej populacji, poza stylem X, który w obu typach wyborów (stylu najistotniejszego i stylów głównych) w ogóle nie znalazł uznania wśród studentów kończących studia. *De facto* przeto, hierarchia wartości *stylów głównych* - z dwudziestu jeden możliwych - okrojona została przez badanych do szesnastu, ze stylem własnym włącznie.

Tabela 1. Preferencje młodzieży studenckiej wobec wartości moralnych - *wyбір najistotniejszego stylu życia* (w %)

Styl życia Nr	Studenci I roku		Studenci V roku		Razem	
	Ranga	N = 250	Ranga	N = 250	Ranga	N = 500
I	9	4,00	9	2,40	10	3,20
II	8	4,20	11	0,80	12	2,50
III	14	0,40	10	1,60	14	1,00
IV	7	4,80	11	0,80	11	2,60
V	4	7,60	4	7,80	4	7,70
VI	6	6,20	5	5,60	5	5,90
VII	0	0	0	0	0	0
VIII	11	3,20	7	4,40	8	3,80
IX	13	0,80	10	1,60	13	1,20
X	0	0	0	0	0	0
XI	10	3,60	8	3,80	9	3,70
XII	12	1,20	0	0	15	0,60
XIII	0	0	11	0,80	16	0,40
XIV	5	6,80	9	2,40	6	4,60
XV	3	9,20	3	8,20	3	7,90
XVI	0	0	0	0	0	0
XVII	2	20,40	1	27,60	2	24,00
XVIII	12	1,20	11	0,80	14	1,00
XIX	10	3,60	6	5,00	7	4,00
XX	0	0	0	0	0	0
XXI	1	23,20	2	26,40	1	24,80
Ogółem	-	100,00	-	100,00	-	100,00

Najwyższe uznanie ogółem wśród respondentów uzyskał styl XXI - *styl własny* badanych (24,80 %), toteż w dalszej części rozważań trzeba będzie ustosunkować się do niego odrębnie.

Wracając do analizy treści tabeli I trzeba zwrócić uwagę, że kolejną lokatę w hierarchii wartości badanej młodzieży akademickiej - prawie równorzędną - zajął styl XVII - *wartość miłości* (24,00 %), jego ranga jest prawie równoznaczna ze *stylem własnym* respondentów, a właściwie w taki sposób przez nich pojmowana. Na dalszych pozycjach studenci uplasowali styl XV - *wartość życia rodzinnego* (8,70 %) i styl V - *wartość autorytetu moralnego* (7,70 %), a na piątym miejscu styl VI - *wartość życia twórczego* (5,80 %). Preferencje stylów wartości w ujęciu piramidalnym ilustrują ryc.2 i ryc.3.

Styl XVII (20,40 %) <i>wartość miłości</i>		Styl XXI (23,20 %) <i>styl własny</i>	
Styl V (7,60 %) <i>wartość autorytetu moralnego</i>		Styl XV (9,20 %) <i>wartość życia rodzinnego</i>	
Styl VI (6,20 %) <i>wartość życia twórczego</i>		Styl XIV (6,80 %) <i>wartość życia aktywnego</i>	
Styl I (4,00 %) <i>wartość wygody i spokoju w życiu</i>	Styl II (4,20 %) <i>wartość społecznej aktywności</i>	Styl IV (4,40 %) <i>wartość władzy, prestiżu</i>	
Styl VIII (3,20 %) <i>wartość patriotyzmu</i>	Styl XIX (3,60 %) <i>wartość profesjonalizmu</i>	Styl XI (3,60 %) <i>wartość estetyki, piękna</i>	
Styl III (0,40 %) <i>wartość konsumpcji</i>	Styl IX (0,80 %) <i>wartość oszczędności na „mieć”</i>	Styl XVIII (1,20 %) <i>wartość oportunistu</i>	Styl XII (1,20 %) <i>wartość życia eschatologicznego</i>

Ryc.2. Piramida stylów wartości młodzieży akademickiej rozpoczynającej studia - wybór najistotniejszego stylu życia

Okazuje się przeto, że preferencje wartości studentów rozpoczynających studia (ryc.2) - w odniesieniu do pięciu pierwszych lokat - pokrywają się z zestawieniem ogólnym wyboru *najistotniejszego stylu życia*, poza lokatą piątą, na której usytuowali oni styl XIV - *wartość życia aktywnego*, a nie styl VI - *wartość życia twórczego*, zajmujący to właśnie miejsce w klasyfikacji ogólnej i w hierarchii wartości studentów kończących studia (ryc.3).

Tak więc hierarchia wartości w zakresie *najistotniejszego stylu życia* studentów kończących studia pokrywa się - poza lokatą pierwszą, którą zajmuje styl XVII - *wartość miłości* i drugą, którą stanowi styl XXI - *styl własny*

(jakkolwiek różnica między nimi jest minimalna, wynosi bowiem zaledwie 1,20%) - z ogólnym zestawieniem wyników badań, co ilustruje rycina 3.

	Styl XXI (26,40 %) <i>styl własny</i>	Styl XVII (27,60 %) <i>wartość miłości</i>	
	Styl V (7,80 %) <i>wartość autorytetu moralnego</i>	Styl XV (8,20 %) <i>wartość życia rodzinnego</i>	
	Styl XIX (5,00 %) <i>wartość profesjonalizmu</i>	Styl VI (5,60 %) <i>wartość życia twórczego</i>	
	Styl XI (3,80 %) <i>wartość estetyki, piękna</i>	Styl VIII (4,40 %) <i>wartość patriotyzmu</i>	
Styl IX (1,60 %) <i>wartość oszczędności na „mieć”</i>	Styl III (1,60 %) <i>wartość konsumpcji</i>	Styl I (2,40 %) <i>wartość wygody i spokoju życia</i>	Styl XIV (2,40 %) <i>wartość życia aktywnego</i>
Styl II (0,80 %) <i>wartość społecznej aktywności</i>	Styl IV (0,80 %) <i>wartość władzy, prestżu</i>	Styl XIII (0,80 %) <i>wartość cwaniactwa</i>	Styl XVIII (0,80 %) <i>wartość oportunistu</i>

Ryc.3. Piramida stylów wartości młodzieży akademickiej kończącej studia
- wybór najistotniejszego stylu życia

Konstrukcja obu piramid jest przeto bardzo podobna. Każda z nich jest szesnastoelementowa i sześciopoziomowa z czteroelementową podstawą oraz dwuelementowym szczytem, jak również z poprzedzającym go dwuelementowym poziomem. Ponadto dwa szczytowe elementy dzieli od pozostałych dość znaczna różnica w zakresie liczby wskazań przez badanych. Nie jest to jednak identyczna architektura, bowiem piramidy różnią się pod względem liczby elementów w dwóch poziomach oraz zawartością treści elementów czterech poziomów, a ponadto liczba studentów w obu grupach wybierających poszczególne style wartości jest różna. Najmniejsze różnice dotyczą dwóch poziomów wartości. Poziom trzeci od góry (dwuelementowy) różni się jednym elementem - wspólna dla obu grup studentów jest *wartość życia twórczego* - styl VI, a obok niej figuruje *wartość profesjonalizmu* - styl XIX u studentów kończących studia i *wartość życia aktywnego* - styl XIV u studentów rozpoczynających je.

Największe różnice, w odniesieniu do obu grup badanych studentów, wykazuje poziom czwarty i piąty piramid (licząc od góry) oraz ich czteroelementowa podstawa. Wymienione poziomy różnią się nie tylko treścią, ale również liczbą elementów, co determinuje procentowy rozkład wyborów. I tak *wartość wygody i spokoju życia* - styl I, sytuuje się o jeden poziom wyżej w preferen-

cjach studentów rozpoczynających studia, odczuwających zapewne burzliwość zmian, które kształtują ich nowy etap edukacyjny w szkole wyższej. Ponadto wśród studentów znajdujących się u progu kształcenia akademickiego *wartość społecznej aktywności* - styl II, znajduje się o dwa poziomy wyżej niż u studentów znajdujących się „u wyjścia” z uczelni, którzy - jak się okazuje - w toku kolejnych lat studiów - zdążyli już „ostudzić” swój zapał uczestnictwa w życiu społecznym z racji przede wszystkim - jak twierdzą - prawie całkowitego zaabsorbowania się pisaniem pracy magisterskiej. Podobnie *wartość władzy i prestiżu* - styl IV, dla studentów kończących studia nie stanowi tak wysokiej rangi, jak dla dopiero rozpoczynających je i aspirujących w związku z tym do pełnienia stanowisk kierowniczych po ich ukończeniu. Za to *wartość profesjonalizmu* - styl XIX, usytuowała się o dwa poziomy wyżej w piramidzie wartości studentów piątego roku studiów, bardziej - niż ich o kilka lat młodszy koledzy - doceniających rolę i znaczenie wiadomości oraz umiejętności zawodowych. Stanowi to - rzecz oczywista - naturalną orientację dla osób zamierzających wkrótce podjąć pracę zawodową. *Wartość estetyki, piękna* - styl XI oraz *wartość patriotyzmu* - styl VIII, dzieli różnica jednopoziomowa na korzyść studentów kończących studia. Natomiast *wartość życia aktywnego* - styl XIV, dzieli różnica dwóch poziomów, tym razem na korzyść studentów rozpoczynających studia, pełnych jeszcze zapału do działania i mniej „zmęczonych” niż ich starsi o kilka lat koledzy, którzy - jak się okazuje - o jeden poziom wyżej sytuują *wartość konsumpcji* - styl III i o tyle samo preferują *wartość oszczędności „na mieć”* - styl IX, zbliżając się coraz bardziej do progu życia na własny rachunek i nie postrzegając - z tej racji - na wskroś pejoratywnie owego „wzbogacania się”. *Wartość oportunistycznego* - styl XVIII, sytuując się na najniższym poziomie w obu grupach studentów, różni się tylko niewielką liczbą wskazań. Natomiast tylko jeden element sytuuje się jako odrębny dla studentów rozpoczynających studia - *wartość życia eschatologicznego* - styl XII, a dla studentów kończących studia - *wartość cwaniactwa* - styl XIII. Jednakże liczba wskazań studentów na poszczególne elementy podstawy piramid jest niewielka. Są to właściwie jednostkowe wybory, przeto po wyłączeniu tych elementów z dalszej analizy, można by nawet orzec, że retoryka hierarchii wartości młodzieży akademickiej - poza stylem I - *wartość wygody i spokoju życia* w preferencjach studentów rozpoczynających studia, a w preferencjach studentów kończących edukację w szkole wyższej, oprócz wspomnianego stylu I oraz stylu III - *wartości konsumpcji* - generalnie rzecz ujmując, nie powinna budzić większych zastrzeżeń. Trzeba jednak - jak już powyżej wspomniałam - dokładniej zanalizować styl XXI, czyli *styl własny* badanych. Przedtem jeszcze należy dodać, że dokładna analiza wyników badań wykazała, iż różnice w zakresie preferencji wyboru wartości moralnych wśród studentów rozpoczynających studia i kończących je w ciągu całego okresu badań okazały się niewielkie, toteż nie ma specjalnej potrzeby wykazywania dynamiki zmian w tym zakresie. Słuszniejszym przeto wydaje się skupienie większej uwagi na analizie treści wypowiedzi responden-

tów, zwłaszcza w aspekcie wyłonienia tych stylów wartości, które mogą stanowić podstawy doświadczania przez młodzież studencką wartości samej siebie w szkole wyższej.

Wybór *pięciu głównych stylów życia* przez badanych zestawiono w tabeli 2. Generalnie rzecz ujmując można stwierdzić, że preferencje młodzieży akademickiej w zakresie wyboru *najistotniejszego stylu życia* oraz wyboru *pięciu stylów głównych* nie wykazują znaczących różnic, czego dowodzi porównanie danych ujętych w tabeli 1 i 2.

Tabela 2. Preferencje młodzieży studenckiej wobec wartości moralnych - wybór *pięciu głównych stylów życia* (w %)

Styl życia Nr	Studenci I roku		Studenci V roku		Razem	
	Ranga	N = 250	Ranga	N = 250	Ranga	N = 500
I	13	1,68	10	3,20	12	2,44
II	11	3,20	11	2,80	10	3,00
III	12	2,32	14	1,76	13	2,04
IV	15	1,36	12	2,56	14	1,96
V	3	10,64	2	11,20	2	10,92
VI	4	8,72	4	10,56	4	9,64
VII	17	1,20	19	0,24	18	0,72
VIII	9	4,80	8	4,88	9	4,84
IX	15	1,36	15	1,60	15	1,48
X	19	0,48	0	0	20	0,24
XI	6	7,60	6	9,60	6	8,60
XII	10	3,92	13	2,00	11	2,96
XIII	14	1,44	17	0,80	17	1,12
XIV	8	4,96	7	5,20	8	5,08
XV	2	11,12	3	10,64	3	10,88
XVI	16	1,28	20	20,16	18	0,72
XVII	5	8,40	5	10,00	5	9,20
XVIII	14	1,44	16	1,36	16	1,40
XIX	7	6,00	9	4,24	7	5,12
XX	18	0,88	18	0,40	19	0,64
XXI	1	17,20	1	16,80	1	17,00
Ogółem	-	100,00	-	100,00	-	100,00

Wyniki ujęte w tabeli 2. można poddać dokładniejszym rozważaniom, na przykład analizując wiązki stylów głównych i stylu najważniejszego. Jednakże z racji powziętego celu niniejszego opracowania nie wydaje się to konieczne, pozostając bowiem już na etapie analizy wyników badań, można wyłuszczyć te wartości, które stanowić będą przedmiot odrębnych rozważań.

Umożliwi realizację tego zadania także dokładniejsza analiza retoryki *stylu własnego* - XXI badanych. Trzeba przeto zwrócić uwagę na treść opisu stylu własnego przez respondentów. Jednakże dokładna analiza wyników badań wykazała, że na 215 studentów pierwszego roku studiów i 210 studentów piątego roku studiów, wskazujących na najistotniejszy styl XXI - *styl własny*, prawie połowa respondentów obu grup nie dokonała opisu tego stylu, toteż - jak się wy-

daje - można odczytać jego sens jedynie poprzez analizę wiązki stylów głównych, na które studenci wskazywali, uznając zarazem, że ów melanz różnych stylów tworzy ich najważniejszy - *własny styl*.

W tabeli 3. ujęto tylko te style główne, które według tej części badanych stanowią melanz ich stylu najistotniejszego (100 osób pierwszego roku studiów i 90 osób piątego roku studiów).

Tabela 3. Retoryka najistotniejszego stylu XXI - *stylu własnego* (w %)

Styl życia Nr	Studenci I roku		Studenci V roku		Razem	
	Ranga	N = 215	Ranga	N = 210	Ranga	N = 425
V	6	8,83	8	6,66	8	7,74
VI	8	6,51	9	5,71	9	6,11
XI	5	9,30	6	8,10	6	8,70
XV	4	9,80	5	10,47	4	10,13
XVII	2	12,10	2	11,90	2	12,00
Wartość wszechstronnego doskonalenia siebie	1	12,55	1	12,40	1	12,47
Wartość rozsądku i dą- żenia do mądrości	3	10,70	3	11,42	3	11,06
Wartość życia w zgodzie z samym sobą	5	9,30	5	10,47	5	9,90
Wartość radości życia - pełni życia	6	8,83	7	7,61	7	8,22
Wartość poczucia wolno- ści i niezależności	6	8,83	4	10,96	5	9,90
Wartość poczucia odpo- wiedzialności	7	3,25	10	4,30	10	3,77

Z powyższego zestawienia wynika, że *stylowi własnemu* najczęściej przypisane zostały jako style główne, według przyjętej przez studentów hierarchii: styl XVII - *wartość miłości*, styl XV - *wartość życia rodzinnego*, styl XI - *wartość estetyki, piękna*, styl V - *wartość autorytetu moralnego* oraz styl VI - *wartość życia twórczego*.

Pozostałe osoby wskazujące na najistotniejszy styl własny (115 studentów rozpoczynających studia i 120 studentów kończących je) zgodnie z poleceniem zawartym w teście - dokonały opisu swego stylu. Umożliwiło to ujęcie w tabeli 3. kategoryzacji tych opisów. Wynika z niej, że najwięcej badanych (12,47 %) określiło preferowany przez siebie styl życia jako *wartość wszechstronnego doskonalenia siebie*.

Nieco mniej badanych (11,06 %) preferuje *wartość rozsądku i dochodzenia do mądrości życia*, a następnie - *wartość poczucia wolności i niezależności* (9,90 %) równorzędnie z *wartością życia w zgodzie z samym sobą* (9,90 %), co również można odczytywać jako swoistą odmianę poczucia wolności i niez-

leżności. Prawie tyle samo osób preferuje *wartość radości życia/pełni życia* (8,22 %), a najmniej *wartość poczucia odpowiedzialności* (3,77 %). Wartościom tym - jak się zdaje - można przypisać szczególne znaczenie w życiu badanych, jako że nie tylko wskazali oni na nie jako własne, ale ponadto opisali je, tworząc wychodząc poza propozycje ujęte w teście. Przeto - jak mierniam - można uznać te preferencje za wysoce zinternalizowane, za wartości osobiste w wysokim stopniu uznawane bądź przestrzegane w życiu badanych. Biorąc pod uwagę te aspekty uznałam, że większość z tych wartości - jak również i te, które znajdują się na szczycie piramid wartości respondentów - powinny być przedmiotem odrębnych dociekań z uwagi na szczupłość miejsca niniejszego opracowania.

Warto dodać, że poglądy na temat procesu wartościowania są bardzo zróżnicowane. Na przykład uznaje się, że na kształtowanie się wartości jednostek mają wpływ mity, iluzje, aberracje poznawcze oraz rozmaite inklinacje.¹² Albo sądzi się, że hierarchia indywidualnych wartości odzwierciedla historię życia człowieka.¹³ Wszelako własne i/lub innych preferencje wartości skłaniają do refleksji, czasami stanowią podstawę do wyróżniania określonych kategorii ludzi. Według jednej z takich typologii¹⁴ wielu współczesnych ludzi akceptuje *dionizyjską hierarchię wartości*, czyli najwyżej ceni takie dobra, jak konsumpcja, komfort czy wygodne życie, dążąc do pełni radości i satysfakcji ze swego istnienia. Skrajność takiego stylu życia oznaczać może staczanie się w otchłań egoizmu i pasożytnictwa.

Obok *wartości dionizyjskich* - zdaniem autora tej typologii - działanie wielu współczesnych ludzi regulują *wartości heraklesowe*, to znaczy takie, których podstawę stanowi dążenie do zdobycia władzy i sławy.

Z kolei do preferencji znacznie mniej powszechnych wśród ludzi współczesnych autor zalicza *wartości prometejskie*, a więc te, które głównie z racji zabarwienia altruistycznego i prospołecznego, dodają ciepła codzienności. Najwyższą wartość osobistą przedstawia tu walka ze złem, cierpieniem, okrucieństwem.

W podobnym wymiarze - zdaniem autora - sytuują się *wartości apollinijskie*, charakteryzujące tych ludzi, którzy najwyższe znaczenie przypisują twórczości, poznawaniu świata, rozwojowi nauki i sztuki. Dla tych wartości autor kreuje wspaniałą przyszłość. O pozostałych perspektywnie nie wypowiada się.

Ostatnia z wytypowanych przez autora kategorii, to *wartości sokratyczne*, reprezentowane przez ludzi ciągle samodoskonających się, pragnących poznać i rozumieć samych siebie, dopatrując się w tym najwyższego dobra.

Kończąc rozważania na ten temat, autor zastrzega się, że nie ma przepaści między hierarchią apollinijską i sokratyczną, a ponadto istnieje prawdopodobieństwo rzadkiego występowania poszczególnych kategorii ludzi w czystej postaci.

Wyniki badań młodzieży akademickiej nie są zbieżne z tymi spostrzeżeniami. Otóż zarówno *wartości dionizyjskie* i *heraklesowe* nie sytuują się na szczytach hierarchii wartości studentów. Natomiast bardziej preferowane są przez badanych *wartości apollinijskie* i *prometejskie*, jeśli włączy się w ich spektrum wartość życia rodzinnego. Ponadto, z racji wysokiej lokaty wartości miłości,

należałoby - pozostając w przyjętej przez autora konwencji - poszerzyć tę typologię o wartości erotyczne oraz o wartości ideowe, biorąc pod uwagę wartość autorytetu moralnego, która też zajmuje jedną z głównych lokat.

Podsumowując wyniki badań trzeba stwierdzić, że nie potwierdziła się w całej rozciągłości „trwała” od lat hierarchia wartości młodzieży, z nieodłączną wartością rodziny na samym szczycie piramidy wartości.¹⁵ I tak na przykład przeprowadzone badania młodzieży studenckiej Poznania w latach 1978 i 1984/85¹⁶ oraz Kielc w roku 1989¹⁷, zgodnie sytuują na pierwszym miejscu wartość autorytetu moralnego, a na drugim - wartość miłości. Natomiast młodzież studencka Lublina - w roku 1986/87 za autorytetem moralnym - na drugim miejscu stawia nie wartość miłości, lecz wartość życia rodzinnego.¹⁸ Z kolei inne badania młodzieży studenckiej Poznania, pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych wykazały, że preferuje ona rodzinę, następnie zawód i pracę zawodową, towarzystwo i krąg przyjaciół, kulturę i sztukę oraz studia wyższe i uczelnię.¹⁹ Analogiczne wyniki przyniosły badania studentów łódzkich, którzy rodzinę sytuują najwyżej w swej hierarchii wartości.²⁰ Natomiast studenci Krakowa życie rodzinne stawiają za wartością miłości, która znajduje się na szczycie ich drabiny wartości.²¹

Okazuje się przeto, że wyniki badań studentów bydgoskiej uczelni techniczno-rolniczej nawiązują raczej do wniosków określanych w literaturze przedmiotu jako dominacja wartości „stabilizacyjno-osobistych” wśród młodzieży²² czy jako „syndrom stabilizacyjno-afiliacyjny”²³, bądź też jako „model wartości rodzinno-stabilizacyjnych”²⁴, albo jako „syndrom egzystencjalno-afiliacyjny”.²⁵ Trzeba jeszcze dodać, że wnioski tego typu najczęściej stanowią podstawę do konstruowania negatywnych opinii na temat badanej populacji młodzieży, a niektóre przy okazji skłaniają do modelowania optymalnego wzorca preferencji wartości moralnych, do którego młodzież akademicka powinna - zdaniem ich autorów - aspirować, twierdzących na przykład „*iz ideałem byłoby, aby młodzież studencka w systemie swoich wartości moralnych na pierwszych trzech miejscach sytuowała wartości następujące: wartość autorytetu moralnego, wartość pracy i wartość społecznej aktywności. Takie usytuowanie wartości byłoby zbieżne nie tylko z oczekiwaniami społecznymi, ale także z ogólnie formułowanymi celami wychowawczymi szkoły wyższej*”.²⁶

Tymczasem jeden wzorec optymalny - nie tylko dla młodzieży - nie może/nie powinien przecież istnieć. Wiadomo, że każdy człowiek potrzebuje wielu wartości do swego istnienia oraz rozwoju. Wartości te nie są spetryfikowane i dane raz na zawsze, lecz wraz z rozwojem człowieka ulega zmianom ich treść, zakres, liczba, znaczenie, hierarchia. Przeto uważam, że **kreowanie takiego wzorca jest bardziej gwałtem na wartościach niż ich uszlachetnianiem/wspomaganiem. Absolutyzacja wartości czy, inaczej mówiąc, maksymalizm moralny nie tyle służy wartościom, co raczej sprzeniewierza się im.** Młodzież akademicka - tak jak każda zbiorowość społeczna - jest bardzo zróżnicowana i w żadnym razie nie przejawia skłonności do poddawania się unifikacji pod

jakimkolwiek względem. Nie oznacza to bynajmniej, że ceniąc w swej hierarchii wartości przede wszystkim te z nich, które są *a natura* związane z wiekiem życia oraz z najbliższymi planami życiowymi, młodzież nie może być uznana za pozytywną część społeczeństwa. Analiza powyżej wskazywanej literatury przedmiotu dowodzi, że sytuowanie rodziny na szczycie piramidy wartości przez młodzież studencką jest powodem do niezadowolenia większości badaczy. Tymczasem okazuje się, że gwałtowny zwrot ku rodzinie jako naczelnej wartości życia społecznego od kilku lat pojawił się na Zachodzie.²⁷ Jeśli tak, to polska młodzież studencka jest bardziej na Zachodzie, niż on sam, skoro od lat na najwyższych miejscach swej hierarchii wartości sytuuje właśnie wartość życia rodzinnego. A poza tym, czy człowiek preferujący w swej hierarchii wartości wyżej wartość życia rodzinnego niż na przykład wartość społecznej aktywności jest na pewno jednostką mniej „wartościową”? Czy takie porównania są w jakikolwiek sposób uprawnione? I czy istnieje taka pozytywna wartość (wyłączając nawet uznawaną/przestrzeganą przez kogoś/dla kogoś wartość idealną), która może sobie rościć bezwzględne pretensje do wyłącznej i niekwestionowanej naczelności w taki sposób, jakby żadne inne obok niej nie istniały albo wszystkie pozostałe bez wyjątku były gorsze od niej? Czy na przykład student preferujący wartość społecznej aktywności, ale zaniedbujący swe podstawowe powinności - także wobec najbliższej rodziny - jest na pewno bardziej pozytywną jednostką niż ten, który nie wykazuje wielkiego zaangażowania społecznego z racji poświęcania gros swego czasu na studiowanie oraz na życie rodzinne, gdzie z różnych względów jest akurat najbardziej potrzebny? **Czy nie jest nadinterpretacją twierdzenie, że określony system wartości młodzieży studenckiej stanowi sprzeczność z wymogami społeczeństwa, które nie wiadomo jeszcze w jakim kierunku konstytuowania się zdąży?** Lista tego typu wątpliwości ogniskujących wokół dychotomii aksjologicznej „sacrum” i „profanum” jest bardzo długa i zdaje się nie mieć końca. Sygnalizując zaledwie te kwestie, pragnę jedynie zwrócić uwagę, że - wyłączywszy skrajnie negatywne preferencje w zakresie wartości, takie jak na przykład *wartość cynizmu, wartość cwaniactwa, wartość oportunisty, wartość życia biernego, wartość konsumpcji, wartość hedonizmu* - zdecydowana większość wartości młodzieży akademickiej może stanowić podstawę do kreowania pozytywnych opinii na ten temat, a zwłaszcza może być przedmiotem osobowego rozwoju i doskonalenia się. Każdy człowiek jest niepowtarzalną indywidualnością, jego system wartości również. Nie są przeto uprawnione konstatacje - odwołujące się do wymodelowanego wzorca piramidy wartości - że jakiś system wartości pozytywnych określonej jednostki jest bardziej przydatny, a drugi sprzeczny z wymaganiami współczesnego/przyszłego społeczeństwa. Natomiast przedmiotem szczególnej uwagi w edukacji akademickiej powinna być - jak się zdaje - **nie tyle sama hierarchia wartości młodzieży akademickiej, co sposób rozumienia, interpretowania oraz przestrzegania i urzeczywistniania wartości oraz kształcenie podmiotowych kompetencji studentów w tym zakresie.**

PRZYPISY

- ¹ U. Ostrowska: Niektóre uwarunkowania aktywności twórczej w relacji nauczyciel - student, [w:] Aksjodeontologiczne aspekty relacji osobowych w procesach edukacyjnych, pod red. W.M. Wołoszyn, Bydgoszcz 1997, s. 137-146.
- ² Zob. H. Borowski: Wartość jako przeżycie, Lublin 1992; K. Denek: Wartości i cele edukacji szkolnej, Poznań - Toruń 1994; W. Stróżewski: W kręgu autorytetu, Kraków 1992; A. Molesztak, A. Tchorzewski, W. Wołoszyn: W kręgu wartości moralnych nauczyciela, Warszawa 1996.
- ³ W. Morszczyński: Wartości w kształceniu, [w:] Ruch Pedagogiczny, 1992, nr 3-4, s.87-92.
- ⁴ R. Ingarden: Książeczka o człowieku, Kraków 1987, s.23-25.
- ⁵ W. Stróżewski: Transcendentalia i wartości, [w:] Istnienie i wartości, pod red. W. Stróżewskiego, Kraków 1991, s. 90 i następne.
- ⁶ Cz. Matuszewicz: Psychologia wartości, Warszawa - Poznań 1975, s.236-241.
- ⁷ J. Banasiak: Młodzież a wartości - teoria, badania, praktyka wychowawcza - uwagi i propozycje, [w:] Kwartalnik Pedagogiczny, 1987, nr 2, s.51.
- ⁸ Z. Melosik: Współczesne amerykańskie spory edukacyjne, Poznań 1995, s.136.
- ⁹ Ibidem, s.135-137.
- ¹⁰ R.I. Arends: Uczymy się nauczać, tłum. K. Kruszewski, Warszawa 1994.
- ¹¹ Ibidem, s.20.
- ¹² J. Czapiński: Wartościowanie - zjawisko inklinacji pozytywnej, Wrocław 1985.
- ¹³ J. Kozielski: Koncepcje psychologiczne człowieka, Warszawa 1995, s.222.
- ¹⁴ Ibidem, s.223-225.
- ¹⁵ Zob. CBOS: Raport z badań młodzieży, Warszawa 1992; M. Kozakiewicz: Wychowanie do demokracji w okresie wielkiej zmiany w Polsce, [w:] Kwartalnik Pedagogiczny, 1993, nr 2.
- ¹⁶ J. Miluska, H. Bogacka: Wartości studentów: preferencje, znaczenie, ich zmiana, [w:] Przegląd Psychologiczny, 1987, nr 2, s.389-489.
- ¹⁷ I. Pufal-Struzik: Preferencje wobec wartości na tle wybranych cech osobowości studentów, [w:] Dydaktyka Szkoły Wyższej, 1990, nr 1, s.3-12.
- ¹⁸ W. Socha: Preferencje wartości moralnych młodzieży akademickiej, [w:] Życie Szkoły Wyższej, 1988, nr 9, s.69-79.
- ¹⁹ B. Bromberek: Młodzież studencka - jej kształcenie i koncepcje życia, Warszawa - Łódź 1988, s.82-95.
- ²⁰ I. Przybyłowska, K. Kistelski: Czynniki wpływające na nastawienia wobec studiowania w świetle badań nad studentami Uniwersytetu Łódzkiego, [w:] Przegląd Socjologiczny, t. XXXVIII, Wrocław - Warszawa - Kraków - Łódź 1989.
- ²¹ A. Rumiński: Kandydaci na nauczycieli i ich wartości życiowe, [w:] Ruch Pedagogiczny, 1992, nr 1-2, s.51-56.

- ²² Por. A. Jawłowska, B. Gotowski: *Młodzież w procesie przemian*, Warszawa 1997; W. Adamski: *Typy orientacji życiowych młodego i starszego pokolenia Polaków*, [w:] *Studia Socjologiczne*, 1980, nr 1, s.147-167; A. Sułek: *Wartości życiowe dwóch pokoleń*, [w:] *Kultura i Społeczeństwo*, 1983, nr 2.
- ²³ J. Jerschina: *System wartości młodych inteligentów i robotników w czasie przemian*, [w:] *Studenci w świetle badań socjologicznych*, pod red. Z. Krawczyka, I. Pańków, Warszawa 1986.
- ²⁴ G. Lindenberg: *Wartości, cele i plany życiowe - studenci Warszawy wobec kryzysu*, [w:] *Przegląd Socjologiczny*, t. XXXVIII, Wrocław - Warszawa - Kraków - Łódź 1989.
- ²⁵ A. Kaleta: *Jakość życia młodzieży wiejskiej i miejskiej. Studium podobieństw i różnicowań międzyśrodowiskowych*, Toruń 1988; M. Mydlak: *Wartości życiowe studentów Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie*, [w:] *Studenci...*, op. cit.
- ²⁶ W. Socha: op. cit., s.73.
- ²⁷ M. Warowicki: *Uziemnienie polskiej duszy. Rozmowa z prof. Januszem Czapińskim, prof. Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Studiów Społecznych*, [w:] *Nowiny Psychologiczne*, 1993, nr 1.

THE PREFERENS OF THE YOUTH STUDENTS IN THE PRESENCE OF MORAL VALUES

Summary

In the article there have been discussed results of the research with range moral values preferences of the youth students in the Academy of Technology and Agriculture in Bydgoszcz.

The geinded results a comparison of the value system with other research results in the Universities and College.

The problems of the values are always real, but in the recurring intensives transformation of social the questions of the values should be negotiate also of the object peculiar important.

In this article discussed the problem establish of the fragment greater totality.

Jan Biernat

PROCES SOCJALIZACJI JEDNOSTKI

Artykuł zawiera omówienie zakresu pojęcia „socjalizacja” w psychologii, pedagogice i socjologii. Autor przedstawia następnie, jak dokonuje się socjalizacja w środowisku rodziny, szkoły, Kościoła, grup dziecięcych i młodzieżowych, ponadto omawia socjalizację w środowisku pracy oraz w wieku emerytalnym.

1. WSTĘP

Proces oznacza cykl zmian zachodzących w kolejnych stadiach rozwoju dokonujących się pod wpływem jakiegoś zdarzenia lub wielu zdarzeń. A zatem proces socjalizacji to nic innego, jak proces dorastania jednostki do wymogów społeczeństwa na różnych etapach jej rozwoju. Czego innego oczekuje rodzina od małego dziecka, a czego innego od dorastającego chłopca czy dziewczyny. Także szkoła ma różne wymagania w stosunku do kształconego ucznia lub studenta w zależności od jego wieku i kwalifikacji. Podobnie dorosły człowiek podejmując pracę zawodową ma świadomość, czego oczekuje od niego zakład pracy w zakresie zleconych mu czynności, nałożonych nań obowiązków, ale także powinien umieć układać swoje stosunki z przełożonymi i współpracownikami. Stosownego zachowania oczekują od jednostki także inne zbiorowości, kręgi towarzyskie, grupy społeczne czy instytucje. Również przechodząc na emeryturę człowiek nie powinien izolować się, ale musi modyfikować swoje zachowanie angażując się inaczej niż dotąd na rzecz środowiska, np. rodzinnego i innych zbiorowości społecznych. Nieumiejętność dostosowania się do nowej rzeczywistości groziłaby zagubieniem danej jednostki, co byłoby katastrofą dla jej życia.

Autor w tej publikacji pragnie przybliżyć mechanizmy oddziaływań pewnych (wybranych) zbiorowości na życie jednostki w różnych okresach jej życia. Aby człowiek mógł bowiem sprawnie funkcjonować w nieustannie zmieniającym się środowisku, musi doskonalić swoje zachowanie zgodnie z obowiązującymi normami i wzorami współzycia społecznego. Tak więc proces socjalizacji realizuje się nieustannie w toku całego życia jednostki, od dzieciństwa do starości.

2. POJĘCIE SOCJALIZACJI

Problematyką socjalizacji zajmują się nauki społeczne, a zwłaszcza: psychologia, pedagogika i socjologia. Psychologowie operując terminem socjalizacji mają na myśli proces dokonujących się zmian w jednostce pod wpływem oddziaływań społecznych umożliwiających jej stopniowe stawanie się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa. Według T. Parsons'a socjalizacja polega na kształtowaniu w jednostce poczucia obowiązku i umiejętności koniecznych do pełnienia w przyszłości ról dorosłych.¹

J. Reykowski ujmuje socjalizację jako proces kształtowania się w jednostce postaw prospołecznych, które przejawiają się w udzielaniu pomocy bliźnim, dodawaniu im ufności we własne siły, opiekowaniu się lub obronie słabszych, zaspakajaniu cudzych potrzeb. W wyniku prawidłowego przebiegu socjalizacji kształtuje się w osobowości ludzkiej swoista hierarchia wartości, w której cele społeczne zajmują wyższe miejsce niż osobiste cele działania.² Autor rozwijanie prawidłowych stosunków międzyludzkich łączy z kształtowaniem postaw i zachowań prospołecznych. Czynności prospołeczne są kierowane na obiekty społeczne poza „ja”, czyli na interesy i korzyści innych ludzi, niezależnie od własnych strat i zysków. Motywy ich podejmowania mogą być różne³:

- czynności prospołeczne właściwe, ukierunkowane tak, aby ktoś inny odniósł korzyść czy też czynności pseudospołeczne - ukierunkowane wyłącznie na cele osobiste, nacechowane celami prospołecznymi;
- motywy „wewnętrzne” lub „zewnątrzne” w stosunku do czynności, w nadziei uzyskania nagrody lub uniknięcia kary;
- specyficzne, gdy właściwym celem jest realizacja cudzego dobra lub niespecyficzne dla czynności, np. przyjemność z okazania własnej kompetencji;
- egzocentryczne - dające zadowolenie z cudzego pożytku lub endocentryczne dostarczające satysfakcji z własnej postawy moralnej, z faktu że ktoś doznał dobra.

Pedagodzy koncentrują swoją uwagę na naukowym wypracowaniu uzasadnionych technik skutecznego oddziaływania wychowawczego na postawy jednostki, jej zachowania w celu ukierunkowanego „urobienia” określonego typu osobowości ludzkiej. Socjalizacja stanowi zatem pewien przymus społeczny wywierany na jednostkę: polega na tym, że społeczeństwo, dysponując sankcjami, wymusza na jednostce stosowanie się do obowiązujących norm.⁴ Zdaniem H. Muszyńskiego „działające w otoczeniu jednostki układy nagród i kar mające charakter zjawiska społecznego, charakteryzują się także pewnym poziomem organizacji. Oznacza to, że w ich funkcjonowaniu występują pewna regularność i koherencja (zgodność), będące przeciwieństwem przypadkowości. Układy te są zawsze odbiciem i konsekwencją pewnej organizacji życia zbiorowego, zwłaszcza określonych grup społecznych [...]. Wszelkie procesy socjalizacyjne polegają zatem na stosowaniu przez grupę społeczną wobec jej członków takich

układów wzmocnień (w postaci nagród i wytłumień, w postaci kar), które mają skłonić do aktywności przebiegającej według uznawanych w danej grupie norm i wzorów”⁵. Te mechanizmy sankcji H. Muszyński określa instrumentami socjalizacji. Zdarza się, że ten sam człowiek zależnie od sytuacji może przejawiać zachowania prospołeczne lub ich nie podejmować. Warunki wewnętrzne jednych ludzi predysponują ich do danego typu zachowań egoistycznych lub prospołecznych. Można w procesie wychowania wytworzyć czy też zwiększyć wrażliwość na potrzeby innych ludzi i gotowość działania na ich rzecz. W pedagogicznych pracach poświęca się też wiele uwagi stosunkom rywalizacji, kontynuując odwieczne spory na temat tego, czy emulacja sprzyja aktywności wychowanków, czy też nie. Kwestia pozostaje nadal otwarta. Niewątpliwie, współzawodnictwo wśród dzieci starszych i młodzieży, a zwłaszcza współzawodnictwo grupowe, może stać się dodatkowym bodźcem do działania. W niektórych przypadkach nie jest ono wskazane, w szczególności gdy wychowawca włącza w nie dzieci nadmiernie nieśmiałe, wrażliwe lub lękliwe.⁶

Natomiast socjologowie pojmują socjalizację jako wrastanie w kulturę w wyniku działań zmierzających do uczynienia z jednostki indywidualnej - istoty społecznej. Stosownie do tego w literaturze przedmiotu można spotkać się też z dwoma wyrażeniami, niekiedy zresztą utożsamianymi, mianowicie: „socjalizacja” i „akulturacja”. Pod tymi pojęciami W. Piwowski rozumie proces przekazywania - w ramach instytucji - społecznych wartości, schematów kulturowych i symboli oraz proces uczenia określonego typu zachowań, przez które jednostka ludzka wchodzi w grupę społeczną, społeczeństwo i kulturę⁷. Zdaniem F. Znanieckiego każda młoda jednostka zanim stanie się pełnoprawną osobą i dojrzałym członkiem grupy, przechodzi pewien okres przygotowania do pełnienia swej roli .

Grupa dąży do tego, aby przygotowanie to odpowiadało jej potrzebom, mianowicie aby ukształtowani przez nią nowi członkowie mogli przyczynić się do realizacji i kultywowania tych wartości, które cieszą się w niej uznaniem⁸. Według J. Szczepańskiego socjalizacja „to ta część całkowitego wpływu środowiska, która wprowadza jednostkę do udziału w życiu społecznym, uczy ją zachowania się według przyjętych wzorów zrozumienia kultury, czyni ją zdolną do utrzymania się i wykonywania określonych ról społecznych”⁹. Zdaniem M. Ziółkowskiego socjalizacja polega na wzroście „kompetencji kulturowej” jako „proces wytwarzania w wyniku różnorodnych oddziaływań społecznych określonych jednostkowych przekonań dotyczących różnych dziedzin rzeczywistości, proces kształtowania wiedzy poszczególnych jednostek”¹⁰. Według autora, w okresie dzieciństwa i młodości, naturalne środowisko rodzinne umożliwia dostęp do informacji podstawowych, natomiast środowiska instytucjonalne, takie jak np.: przedszkole, szkoła, kursy uzupełniające narzucają wzory zachowań poznawczych związane z programami nauczania i wychowania oraz w związku z wymaganiami stawianymi jednostce w toku edukacji.¹¹

Socjalizacja obejmuje znacznie szerszy zakres zjawisk, aniżeli wychowanie, które wynika z potrzeb środowiska zmierzając do realizowania określonego ideału wychowawczego. Wychowanie realizuje się zawsze jako proces świadomy i zorganizowany dla przekazywania, i tym samym przyswajania specyficznego wybranego dobra kulturowego. Natomiast socjalizacja dokonuje się w różnych środowiskach, których ideologie i wzory zachowania mogą odbiegać od tych, które propagują określone instytucje wychowawcze, jak np.: szkoła czy Kościół. Zdarzyć się też może, że wyniki socjalizacji akceptowane w jednych grupach mogą być niepożądane dla innych grup.¹²

3. JEDNOSTKA A SPOŁECZEŃSTWO

Proces socjalizacji dokonuje się zawsze w określonym środowisku społecznym przy aktywnym współdziałaniu jednostki. Warunki kształtowania się postaw mogą być bardzo podobne w przypadku wielu jednostek, jednak same postawy mają zawsze charakter indywidualny. Człowiek jest niepowtarzalną osobowością, albowiem jego właściwości psychiczne, charakter, wyobrażenia o świecie, zasady życiowe, którym hołduje i do których stosuje się - wszystko to jako produkt indywidualnego, niepowtarzalnego i w każdym przypadku trochę innego splotu najrozmaitszych społecznych oddziaływań, krzyżowania się wpływów różnych środowisk w różnych proporcjach i natężeniach kształtuje niepowtarzalną indywidualność, obdarzoną zawsze jej tylko swoistymi kombinacjami cech, zdolności i potencjalnych możliwości. Jednostka żyje w społeczeństwie, ale społeczeństwo żyje także w jednostkach, to znaczy, człowiek podlega wpływom swego środowiska i sam na nie wywiera wpływ.

Oczekiwany rezultat socjalizacji jest przygotowanie jednostki do pełnienia ról społecznych. Proces ten zapoczątkowany w dzieciństwie trwa przez całe życie. Wprawdzie noworodek nie ma żadnej orientacji co do innych ludzi, nie zna nawet swej matki, ale już po miesiącu nawiązuje pierwsze kontakty z otoczeniem, reagując uśmiechami na uśmiech najbliższych osób bądź znajomych przedmiotów. Niemowlę niewiele wie o życiu społecznym, ale posiada potencjalne możliwości opanowania tej bogatej i różnorodnej wiedzy o własnym środowisku społecznym. Na podkreślenie zasługują tutaj odrębności kulturowe rozmaitych społeczności. Czego innego bowiem uczy się małe dziecko na wsi, a czego innego w mieście. Inaczej mówiąc, dziecko uczy się adekwatnych zachowań, rozwijając w sobie „poczucie stosowności”, np. w zabawie, w szkole czy w środowisku rodzinnym. Od najwcześniejszych lat dziecko widzi w zachowaniach innych ludzi wzorce własnych zachowań i stara się do nich upodobnić. W domu skłonne jest odwzorowywać zachowania rodziców, chociaż oni wcale nie nakłaniają go do tego rodzaju zachowań. Dzieci chętnie odtwarzają role dorosłych przy zabawie, np. rolę ojca, matki, sklepowej, nauczycielki, policjanta, które są ćwiczeniami do późniejszych zachowań.

Ponieważ społeczne i aspołeczne wzory zachowania konkretyzują się najsilniej w dzieciństwie, stąd wczesne doświadczenia społeczne determinują w dużej mierze, jakimi ludźmi dorosłymi będą one w przyszłości. Przewaga szczęśliwych przeżyć zachęca dziecko do szukania większej ilości takich samych doświadczeń. Przestrzeganie obowiązujących wzorów zachowań, współzycie według przyjętych norm moralnych pozwala jednostce zachować własną tożsamość i stwarza jednocześnie mechanizmy obronne we współżyciu z najbliższymi, rówieśnikami, szerszym społeczeństwem.

Nie ma społeczeństwa, które w sferze współdziałania ludzi nie brałoby pod uwagę różnic w zakresie płci. Chociaż oczekiwania związane z pełnieniem roli kobiety oparte są na różnicach anatomicznych, psychicznych, jednak nie są one w pełni zdeterminowane przez te czynniki. Z. Freud pisał, że „anatomia jest przeznaczeniem” i uznał, że płeć decyduje nie tylko o sposobie jednostkowego widzenia świata, ale też decyduje o sposobie życia.¹³ Współczesna wiedza wzbogacona o ustalenia antropologii wykazuje, że role kobiety i mężczyzny są kształtowane przez społeczeństwo w stopniu znacznie większym niż sądził Z. Freud.

Poszczególne społeczeństwa określają różny zakres wymagań wobec kobiet i mężczyzn, które nie znajdują bezpośredniego związku z biologiczną stroną prokreacji. Kiedyś, np. zawód dentysty, inżyniera budowlanego, inżyniera chemika były niejako zarezerwowane dla mężczyzn, dziś w równym stopniu dotyczą również kobiet.

Z badań empirycznych wynika, że rozwój osobowości jednostki jest uzależniony w dużym stopniu od funkcjonujących w społeczności lokalnej instytucji, kręgów sąsiedzkich, rodzinnych, towarzyskich, grup rówieśniczych, pracowniczych, itp.

4. ZNACZENIE RODZINY W PROCESIE SOCJALIZACJI

Spośród instytucji społecznych dominującą rolę w procesie socjalizacji przypisuje się rodzinie. Jest ona pierwszym środowiskiem, w którym dziecko nawiązuje kontakty społeczne. Tutaj uczy się ono najbardziej intymnych form współżycia i ról społecznych. Rodzice z reguły wykazują niezłomną wolę ofiarności, zaangażowania i miłości, żeby jak najwięcej czasu znaleźć na intymne kontakty w gronie rodziny. Wprawdzie nie jest ona już tak jak dawniej „wszechogarniająca”, a jej oddziaływania są mniej lub więcej modyfikowane przez inne instytucje socjalizujące. Mimo wszystko rodzina warunkuje pozycję dziecka w społeczności lokalnej i w społeczeństwie. Oznacza to, iż życie społeczne niemowlęcia zaczyna się od przejścia statusu rodziny, w której przyszło na świat i status ten z pewnością będzie utrzymywać przez okres dzieciństwa i młodości. Jest on ważną determinantą sposobu, w jaki inni będą odnosić się do dziecka i określać jego reputację, co potocznie określa się powiedzeniem „niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Pochodzenie z danej rodziny powoduje przyjęcie określonej subkultury etnicznej, klasowej, transmitując automatycznie wzory kultu-

rowe, zasłaniając jednocześnie elementy obcych kultur, żeby, jak w przypadku Polski, uchronić się przed, np. russyfikacją czy germanizacją.

Wprowadzanie dziecka do życia w społeczeństwie nie jest jedyną ani najważniejszą funkcją rodziny. Rodzina ma bowiem swoją własną organizację, która w szczególny sposób oddziałuje na dziecko. W tym względzie być może najważniejszym jej zadaniem jest wprowadzanie dziecka w bliskie stosunki wewnątrzrodzinne. Od momentu kiedy nawiązuje ono pierwsze kontakty oparte na więzach rodzinnych, zaczyna być traktowane jako osoba, z przysługującymi jej z tego tytułu prawami. Uczy się ono w ten sposób zaufania i bycia zależnym od innych, a także nabywa kompetencji do współdziałania z najbliższymi. Rodzaj i forma opieki, jakiej doświadcza w pierwszych latach swojego życia, kształtuje sposób jego nastawienia, zaufania bądź niedowierzania, autonomii czy zwątpienia, zawstydzienia. Dziecko dowiaduje się, jak rozwiązywać problemy rodzinne, uczy się odpowiedzialności, współdzielenia z innymi obowiązków domowych, sposobu spędzania czasu wolnego.

W ten sposób dziecko rozwija w sobie umiejętności współpracy z innymi, co znajdzie swoje odbicie w późniejszych doświadczeniach, takich jak: nawiązywanie więzi z kolegami w szkole, współpracownikami w pracy czy ze współmałżonkiem i ze swymi dziećmi.¹⁴

Rodzina ma także szczególny udział w kształtowaniu ideologii i przekonań światopoglądowych dzieci. Doniosłą rolę w tym procesie pełnią zarówno ojciec, jak i matka oraz rodzeństwo. Ojciec formuje model męczyzny. Dla córki stanowi to model kształtujący przyszłe wyobrażenia o kolegach i być może o przyszłym mężu. Dla syna jest podstawą do kierowania własnym rozwojem na wzór ojca. Podobną rolę spełnia matka. W kształtowaniu osobowości ważną rolę odgrywa też rodzeństwo, które wywaza swoisty „klimat emocjonalny”, nieco inny w rodzinach małodziejnych i nieco inny w rodzinach wielodziejnych. Rodzeństwo gwarantuje dziecku poczucie bezpieczeństwa, uczy współżycia społecznego w zabawie, współdziałania w obronie, „spiskowania przeciwko rodzicom”. Chociaż rodzice stanowią główne źródło wiedzy o zachowaniach typowych dla kobiety i mężczyzny, to posiadanie rodzeństwa płci przeciwnej w jakiejś mierze modyfikuje uczenie się przysługujących ról kobiety i mężczyzny.

5. SOCJALIZACYJNY WPŁYW KOŚCIOŁA

Doniosły wpływ w procesie socjalizacji odgrywa także Kościół. W społeczeństwie preindustrialnym Kościół i państwo identyfikowały się. Społeczeństwo preindustrialne to taki typ społeczeństwa, w którym nie zaznaczyły się jeszcze procesy przemian wywołane przejściem z cywilizacji tradycyjnej (rolniczej) do uprzemysłowionej. Kościół wówczas przenikał wszelkie struktury społeczne, jak: rodziny, wspólnoty lokalne, szkoły, korporacje, stowarzyszenia, organizował zakres wolnego czasu, itd. A jego instytucje, jak parafia, diecezja, spełniały często rolę nadrzędnych agencji społecznych, integrujących inne in-

stytucje świeckie. Władze świeckie i kościelne zostały połączone czymś w rodzaju milczącego paktu. Pierwsze przejmowały nadzór nad przepisami kościelnymi, obyczajami i praktykami religijnymi, drugie udzielały władzom świeckim moralnego wsparcia i pomocy. Identyfikacja Kościoła z narodem (państwem) znalazła wyraz w przekazywaniu systemu wartości i fakcie, że wzory zachowań chrześcijańskich „wbudowane” w globalne społeczeństwo narodowe (państwowe), stały się częścią codziennego życia ludzi. Internalizacja chrześcijańskich wartości była ułatwiona ze względu na fakt, że społeczeństwo tworzyło system społeczny, pewien „monolit”. Dla przykładu warto tutaj zwrócić uwagę na oddziaływanie Kościoła na rodzinę polską. Być wówczas bez religii, oznaczało to samo, co być bez moralności i prawa.

K. Dobrowolski wykazuje, że w rodzinie chłopskiej dawniej wspólnie odmawiano pacierz, odmawiano krótsze czy dłuższe modlitwy przy posiłkach.¹⁵ Przy wielu czynnościach gospodarskich odmawiano różaniec. Bardzo rozpowszechniony był zwyczaj śpiewania pieśni religijnych, a zwłaszcza pieśni maryjnych. Spośród nich najbardziej było rozpowszechnione śpiewanie Godzinek.¹⁶ „W jesieni i zimie - pisze F. Bujak - śpiewa się chórem codziennie z rana w przeważającej części chat Godzinki o NP. Marii, a w porze letniej i wiosennej w dni świąteczne”.¹⁷ W miesiącu maju śpiewano przy figurach przydrożnych wspólne pieśni maryjne.¹⁸

Obowiązek święcenia niedziel i świąt kościelnych był pilnie przestrzegany. Z.T. Wierzbicki pisze: „Gdy w kościele odbywała się suma, pozostali w domach mówili głośno w kuchni pacierze (ok. 0,5 godziny), kierowane przez gospodynię, która z różańcem na szyi gotowała jednocześnie obiad. Były to tzw. mszalne godziny”.¹⁹ Posty były przestrzegane w rodzinach wiejskich niezwykle ściśle, niejednokrotnie bardziej rygorystycznie niż wymagały tego oficjalne przepisy Kościoła. Spotykano nawet wypadki łagodzenia ze strony księży zbyt daleko posuniętego rygoryzmu odbywania praktyki postnej.²⁰

Szczególnie z życiem rodziny związane były praktyki „jednorazowe”, jak chrzest dziecka, pierwsza komunia święta, małżeństwo i pogrzeb katolicki. Ważnymi elementami tradycji były też zwyczaje i obrzędy religijne kultywowane z racji różnych świąt oraz ważniejszych wydarzeń w życiu społecznym i gospodarczym rodziny, w których szczególna rola przysługiwała „głowie rodziny”. S. Pigoń, opisując rolę swego ojca w czasie spełniania zwyczajów rodzinnych na Boże Narodzenie czy Wielkanoc, dodaje „miał wtedy w sobie dostojeństwo już nie gospodarza, ale jakby kapłana w świętym obrzędzie rodzinnym”.²¹

Ważnym elementem były także przedmioty kultu rodzinnego, podnoszone niejednokrotnie do rangi symbolu religijnego. Dla rodziny wiejskiej ziemia, inwentarz i narzędzia stanowiły wartość o dużej randze, uznawane za „dar Boży”, stąd, np. robienie znaku krzyża na świeżym bochenku chleba, całowanie okruszyn chleba.²²

Trzeci wreszcie element to sposób przekazywania w dawnej rodzinie religijnych wartości, norm i wzorów zachowań. Wychowanie w rodzinie tradycyjnej miało charakter „urabiania” dokonującego się przez współdziałanie w życiu rodziny, drogą naśladownictwa starszych.²³ Na szczególną uwagę zasługiwały kontakty o charakterze religijnym, a zwłaszcza nauczanie religijne w rodzinie, które prowadziła zwykle matka.²⁴ Ludzie umiejący czytać sięgali po żywoty świętych. Nie brano prawie do rąk Pisma Świętego. Wg S. Czarnowskiego w dawniejszych środowiskach przyjęte było, „że chłopcy odznaczeni się pewnym indyferentyzmem, dziewczęta zaś umiarkowaną pobożnością, żonatym przystała uregulowana pobożność, natomiast dla starców pobożność stawała się już zwodem”.²⁵

Pod wpływem industrializacji i urbanizacji ukształtował się nowy typ społeczeństwa industrialnego, w którym jednocześnie zachodzą trzy procesy: specjalizacja, racjonalizacja i desakralizacja.²⁶ Pod wpływem tych przemian następuje emancypacja wielu struktur społecznych i wyalienowanie się ich spod wpływu Kościoła. Kształtujący się pluralizm konkurencyjnych systemów wartości i wzorów zachowań związanych z różnymi subsystemami społeczeństwa przyczynił się do zaistnienia i pogłębiania konfliktów przynależności do Kościoła. W rodzinie preindustrialnej autorytet rodziców pojmowany był szeroko. Teraz władza patriarchalna ustępuje miejsca władzy ograniczonej, liczącej się ze zdaniem dziecka, a tym bardziej ze zdaniem młodzieży, która zdobywa wykształcenie, często przewyższające wykształcenie rodziców, dysponuje pieniędzmi pochodzącymi ze stypendiów lub zarobionymi. „Piętnasto-szesnastoletnie dziewczęta - pisze Z. Tyszka - zaczynają być w pretensjach, sprzeciwiają się drobiazgowej kontroli czasu, lubią mieć często wychodne [...] podobnie młodzież męska reaguje zniecierpliwieniem na gderania rodziców, czyli upomnienia dotyczące zachowania i postępowania”.²⁷

Rodzice w swych rolach zawodowych występują i działają poza domem i wiedzą dziecka, co ogranicza ich zasięg oddziaływania na dzieci. Rodzina na tle współczesnych przemian traci „monopol” na pełnienie funkcji socjalizacyjnej. Dziecko dość wcześnie emancypuje się z rodziny wchodząc w szerszy kontakt społeczny. Charakterystyczne jest jednak to, że rodzina w dalszym ciągu zachowuje priorytet, gdy chodzi o przyszłe orientacje i wybory dzieci i młodzieży. Okazuje się, że mimo wzrostu znaczenia i dysponowania środkami różnych czynników socjalizacyjnych, jak szkoła, grupy rówieśników, środki masowego przekazu, schematy kulturowe w rodzinie stanowią „filtr”, poprzez który dzieci i młodzież przyswajają sobie wartości, normy i wzory zachowań proponowane przez te czynniki. Wydaje się, że dzieci i młodzież pozostają pod wpływem socjalizacji rodzinnej pomimo konkurencyjności szkolnictwa w zakresie wychowania światopoglądowo-moralnego wobec rodziny. Co więcej, środowisko szkolne wytwarza specyficzną sytuację, pozwalającą na wcześniejsze „dojrzwianie religijne”. Dostarcza ono okazji do konfrontacji światopoglądów, skutkiem czego następuje dość wczesne pogłębienie życia religijnego.²⁸ Następuje

przejście od sfery religijności publicznej do prywatnej. W praktyce znajduje to wieloraki wyraz, np. strzeżenie „prywatności” mieszkania, ucieczka do małych grup nieformalnych, podkreślanie autonomii i wolności osobistej jednostki. Rodzina i religia „przesuwają się” z publicznej do prywatnej sfery życia. Oznacza to, że podczas gdy dawniej religia ujawniała się głównie w instytucjonalnym panowaniu nad społeczeństwem, to obecnie przejawia się ona w życiu codziennym. Sytuacja ta nie oznacza wycofania się Kościoła z życia społecznego w ogóle, lecz odkrycie nowych źródeł twórczego oddziaływania na osoby ludzkie, uruchomienie innego niż dawniej typu mechanizmów rozwoju życia religijnego, mianowicie rozwoju religijności osobistej, pogłębionej, etycznej, słowem, religijności będącej „świadectwem” w życiu codziennym, a nie „panowaniem” w życiu publicznym.²⁹ Jeśli dawniej wszystkie rodziny pełniły funkcję religijną w szerokim zakresie i były podatne na oddziaływanie Kościoła jako instytucji, to współcześnie, na skutek zmian w kontekście społeczeństwa globalnego, zmniejsza się zasięg rodzin pełniących funkcję religijną. Teraz zależy ona od postawy rodziców. Co więcej, ze względu na autonomizację rodziny, ci rodzice, którzy przyczyniają się do socjalizacji dziecka, wykonują funkcję religijną w ograniczonym zakresie. Ujawnia się to w selekcji przekazywanych treści socjalizacyjnych.³⁰ Kościół z kolei utracił kontrolę nad rodziną, wskutek czego współcześnie bardziej niż dawniej zdany jest na „decyzje i wybory” rodziców.

6. SOCJALIZUJĄCY WPLYW SZKOŁY

Najpowszechniejszą, obok rodziny, formalną instytucją wychowawczą i socjalizującą jest szkoła, która poprzez przekazywanie wiedzy w zakresie obowiązującego programu dydaktyczno-wychowawczego pełni funkcję inicjacji kulturalnej, stwarza możliwości kontaktu społecznego zarówno na terenie klasy, jak i szkoły oraz poza nią. W działalności tej znaczący wpływ na rozwój osobowości ucznia wywierają nauczyciele, zwłaszcza ci, którzy akceptują go i okazują mu serdeczność. Osobowość takich nauczycieli znaczy więcej od ich wiadomości i umiejętności nauczania. W rezultacie nie tylko pobudzają oni uczniów do wytrwałej pracy, ale pomagają im także w ukształtowaniu pozytywnego „obrazu samego siebie”. I odwrotnie, nauczyciele źle przystosowani społecznie stanowią dla dziecka model złego zachowania. Uczniowie nabierają wówczas „poczucia nieadekwatności, urazy i antagonistycznego nastawienia nie tylko w stosunku do nauczycieli, lecz także względem wszelkich autorytetów”.³¹

Także zdrowy klimat emocjonalny klasy szkolnej sprawia, że dziecko czuje się swobodnie i chętnie uczy się oraz z ochotą uczestniczy w działalności społecznej. Atmosferę taką tworzy zwłaszcza wychowawca klasy, jeśli należycie traktuje swoją pracę dydaktyczną, szanuje uczniów oraz dba o stosowną dyscyplinę. Przez powiązanie ucznia z nauczycielami i kolegami z klasy, szkoła odgrywa poważną rolę w osłabianiu zależności emocjonalnych dziecka od jego

rodziny, a także staje się instytucją uznaną w społeczeństwie, która stymuluje ucznia do rozwoju lojalności i uczuć z nową społecznością.

Szkoła, jako instytucja socjalizująca, kładzie duży nacisk na lojalność do istniejącego porządku społecznego, akcentuje potrzebę podporządkowania się prawu, władzy i szkolnemu regulaminowi. Orientowanie dziecka i domaganie się szacunku dla osób o innych poglądach i społecznego porządku jest jednym z warunków, dzięki którym szkoła może funkcjonować jako określona instytucja socjalizująca. Stara się ona przekazać dziecku wiedzę, uczucia, umiejętności, które były tworzone w historii jego narodu.

Zdaniem wielu socjologów, socjalizowanie dzieci dla społeczeństwa w czasach tak gwałtownych zmian, jakie obserwuje się obecnie, jest niewystarczające, ponieważ młodzieży przekazuje się taki obraz społeczeństwa, jakiego ona już doświadczyła, a nie taki, jakiego doświadczy w przyszłości. Trzeba jednak stwierdzić, że efektywność socjalizacyjna szkół w tym zakresie jest niejednakowa. W różnych środowiskach szkoły tego samego typu - podstawowe, zawodowe, średnie maturalne - tylko pozornie są takie same. W rzeczywistości różnią się pod wieloma względami: stanowią elementy różnych społeczności, mają inne populacje uczniowskie, dysponują różnymi środkami, stosują różne style pracy i w rezultacie osiągają różne wyniki.³² Im większa społeczność lokalna, tym większym zasobem dóbr i wartości dysponuje szkoła. Ma zatem większe możliwości zapewnić pełne zaspokojenie potrzeb w zakresie kultury, oświaty i wykształcenia.³³ W wyniku tego kształtuje się odmienny poziom aspiracji młodzieży chłopskiej, robotniczej i inteligenckiej.

7. ZNACZENIE GRUP RÓWIEŚNICZYCH W PROCESIE SOCJALIZACJI

Na postawy i zachowania dziecka obok instytucji poważny wpływ wywierają kręgi i grupy rówieśnicze. O sile ich wpływu na jednostkę decyduje ranga pragnień możliwych do zaspokojenia w ich ramach, pod warunkiem dostosowania się do obowiązujących tam wzorów postępowania. Dana grupa jest dla dziecka tym atrakcyjniejsza, im więcej i im ważniejsze motywy spodziewa się ono zaspokoić przez udział w jej życiu. Im wyższa atrakcyjność grupy, tym silniejszy jej wpływ na jednostkę. Początkowo dziecko spodziewa się znaleźć tam atrakcyjnych partnerów do zabawy, potem pojawia się wspólne uprawianie zajęć, pragnienie przeżycia doznań możliwych jedynie w zbiorowym działaniu, a z czasem dołącza się do tego poczucie bezpieczeństwa, które może stworzyć uczestnictwo w grupie. Nierzadko jest to miejsce, gdzie dziecko może zaspokoić pragnienie społecznej akceptacji i uwolnić się od przemożnego wpływu dorosłych. Tutaj uznawane są inne systemy norm, wzorów i wartości, określane mianem subkultury, której treści mogą być niekiedy destruktywne wobec kultury ogólnospołecznej, jak to ma miejsce w przypadku gangów i band młodocianych.

Grupa rówieśnicza jako środowisko socjalizujące ma pewne cechy charakterystyczne:

1. Składa się z członków, którzy są mniej więcej w tym samym wieku.
2. W ramach grupy członkowie mają różne stopnie prestiżu i siły.
3. Grupa koncentruje się na własnych sprawach, podczas gdy nadzór dorosłych instruuje dziecko według tradycyjnych wartości, w przekonaniu, że nauczy się ono współżyć ze społecznością. Tymczasem grupa rówieśnicza nie ma takiej odpowiedzialności.
4. Działania socjalizujące grupy są nie zamierzone, dzieci uczestniczące w zabawie nie robią nic w celu przygotowania się do współżycia z dorosłymi, chociaż ich doświadczenia mają takie znaczenie.

Wraz z wiekiem wzrastają grupy rówieśnicze zarówno liczbowo, jak i organizacyjnie oraz zmieniają się ich zainteresowania i działalność.

Společne motywy postępowania ujawnia wyraźnie już sześciolatek dziecko. Zaczyna ono liczyć się z normami grupy, podporządkowując je zasadom, które są przestrzegane przez ogół rówieśników. Próba sił w podejmowaniu ról społecznych staje się przede wszystkim zabawą, dzięki której dziecko zdobywa wiele różnych umiejętności. Powszechność zabawy wskazuje na fakt, że jest ona potrzebą biologiczną i społeczną. Już w bardzo odległych kulturach spotykamy pewne rodzaje zabaw, które znane są i dziś zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych, na przykład gonienie w „berka” „jaworowi ludzie”, różnego rodzaju zagadki, itp.³⁴ Badania przeprowadzone w Anglii nad zabawami dzieci i młodzieży w wieku od sześciu do dwunastu lat, przez Ionę i Petera Opie, wykazały istnienie około 2500 gier dziecięcych, które można sklasyfikować w jedenastu podstawowych typach zabaw. Typy zabaw: gonienie, łapanie, szukanie, polowanie, wyścigi, pojedynki, siłowanie się, odwaga, naśladownictwo, zgadywanie, udawanie. Badania te, prowadzone przez ponad dziesięć lat w różnych regionach Wielkiej Brytanii, wykazały, że pewne rodzaje prawideł powtarzają się, na przykład moment rozpoczynania gry odpowiednimi „wylicznkami”, istnienie określonych zasad, które umożliwiają uniknięcie nie lubianej roli. W większości zabaw dziecięcych jest zwykle jakaś rola różniąca się od pozostałych: wszystkie dzieci mają nieprzewyciężone zakusy, żeby tę inną rolę przejąć na siebie. Tradycja czy też skłonności powodują, że starają się unikać gonienia, szukania, zgadywania.³⁵ I tak, jak istnieją reguły, że ktoś grę rozpoczyna, tak też istnieją zgodne zasady dla zmiany owych ról. Państwo Opie sądzą, że gry tego rodzaju były kiedyś udziałem także dorosłych i dopiero z początkiem osiemnastego wieku stały się wyłącznie dziecięcymi. Reguły tych zabaw są podtrzymywane przez dzieci, podobnie jak i zainteresowania nimi, jakkolwiek przechodzą one okresy dużej popularności i apadku. A gry najmniej popularne to te, które znają dorośli i zalecają je. Najbardziej zaś atrakcyjne są zabawy, których dorośli nie popierają, np. rzucanie nożem, pościg w ciemności itp. Powyższe badania wykazały ponadto, że gry i zabawy dziecięce są organizowane wokół wartości dorosłych i oparte na modelach ludzi dorosłych.³⁶

Na czym polega społeczna działalność grup rówieśniczych? Zdaniem F. Aries, grupy rówieśnicze rządzą się swoimi prawami, rytuałami, zainteresowaniami i logiką dziecięcą. Uczestnictwo dzieci chroni je przed nadmierną zależnością od obowiązujących norm świata dorosłych. Omawiając problematykę grup rówieśniczych należy wspomnieć o funkcjach spełnianych przez nie. Są to:

- a) egalitaryzm grupy, który łączy dzieci bez względu na wiek i zróżnicowanie społeczne. Tutaj liczą się przede wszystkim umiejętności oraz wzór zachowania. Dlatego na przykład chłopiec odznaczający się wysokimi umiejętnościami w określonej dziedzinie jest nagradzany przez członków swojej grupy i staje się modelem dla innych rówieśników. Za zachowanie zaś niezgodne z oczekiwaniem grupa stosuje sankcje, wyrażając swoją dezaprobatę, pogardę, z wykluczeniem włącznie,
- b) druga funkcja grupy rówieśniczej wyrasta z egalitaryzmu płci, tzn. w pewnych sytuacjach (np. w zabawie) grupa może łączyć dzieci obu płci i to bez względu na wiek. Wówczas wszyscy są równi,
- c) trzecia funkcja sprowadza się do dostarczenia dziecku takich sytuacji i możliwości, w których może ono doświadczać radości płynących z przebywania w grupie, rozwijać swoje zamiłowania i przyjaźnie.³⁷ Wyodrębnione sympatie i przyjaźnie zawiązują się wśród obu płci.³⁸ Dzięki temu dzieci doświadczają szerszego modelu zachowań płci, co przyczynia się do zredukowania antagonizmu pomiędzy chłopcami a dziewczętami.³⁹

Subkultura grup rówieśniczych dostarcza młodym nie tylko nowych standardów życia, które są odmienne od świata dorosłych, ale także przekazują nowy świat, który istnieje w opozycji do świata dorosłych. Dorośli zwracają uwagę na rozwijanie wśród dzieci skromności, szacunku dla starszych i na stosowne zachowanie się, gdy tymczasem dzieci w grupie pod wpływem rówieśników potrafią zachowywać się niestosownie zarówno w czynach, jak i w mowie. Dzięki tej odrębnej kulturze rówieśniczej i dzięki nowym rodzajom stosunków, jakie dzieci zawierają w grupie rówieśniczej, stają się one bardziej niezależne od rodziców i innych uznanych autorytetów. W grupie rówieśniczej dziecko nawiązuje nowe emocjonalne związki, identyfikuje się z nowymi modelami zachowań, oczekuje zwrócenia na siebie uwagi, akceptacji i życzliwości ze strony grupy oraz patrzy na siebie zgodnie ze standardami dominującymi w zespole. Sukcesy w sporcie, zdolności do tańca, śmiałość w prowokowaniu autorytetów dorosłych, to sprawy, które mogą być zupełnie nieważne w rodzinie, a teraz są głównymi motywami rozważań we własnym obrazie dziecka. W grupie rówieśniczej dokonuje się ocena bohaterów kulturowych swoich czasów, graczy w piłkę, aktorów, piosenkarzy czy gwiazd filmowych, przez grupę nawiązuje się solidarność ze swoim pokoleniem i narodem.

Z chwilą gdy dziecko osiągnie wiek dojrzały i jako rodzic zacznie obserwować swoje dzieci i ich kulturę rówieśniczą, zapewne uświadomi sobie fakt, iż jego dzieciństwo przeszło w innych warunkach historycznych. Wszyscy ludzie żyjący w określonym czasie i miejscu wyodrębniają się w pokolenia kulturowe,

jeżeli zaistnieje odpowiednia sytuacja historyczna czy odpowiednio silne przeżycia pokoleniowe. W społeczeństwach stabilnych pokolenia metrykalne następują po sobie bez wstrząsów, w sposób niemal niedostrzegalny. Pragnieniem młodych nie jest bunt, ale wejście w świat dorosłych, bo młodość to czas terminowania, przygotowania się do dorosłości. Przyspieszone tempo przemian, rozwój oświaty i szkolnictwa, a więc zmieniająca się coraz szybciej sytuacja spowodowała uświadomienie istniejących różnic pokoleniowych.⁴⁰

8. SOCJALIZACJA W OKRESIE MŁODZIEŃCZYM

Okres młodzieńczy cechuje się intensywnym rozwojem fizycznym seksualnym, psychicznym, społecznym. Pod wpływem dokonujących się przeobrażeń i coraz większego zbliżenia się do dorosłych, pod wpływem obserwacji, doświadczenia, lektury i środków masowego przekazu, w zachowaniu młodzieży ujawnia się wiele zmian w postawach wobec siebie i otoczenia. Objawem dojrzałości społecznej młodzieży jest przyjęcie i przestrzeganie określonych norm etycznych oraz kierowanie się nimi w życiu. Oceny moralne znajdują powiązanie z przekonaniami i pobudzają w dążeniu do ideałów. Wprawdzie przekonania te są wynikiem własnej pracy myślowej, ale treści i materiału dostarcza środowisko lokalne, rodzice, nauczyciele, Kościół, rówieśnicy.

Znany socjolog amerykański S.M. Lipset stwierdza, że poważny wpływ na postawy dorastających wywierają zwłaszcza subkultury młodzieżowe, których przejawem jest tendencja do szukania zewnętrznego wyrazu, stanowiąca siłę dynamizującą aktywność młodzieży. Dzięki temu w odpowiednich sytuacjach młodzież zawsze była i jest skłonna do społecznych zrywów, nie zawsze w pełni odpowiedzialnych. Osiągając coraz większe doświadczenie i wiedzę staje przed nowymi problemami i podejmuje próby ich rozwiązania, toczy spory o poglądy i przekonania.⁴¹ Wszystko to składa się na tzw. subkulturę młodzieżową, stanowiącą część kultury całego społeczeństwa, jednakże będąca zarazem z nią w konflikcie o tyle, o ile jej nie podzielają przekonania dorosłych. Owa subkultura odzwierciedla nie system gotowych poglądów, lecz proces ich poszukiwania. To z kolei potęguje podatność młodzieży na wpływy wszelkich nowości. Młodzi dają się porwać prawdziwym czy złudnym hasłom postępu, bez wnikliwego rozeznania ich wartości, czego przykładem może być młodzież niemiecka, która dała się uwieść hitlerowskiej ideologii, głoszącej absolutną nadrzędność własnej wspólnoty i nienawiść do obcych oraz idei wojny w imię hasła podboju świata.⁴²

9. SOCJALIZACJA LUDZI DOROSŁYCH

Także człowiek dorosły podlega procesowi socjalizacji. Osiągając nowe stanowiska musi się liczyć z nowymi wymaganiami i nauczyć się stosownego zachowania.

Jeśli dziecięca socjalizacja wyposaża dziecko w możliwości uczestnictwa w społeczeństwie dorosłych, to socjalizacja w wieku dojrzałym umożliwia ten udział w sposób specyficzny, z racji pełnienia ról profesjonalnych w tymże społeczeństwie. I. Rosow wyróżnia w socjalizacji dorosłych dwa elementy: wartości i zachowania. Jego zdaniem człowiek w pełni socjalizowany identyfikuje się zarówno z wartościami, jak i z zachowaniem, ale nie zawsze tak musi być. W zależności od przyswojenia sobie tych lub innych elementów wyróżnił on cztery typy ludzi, którzy są socjalizowani. Jedni przyjmują i wartości i zachowanie - są to ludzie usocjalizowani. Drudzy nie adaptują ani wartości, ani zachowania. Pomiędzy nimi są „dyletanci”, którzy adaptują wartości, ale zachowania nie i „kameleoni”, którzy przedstawiają spodziewane zachowanie, ale nie podpisują się pod wartościami. Na zewnątrz „kameleon” jest podobny do jednostki usocjalizowanej, w wielu bowiem sytuacjach sprawia jednakowe wrażenie, z tą jednak różnicą, że jednostka usocjalizowana czyni to z wewnętrznego przekonania, a „kameleon” tylko z pozoru. Znajduje to potwierdzenie w licznych sytuacjach codziennego życia, gdy np. partacz udaje fachowca, przestępca uczciwego człowieka, karierowicz - zdeterminowanego ideowca, itp.⁴³

Ilustracje procesu socjalizacji przedstawił I.S. Becker na przykładzie studentów medycyny, którzy przychodzą na uczelnię z nadzieją nauczenia się wszystkiego, czego się tam uczy. W ciągu pierwszych tygodni zaczynają się czuć przeladowani materiałem i zdają sobie sprawę z faktu, że postawili przed sobą prawie niewykonalne zadanie. Przesuwają więc swoje perspektywy na próbę uczenia się „tylko tych rzeczy, które są ważne”. Zanim skończą pierwszy rok nauki dochodzą do wniosku, że trzeba się uczyć tego, co chce wydział, czego będą pytać na egzaminach. Wymagania wydziału i studentów są różne co do tego, na ile studenci powinni być przygotowani do egzaminu.⁴⁴

Cała socjalizacja dorosłych prowadzi do przewartościowań obrazu samego siebie.

S. Wheeler próbuje nakreślić ramy, w jakich dokonuje się socjalizacja ludzi dorosłych w określonych instytucjach (zakładach pracy). Osobę, która wchodzi do tej instytucji określa się mianem rekruta. Wiadomo, że instytucja jest powołana do realizacji specyficznie określonych dla niej zadań. Nowo przyjmowany pracownik (rekrut) otrzymuje zakres obowiązków, które ma wykonywać. Powinien też przyswoić sobie nowe role, które ma pełnić. Zdarza się, że niektórzy rekruci doznają „szoku rzeczywistości” uświadamiając sobie, jak niepełne lub błędne było ich wyobrażenie o danej sprawie. Wprawdzie zakład pracy ma informacje o rekrucie zamieszczone w testach, wywiadzie, podaniu, dyplomie, rekomendacjach, to jednak wyznacza mu jakiś czas na przystosowanie się do wykonywania określonego rodzaju pracy i adaptacji w nowym środowisku.⁴⁵

W. Moore twierdzi, że socjalizacja dorosłych dotyczy następujących głównych czynników⁴⁶:

- uczenie się języka fachowego i umiejętności zawodowych,
- przeżywanie doświadczeń, które gnębią początkowo rekruta,

- zaakceptowanie kolegów i modeli dorosłych ról znaczących osób,
- internalizacja norm zawodowych tworząca hamulec przed złym wykonywaniem obowiązków i pogwałceniem standardów zachowań,
- liczenie się ze współpracownikami, którzy mogą wobec niego stosować sankcje,
- oczekiwanie uznania za należyte wykonywanie obowiązków oraz liczenie się ze skutkami źle spełnionych powinności.

Przedstawione wyżej czynniki stanowią przejaw socjalizacji człowieka dorosłego, któremu przyszło funkcjonować w nowej rzeczywistości.

10. SOCJALIZACJA W STARZENIU SIĘ

Socjologowie uważają, że proces socjalizacji ciągnie się przez całe życie. W ostatnich latach rozwinęła się nowa dziedzina medycyny - gerontologia - nauka o starzeniu się organizmów, zwłaszcza ludzkiego. Starość objawia się u różnych ludzi w różnym wieku w zależności od przeżytych doświadczeń, warunków życia, przeżyć psychicznych. Dlatego jedni ludzie starzeją się szybciej, a inni wolniej. Starzenie się jest bowiem sumą kumulujących się skutków przeżytych chorób i urazów przy jednoczesnym spadku odporności organizmu na czynniki chorobotwórcze.⁴⁷ Dlatego trafnym wydaje się stwierdzenie „jesteś tak młody jak się czujesz”. Coraz częściej jednak pytają badacze, czy w proces ten nie są wbudowane samospełniające się przewidywania ludzi w podeszłym wieku. Tym samym starzejące się osoby są motywowane w sposób naturalny do rezygnacji i zaprzestania aktywnej pracy zawodowej, do której wcześniej byli socjalizowani.

Zdaniem Matildy Riley starzejąca się osoba wcale nie pragnie rezygnować z pracy ani z udziału w życiu społecznym, to raczej społeczeństwo działa na różne sposoby, żeby odebrać te role starzejącym się ludziom, którzy nierzadko kontynuowaliby je dalej. W ten sposób socjalizuje się tych ludzi, żeby zaakceptowali pozbawienie ich aktywnej działalności. Najłatwiej można to ukazać na przykładzie ról pracowników w przedsiębiorstwach. Wiek, w jakim pracownik przechodzi w stan spoczynku jest formalnie określony. Wymaga się zatem od jednostki odejścia na emeryturę w określonym wieku i socjalizuje się ją w tym kierunku, żeby sama uznała to odejście jako normalny bieg rzeczy, chociaż jej zdrowie i umiejętności wcale tego nie wymagają. Stopniowo przygotowuje się więc danego pracownika do odejścia z zakładu i daje się to mu odczuć przy wielu okazjach, np.: pomijając go przy awansach czy odsuwając go od szkolenia zawodowego dostępnego dla młodszych pracowników. Wymagania dotyczące pracy mogą wzrosnąć do poziomów nieosiągalnych przez starszego człowieka, co daje subtelną deprecjację jego działania.

Badania przeprowadzone przez M. Riley wskazują, że ludzie starsi, jeżeli są zdrowi i pełnią pozytywne role społeczne, nie powinni rezygnować z pracy. Tymczasem stało się powszechne planowe odwoływanie ludzi z pracy bez względu na fizyczny i psychiczny stan zdrowia starzejącej się jednostki.⁴⁸

Współcześnie w wielu rozwiniętych krajach przywiązuje się dużą wagę do przygotowania ludzi do pełnienia ważnych zadań. Od dawna zostało już zaakceptowane przyuczenie do zawodu, w miejsce dawniej używanego słowa „nauka”. Równie często mówi się o potrzebie formalnej socjalizacji do małżeństwa i rodzicielstwa. Z uwagi na coraz większą liczbę żyjących ludzi w sędziwym wieku, coraz częściej mówi się o potrzebie wychowania ludzi do okresu emerytalnego, na którym nie kończy się przecież przydatność w społeczeństwie ludzi starszych.

Reasumując, pojęcie socjalizacji jest dzisiaj powszechnie używane nie tylko w psychologii, według której człowiek jest podmiotem, w którym dokonują się przemiany w celu umożliwienia mu stania się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa czy w socjologii, w której jednostka ludzka „urabiana” jest jako przedmiot w wyniku działań ze strony społeczeństwa, w celu uczynienia z niej istoty społecznej. Terminu socjalizacja używa się dziś także w pedagogice, medycynie i innych naukach społecznych. Zasadniczym bowiem celem oddziaływań społecznych jest przygotowanie jednostki do pełnienia różnorodnych ról społecznych, nie tylko w dzieciństwie czy młodości, lecz także w wieku dojrzałym i w okresie starości.

Proces socjalizacji dokonuje się najpierw w rodzinie, potem w grupach rówieśniczych, w szkole, na podwórku, pod wpływem środków masowego przekazu, a także w zakładzie pracy czy wreszcie na emeryturze, kiedy to trzeba na nowo uczyć się zagospodarować wolny czas, żeby być w dalszym ciągu jednostką społecznie użyteczną. Osobami źle przygotowanymi do życia w społeczeństwie zajmuje się pokrewna nauka - resocjalizacja.

11. PODSUMOWANIE

Reasumując, można powiedzieć, że badania nad procesem socjalizacji umożliwiają wyjaśnienie dwóch różnych zjawisk. Z jednej strony obserwuje się, w jaki sposób jednostka staje się zdolna do społecznego uczestnictwa i współdziałania, z drugiej strony badania wyjaśniają zasady funkcjonowania społeczności lokalnych oraz społeczeństwa jako całości. Zachowanie porządku społecznego staje się możliwe, jeśli jednostka uczy się już od najmłodszych lat dostosowania własnych zachowań do działań innych ludzi, zgodnie z przyjętymi normami współżycia społecznego, nabywając w ten sposób adekwatnych form zachowań. Wymagania społeczne i przyznany określonej jednostce pewien status kształtują jej sposób widzenia świata i myślenia o rzeczywistości poprzez zinternalizowane opinie i postawy oraz określony system wartości. Socjalizacja umożliwia jednostce taką regulację stosunków z otoczeniem, która zapewnia jej zaspokojenie własnych wewnętrznych potrzeb oraz umożliwia spełnienie, w sposób społecznie akceptowany, wymagań stawianych jej przez środowisko. Jednostki dobrze przystosowane ujawniają postawy prospołeczne, nawet jeżeli jest to niekiedy dla nich osobiście niewygodne.

PRZYPISY

- ¹ T. Parsons: *Struktura społeczna a osobowość*, Warszawa 1969, s.16.
- ² J. Reykowski: *Geneza, struktura i niektóre mechanizmy funkcjonowania osobowości*. *Psychologia Wychowania*, 1971, nr 3.
- ³ J. Reykowski (red.): *Teoria osobowości a zachowania prospołeczne*, IFiS PAN, Warszawa 1978, s.24.
- ⁴ Za E. Durkheim: *Die Regeln der soziologischen Methode*, Neuwied 1961, s.255.
- ⁵ H. Muszyński: *Zarys teorii wychowania*, Warszawa 1980, s.110.
- ⁶ M. Przetacznik-Gierowska, Z. Włodarski: *Psychologia wychowawcza*, t.2, PWN, Warszawa 1994, s.94.
- ⁷ W. Piwowarski: *Proces sekularyzacji rodziny jako instytucji społeczno-religijnej*, *Roczniki Nauk Społecznych KUL*, t. IV, 1976, s.100.
- ⁸ F. Znaniecki: *Socjologia wychowania*, t.1, PWN, Warszawa 1973, s.11.
- ⁹ J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*, OMEGA, Warszawa 1970, s.94.
- ¹⁰ M. Ziółkowski: *Społeczne uwarunkowania wiedzy indywidualnej. Socjalizacja poznawcza i role poznawcze*, [w:] *Socjalizacja - osobowość - wychowanie*, H. Muszyński (red.), UAM, Poznań 1989, s.130.
- ¹¹ Tamże.
- ¹² F. Znaniecki: *Socjologia wychowania*, t.1, PWN, Warszawa 1973, s.11.
- ¹³ Z. Freud: *Wstęp do psychoanalizy*, Warszawa 1957, s.16.
- ¹⁴ F. Elkin, G. Handel: *The Child and Society*, New York 1972, s.103.
- ¹⁵ K. Dobrowolski: *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s.216.
- ¹⁶ Z.T. Wierzbicki: *Tradycyjna religijność wiejska*, *Roczniki Socjologii Wsi*, 1968, s.189.
- ¹⁷ F. Bujak: *Zmiąca, wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1933, s.139.
- ¹⁸ W. Witos: *Moje wspomnienia*, t.1, Paryż 1964, s.109.
- ¹⁹ Z.T. Wierzbicki: *op. cit.*, s.216.
- ²⁰ Tamże, s.199.
- ²¹ S. Pigoń: *Z Komborni w świat*, Kraków 1957, s.107.
- ²² W. Witos: *op. cit.*, s.103.
- ²³ W. Bronikowski: *Drogi postępu chłopca polskiego*, Warszawa 1934, s.129.
- ²⁴ Tamże, s.88.
- ²⁵ S. Czarnowski: *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, [w:] *Kultura*, t.1, Warszawa 1958, s.96.
- ²⁶ W. Piwowarski: *op. cit.*, s.110.
- ²⁷ Z. Tyszka: *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i industrializacji*, Warszawa 1970, s.239.

- ²⁸ D. Markowska: Rodzina w środowisku wiejskim, Wrocław - Warszawa - Kraków 1964, s.193.
- ²⁹ W. Piwowarski: op. cit., s.120.
- ³⁰ J. Mariański: Przemiany moralności środowiska wiejskiego, [w:] Stare i nowe struktury społeczne w Polsce, t.II, Wieś, UMCS, Lublin 1995, s.118.
- ³¹ E. Hurlock: Rozwój dziecka, t.1, Warszawa 1985, s.288-294.
- ³² S. Kowalski: Socjologia wychowania w zarysie, Warszawa 1976, s.490.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ W. Okoń: Zabawa a rzeczywistość, Warszawa 1987, s.103-146.
- ³⁵ I. Opie, P. Opie: Children's Games in Streets and Playground, Oxford 1969, s.17.
- ³⁶ W. Okoń: op. cit., s.147-187; L. Niebrzydowski: Psychologia wychowawcza i społeczna, Zielona Góra 1995, s.62-70.
- ³⁷ I. Opie, P. Opie: op. cit., s.10.
- ³⁸ F. Aries: The World of Children, London 1966, s.101-111.
- ³⁹ W. Okoń: op. cit., s.198-213.
- ⁴⁰ M. Ossowska: Koncepcja pokolenia, Studia Socjologiczne, 2, 1963.
- ⁴¹ S.M. Lipset: Rebellion in the University, Boston 1972, s.23-38; L. Niebrzydowski: op. cit., s.74-92.
- ⁴² S. Kowalski: op. cit., s.195.
- ⁴³ L. Rosow: Forms and Functions of Adult Socialization. Social Forces, 1965, 44, s.43.
- ⁴⁴ H.S.J. Becker i in.: Institutions and the Person, Chicago 1968, s.37.
- ⁴⁵ O.G. Brim, S. Wheeler: Socialization after Childhood, New York 1966, s.25.
- ⁴⁶ W.E. Moore: Handbook of Socialization Theory and Research, Chicago 1969, s.21.
- ⁴⁷ M. Przetacznikowa, J. Kaiser: Rozwój psychiczny człowieka, [w:] Człowiek wśród ludzi, Warszawa 1974, s.370.
- ⁴⁸ M.W. Riley: Socialization for the Middle and Later Years, Chicago 1968, s.952.

THE SOCIALISATION PROCESS OF AN INDIVIDUAL

Summary

The article presents the discussion of the notion of „socialisation” in psychology, pedagogics and sociology. The author describes then how socialisation occurs in the family, school, Church, children and youth group environments. Moreover, he discusses socialisation through institutions and in the retirement age.

Grażyna Adamczyk-Łojewska
Adam Bujarkiewicz

STRUKTURA I ZRÓŻNICOWANIE PRZESTRZENNE POZAROLNICZEJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W WOJEWÓDZTWIE BYDGOSKIM

Przeprowadzono analizę struktury i zróżnicowania przestrzennego pozarolniczej działalności gospodarczej w województwie bydgoskim na podstawie danych GUS, w tym komputerowego Banku Danych Lokalnych dotyczącego gmin w 1993 i 1995 r. Wyniki analizy przedstawiono na komputerowych kartogramach przy wykorzystaniu techniki GIS.

1. UWAGI WSTĘPNE

Rozpoznanie przestrzennego zróżnicowania pozarolniczej działalności gospodarczej oraz uwarunkowań jej rozwoju jest istotne z punktu widzenia możliwości prowadzenia racjonalnej polityki gospodarczej, która powinna zmierzać do rozwoju zrównoważonego, uwzględniającego aspekty ekonomiczne, społeczne, ekologiczne i technologiczne. W koncepcji zrównoważonego i wielofunkcyjnego rozwoju sprawą zasadniczą jest uwzględnienie nie tylko warunków i ograniczeń, ale przede wszystkim sformułowanie celów strategicznych tego rozwoju. Cele te zależą od osiągniętego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego oraz struktury istniejących zasobów kapitału społecznego w danym systemie przestrzennym¹.

Analiza działalności gospodarczej województwa bydgoskiego przedstawiona w tym opracowaniu jest rezultatem pewnego etapu badań zmierzających do określenia zróżnicowania terytorialnego rozwoju gospodarczego (w tym przemysłu) w skali kraju, a także rozpoznania korelacji i uwarunkowań przestrzennych tego rozwoju². Wstępne wyniki tych badań zostały wykorzystane w realizowanym obecnie w ATR temacie badawczo-wdrożeniowym „Środowiskowe uwarunkowania zrównoważonego rozwoju rolnictwa w województwie bydgoskim”.

W badaniach tych wykorzystano zakupione w GUS komputerowe zbiory Banku Danych Lokalnych, dotyczące gmin w 1993 i 1995 r. oraz inne źródła statystyczne publikowane przez GUS i Urząd Statystyczny w Bydgoszczy. Ograniczenie w pewnych zakresach analizy do 1993 r. wynika z braku możliwości

uzyskania w odniesieniu do gmin szczegółowych i pełnych danych dotyczących struktury działalności w 1995 r., w tym informacji o pracujących w przemyśle.

Wskazać należy, że brak jest również danych dotyczących wartości środków trwałych na terenie gmin. Z tego względu zróżnicowanie przestrzenne pozarolniczej działalności gospodarczej, w tym przemysłowej, w ramach województwa bydgoskiego w układzie gmin miejskich, miejsko-wiejskich i wiejskich scharakteryzowano na podstawie liczby pracujących w działach pozarolniczych (w tym w przemyśle) przypadających na 100 osób w wieku produkcyjnym oraz na 1 km² powierzchni ogólnej³. Przy czym dane te nie obejmują, z uwagi na brak informacji, podmiotów gospodarczych zatrudniających 5 i mniej osób.

2. STRUKTURA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W WOJEWÓDZTWIE BYDGOSKIM

Ogólną charakterystykę działalności pozarolniczej w woj. bydgoskim na tle kraju przeprowadzono przy wykorzystaniu danych GUS za 1995 r. dotyczących wartości brutto środków trwałych oraz liczby pracujących⁴ w poszczególnych działach (łącznie z podmiotami gospodarczymi zatrudniającymi do 5 osób), a także wybranych wskaźników ekonomicznych.

Wartość środków trwałych brutto ogółem w przeliczeniu na jednego mieszkańca oraz jednego pracującego, a także na 1 km² powierzchni ogólnej, jest w województwie bydgoskim nieco niższa niż średnio w kraju⁵. Nie dotyczy to jednak rolnictwa (ujmowanego łącznie z łowiectwem i leśnictwem), którego udział w ogólnych zasobach środków trwałych województwa jest wyższy niż w skali kraju o 4 %, a wartość tych środków przypadająca na pracującego w tym dziale jest wyższa o 50 % od średniej krajowej (por. tab.1). Związane jest to między innymi z mniejszym w województwie bydgoskim niż w kraju udziałem pracujących w rolnictwie w stosunku do ogółu pracujących, jak również w relacji do powierzchni ogólnej czy liczby ludności w wieku produkcyjnym (por. tab.1). Wynika to ze znacznego udziału gospodarstw wielkoobszarowych⁶ oraz relatywnie większego udziału dużych gospodarstw indywidualnych. Udział gospodarstw o powierzchni powyżej 20 ha wynosi w woj. bydgoskim 40,3 % wobec 20,9 % w skali kraju⁷.

Wskaźniki charakteryzujące zaangażowanie środków trwałych w działach pozarolniczych województwa bydgoskiego są niższe niż średnio w Polsce. Niemniej jednak pod względem liczby pracujących w tych działach przypadających na 100 osób w wieku produkcyjnym woj. bydgoskie znajduje się w środkowej grupie województw o wskaźniku zbliżonym do średniej krajowej, wynoszącym około 48 osób (por. rys.1)⁸. Podkreślić przy tym należy, że wskaźnik ten nie charakteryzuje potencjału ludzkiego, który mógłby być zaangażowany w działalność pozarolniczą z uwagi na wysoką stopę bezrobocia rejestrowanego, która w 1995 r. w województwie bydgoskim wynosi 18,0 %, a w skali kraju 14,4 %⁹.

Tabela 1

Wartość brutto środków trwałych (w cenach bieżących wg stanu na 31.12.1995 r.) oraz liczba pracujących osób w 1995 r.

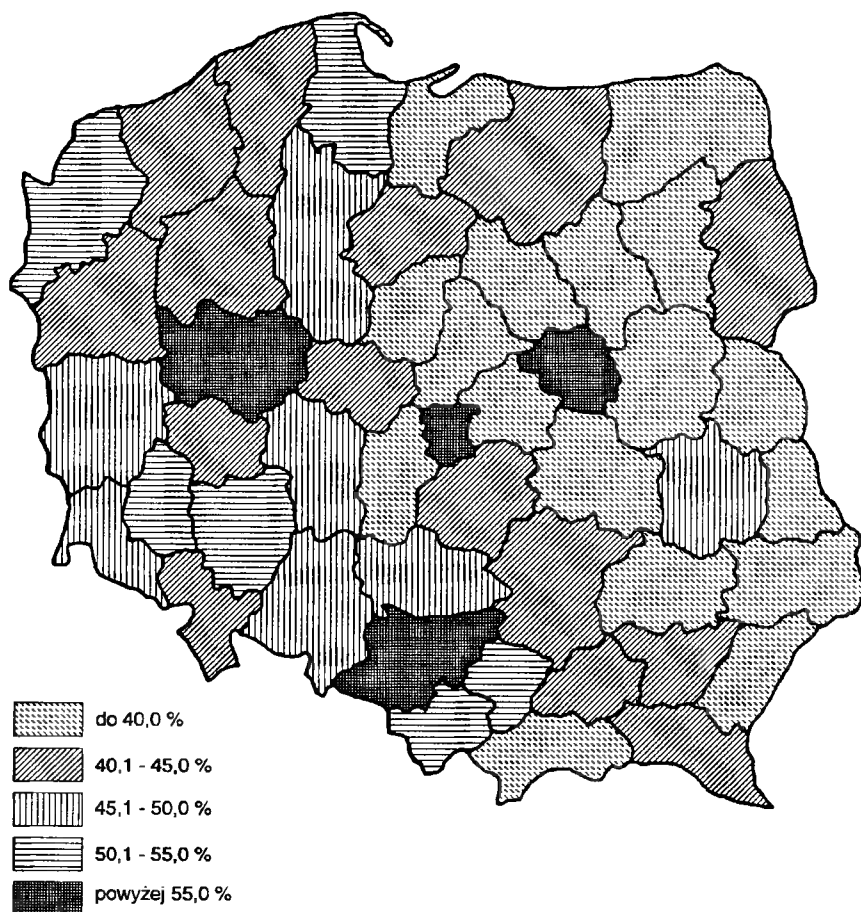
Wyszczególnienie	Ogółem	w tym:	
		rolnictwo, łowiectwo i leśnictwo	działy pozostałe
Wartość brutto środków trwałych			
- wielkości globalne (w mln zł) - Polska	893.130,7	113.751,5	779.379,2
- woj. bydgoskie	22.668,6	3.806,0	18.862,6
- struktura (%) - Polska	100,0	12,7	87,3
- woj. bydgoskie	100,0	16,8	83,2
Wartość środków trwałych w przeliczeniu na:			
- 1 km ² powierzchni ogólnej (w tys. zł) - Polska	2.856	364	2.492
- woj. bydgoskie	2.190	368	1.822
- 1 mieszkańca (w tys. zł) - Polska	23,13	2,95	20,18
- woj. bydgoskie	20,03	3,36	16,67
- 1 pracującego w danych działach (w tys. zł) - Polska	59,67	28,21	71,27
- woj. bydgoskie	55,10	42,34	58,68
Liczba pracujących			
- wielkości globalne (w liczbach bezwzględnych) - Polska	14.967.916	4.032.295	10.935.621
- woj. bydgoskie	411.362	89.884	321.478
- struktura (%) - Polska	100,0	26,9	73,1
- woj. bydgoskie	100,0	21,9	78,1
Liczba pracujących w przeliczeniu na:			
- 1 km ² powierzchni ogólnej - Polska	47,9	12,9	35,0
- woj. bydgoskie	39,7	8,7	31,0
- 100 osób w wieku produkcyjnym - Polska	66,1	17,8	48,3
- woj. bydgoskie	61,6	13,5	48,1

Źródło: Obliczono na podstawie: Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996.

Analizując strukturę działalności pozarolniczej należy stwierdzić, że największy udział w wartości brutto środków trwałych mają trzy działy:

- 1) sfera niematerialna (tzw. pozostałe działy: pośrednictwo finansowe, obsługa nieruchomości i firm, administracja publiczna i obrona narodowa, edukacja, ochrona zdrowia i inne) - województwo 39,7 %, w skali kraju 38,6 %;
- 2) przemysł, odpowiednio: 30,6 % i 30,03 %;
- 3) transport, składowanie i łączność, odpowiednio: 25,2 % i 26,9 %.

Łączny udział wymienionych działów w województwie bydgoskim wynosi 95,5 %, a w skali kraju 95,4 %.



Rys.1. Liczba pracujących w działalności pozarolniczej przypadająca na 100 osób w wieku produkcyjnym w 1995 r. ⁹ (Dane obejmują zakłady osób fizycznych zatrudniających do 5 osób.)

Ze względu na liczbę tworzonych miejsc pracy, największe znaczenie mają z kolei następujące działy:

- 1) przemysł, w woj. bydgoskim 36,2 %, w skali kraju 34,1 %;
- 2) sfera niematerialna, odpowiednio 27,9 % i 31,5 %;
- 3) handel i usługi, odpowiednio 19,0 % i 17,4 %.

Wymienione działy skupiają 83,1 % miejsc pracy na omawianym obszarze i 83,0 % w skali kraju.

Znaczenie przemysłu w rozwoju gospodarczym województwa bydgoskiego polega nie tylko na tworzeniu stosunkowo dużej ilości miejsc pracy, ale, co jest szczególnie istotne, również na relatywnie wysokiej produktywności zaangażowanego tu majątku. Produkcja sprzedana przemysłu przypadająca na 1 mln zł wartości brutto środków trwałych jest w województwie bydgoskim o ponad 40 %

wyższa niż w skali kraju. Produkcja sprzedana przemysłu również w przeliczeniu na 1 km² powierzchni ogólnej oraz na 1 mieszkańca, a także pracownika, jest w województwie bydgoskim wyższa niż średnio w Polsce (por. tab.2).

Tabela 2

Produkcja sprzedana przemysłu (ceny bieżące) w mln zł w 1995 r.

Wyszczególnienie	Polska	Województwo bydgoskie
Ogółem (w mln zł)	255 626,3	8 882,6
w tym udział (w %):		
- sektor publiczny	54,84	50,83
- sektor prywatny	45,16	49,17
Produkcja sprzedana przemysłu w przeliczeniu na:		
- 1 km ² powierzchni ogólnej (w tys. zł)	817,52	858,32
- na jednego mieszkańca (w tys. zł)	6,62	7,85
- na jednego pracującego w przemyśle (w tys. zł)	68,55	76,42
- na 1 mln zł wartości brutto środków trwałych (w tys. zł)	1 092	1 540

Źródło: Obliczono na podstawie: Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996.

Dział transportu, składowania i łączności w tworzeniu miejsc pracy odgrywa znacznie mniejszą rolę niż to wynika z udziału w wartości brutto środków trwałych, z uwagi na charakterystyczny bardzo wysoki wskaźnik technicznego uzbrojenia pracy w tym dziale. W województwie bydgoskim podobnie jak w kraju wartość brutto środków trwałych przypadająca na 1 pracownika jest w tym dziale ponad 3,5 raza większa niż w przemyśle (por. tab.3).

Na uwagę zasługuje również fakt relatywnie małego udziału w województwie bydgoskim hoteli i restauracji; dotyczy to zarówno bazy materialnej, tj. wartości brutto środków trwałych, jak również liczby pracujących (por. tab.3).

3. ZRÓŻNICOWANIE PRZESTRZENNE POZAROLNICZEJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W WOJEWÓDZTWIE BYDGOSKIM

Przedstawiona w tabeli 4 analiza działalności pozarolniczej w gminach miejskich, miejsko-wiejskich i wiejskich oraz w miastach i na obszarach wiejskich wskazuje, że udział przemysłu w tworzeniu miejsc pracy, zarówno w miastach, jak i na obszarach wiejskich, jest większy w województwie bydgoskim niż przeciętnie w kraju. Również stosunkowo duży jest na obszarach wiejskich udział pracujących w działach pozarolniczych w odniesieniu do ludności w wieku produkcyjnym, w tym głównie w sferze materialnej. Należy przy tym wskazać, że relacje te są bardzo zróżnicowane przestrzennie.

Tabela 3

Wartość brutto środków trwałych (w cenach bieżących wg stanu na 31.12.95 r.) oraz liczba pracujących w działach pozarolniczych w 1995 r.

Wyszczególnienie	Działy pozarolnicze razem	w tym:							pozostałe działy
		przemysł	budownictwo	handel i naprawy	hotele i restauracje	transport, składowanie i łączność	transport, składowanie i łączność		
Wartość brutto środków trwałych	100,0	30,03	1,21	2,88	0,43	26,85	38,60		
- struktura (%)	100,0	30,58	1,02	3,29	0,22	25,18	39,71		
Wartość środków trwałych w przeliczeniu na:									
- 1 km ² powierzchni ogólnej (w tys. zł)	2499	748	30	72	11	669	962		
- woj. bydgoskie	1823	557	19	60	4	459	724		
- 1 mieszkańca (w tys. zł)	20,18	6,06	0,24	0,58	0,09	5,42	7,79		
- woj. bydgoskie	16,68	5,10	0,17	0,55	0,04	4,20	6,62		
- 1 pracującego w da- nym dziale (w tys. zł)	71,27	62,77	11,40	11,80	18,05	249,64	87,16		
- woj. bydgoskie	58,68	49,63	7,66	10,18	11,24	184,56	83,49		
Liczba pracujących w działach pozarolniczych (%)									
- Polska	100,0	34,1	7,6	17,4	1,7	7,7	31,5		
- woj. bydgoskie	100,0	36,2	7,8	19,0	1,1	8,0	27,9		
Liczba pracujących w przeliczeniu na:									
- 1 km ² powierzchni ogólnej	35,0	11,9	2,7	6,1	0,6	2,7	11,0		
- woj. bydgoskie	31,0	11,2	2,4	5,9	0,4	2,5	8,6		
- 100 osób w wieku produkcyjnym	48,29	16,47	3,65	8,40	0,82	3,70	15,25		
- woj. bydgoskie	48,14	17,40	3,77	9,13	0,55	3,85	13,44		

Źródło: Obliczono na podstawie: Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996

Tabela 4

Liczba pracujących¹⁾ poza rolnictwem i leśnictwem przypadająca na 100 osób w wieku produkcyjnym w układzie gmin miejskich, miejsko-wiejskich i wiejskich w latach 1993 i 1995

Wyszczególnienie	1993 r.				1995 r.
	Ogółem	w tym sfera:			
		materialna ²⁾		niematerialna ³⁾	
		razem	w tym przemysł		
Ogółem					
Polska	37,50	23,20	14,00	14,30	39,27
woj. bydgoskie	37,38	24,12	15,20	13,26	37,21
w tym:					
- Gminy miejskie					
Polska	51,06	31,81	18,63	19,26	54,00
woj. bydgoskie	49,80	31,93	19,16	17,88	49,04
- Gminy miejsko-wiejskie					
Polska	31,62	20,00	13,36	11,62	31,99
woj. bydgoskie	31,29	20,57	14,75	10,72	31,25
- Gminy wiejskie					
Polska	15,22	8,64	5,31	6,58	15,70
woj. bydgoskie	16,80	10,60	5,47	6,20	18,14
- Miasta					
Polska	50,36	31,50	18,91	18,87	52,15
woj. bydgoskie	48,01	30,97	19,57	17,04	47,50
- Obszary wiejskie					
Polska	14,47	8,35	5,21	6,13	14,50
woj. bydgoskie	15,87	10,25	6,34	5,60	16,30

¹⁾ Bez zakładów osób fizycznych o liczbie pracujących do 5 osób;

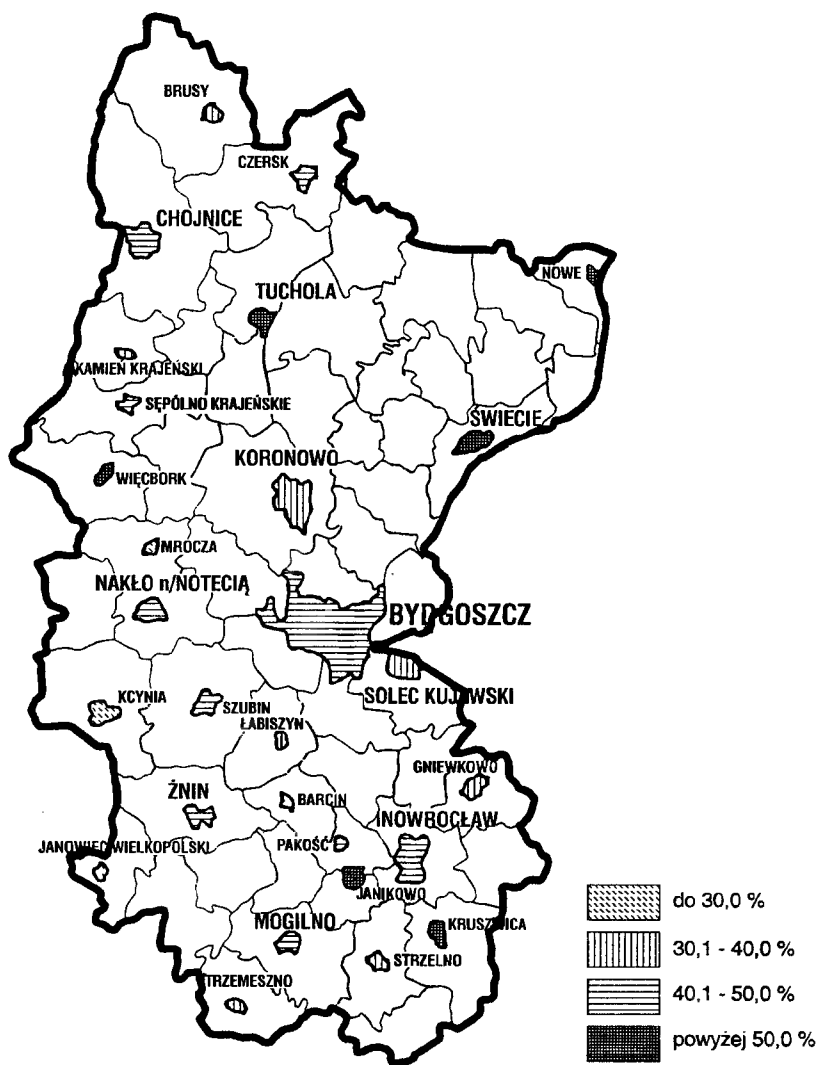
²⁾ Działy sfery materialnej oprócz przemysłu: budownictwo, transport, łączność, handel i inne;

³⁾ Działy sfery pozamaterialnej, tj. pracujący w m.in. w usługach komunalnych i mieszkaniowych oraz usługach publicznych (nauka, oświata, kultura, ochrona zdrowia, kultura fizyczna i inne), a także administracji państwowej, finansach, ubezpieczeniach i organizacjach publicznych.

Źródło: Obliczono na podstawie danych z komputerowej bazy danych GUS o gminach w 1993 i 1995 r.

Na terenie województwa bydgoskiego można wyodrębnić 4 grupy miast charakteryzujące się zróżnicowanym udziałem procentowym pracujących poza rolnictwem, leśnictwem i łowiectwem w stosunku do ludności w wieku produkcyjnym (por. rys.2):

- 6 miast o wskaźniku najwyższym - ponad 50 pracujących;
- 9 miast o wskaźniku 40,01÷50,00;
- 9 miast o wskaźniku 30,01÷40,00;
- 4 miasta o wskaźniku nie przekraczającym 30 pracujących.



Rys.2. Udział pracujących (poza rolnictwem, leśnictwem i łowiectwem) w liczbie ludności w wieku produkcyjnym na terenie miast województwa bydgoskiego w 1995 r. (Dane nie obejmują zakładów osób fizycznych zatrudniających do 5 osób.)

Do miast o zdecydowanie dominującej funkcji przemysłowej, gdzie około 70 % aktywnych zawodowo poza rolnictwem pracuje w przemyśle, należą: Janikowo, Kruszwica, Gniewkowo i Nowe. Miasta te, a także Świecie, Czersk i Trzemeszno charakteryzują się również najwyższym (ponad 25 %) udziałem pracujących w przemyśle w relacji do osób w wieku produkcyjnym. Z kolei miasta: Barcin, Mrocza, Kamień Krajeński, Brusy, Szubin i Więcbork odznaczają się najmniejszym wskaźnikiem aktywnych zawodowo w przemyśle w przeliczeniu na 100 osób w wieku produkcyjnym (poniżej 10 osób).

W rozwoju wielu miast duże znaczenie ma działalność usługowa, taka jak: handel, obsługa finansowa, oświata, ochrona zdrowia, turystyka i rekreacja itp., świadczona m.in. dla rolnictwa i obszarów wiejskich. Dotyczy to zarówno miast stosunkowo dużych o rozwiniętych funkcjach przemysłowych, takich jak Bydgoszcz, Inowrocław, Chojnice, gdzie udział pracujących w usługach w stosunku do ogółu pracujących poza rolnictwem wynosi ok. 60 %, jak również miast o słabo rozwiniętym przemyśle, takich jak: Szubin, Więcbork, Kamień Krajeński, gdzie pracujący w usługach stanowią ok. 80 %.

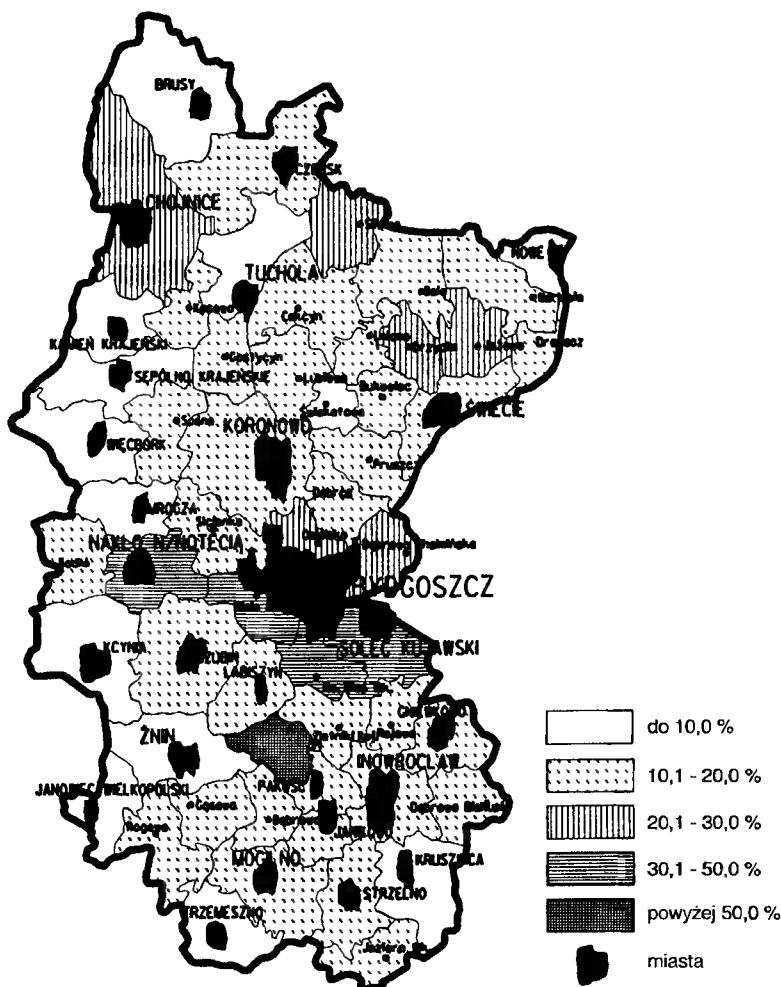
Do miast o stosunkowo najbardziej rozwiniętych usługach, o wskaźniku ponad 25 pracujących w tej sferze w relacji do osób w wieku produkcyjnym, należą: Więcbork (36,2), Szubin (35,4), Świecie (31,9), Mogilno (31,8), Żnin (31,2), Bydgoszcz (31,1), Tuchola (30,9), Kamień Krajeński (30,0), Inowrocław (29,5), Chojnice (28,7), Sępólno Krajeńskie (28,0). Z kolei miasta o słabo rozwiniętych funkcjach usługowych, o wskaźniku poniżej 15 pracujących przypadających na 100 osób w wieku produkcyjnym, to: Gniewkowo (12,3), Łabiszyn (12,4), Solec Kujawski (13,5), Pakość (13,6) i Barcin (13,7).

Na obszarach wiejskich liczba pracujących w działach pozarolniczych na 100 osób w wieku produkcyjnym jest około 3 razy niższa niż w miastach. Ma tu miejsce, podobnie jak w przypadku miast, duże zróżnicowanie przestrzenne (por. rys.3).

W gminach Barcin i Nowa Wieś Wielka udział pracujących poza rolnictwem na obszarach wiejskich jest relatywnie najwyższy i wynosi około 50 % i więcej, podobnie jak w pierwszej grupie miast. W odróżnieniu od przemysłowego charakteru gminy Barcin (65,7 % pracujących poza rolnictwem, w tym w przemyśle 48,4 %), na obszarze gminy Nowa Wieś Wielka (49,4 % pracujących poza rolnictwem) obserwuje się głównie rozwój usługowych funkcji gospodarczych. Pracujący w przemyśle stanowią tu tylko 20 % aktywnych zawodowo poza rolnictwem.

Stosunkowo duży udział pozarolniczych funkcji ma miejsce również w gminach Białe Błota, Solec Kujawski, Nakło n. Notecią i Osielsko. Udział pracujących poza rolnictwem wynosi tu od 30 do 35 osób na 100 pracujących ogółem. Gminy te charakteryzują się również stosunkowo wysokim udziałem pracujących w przemyśle. W największym stopniu dotyczy to Solca Kujawskiego (85 % aktywnych zawodowo poza rolnictwem pracuje w przemyśle), a w stosunkowo najmniejszym - Osielska. W tym ostatnim przypadku istotny jest bowiem udział pozaprzemysłowych funkcji usługowych (60 % pracujących w działach nierolniczych jest zaangażowana w szeroko rozumianą działalność usługową).

W pozostałych gminach obszary wiejskie mają słabo lub bardzo słabo rozwinięte funkcje pozarolnicze; liczba pracujących poza rolnictwem w przeliczeniu na 100 osób w wieku produkcyjnym nie przekracza odpowiednio 25 i 15 (por. rys.3).

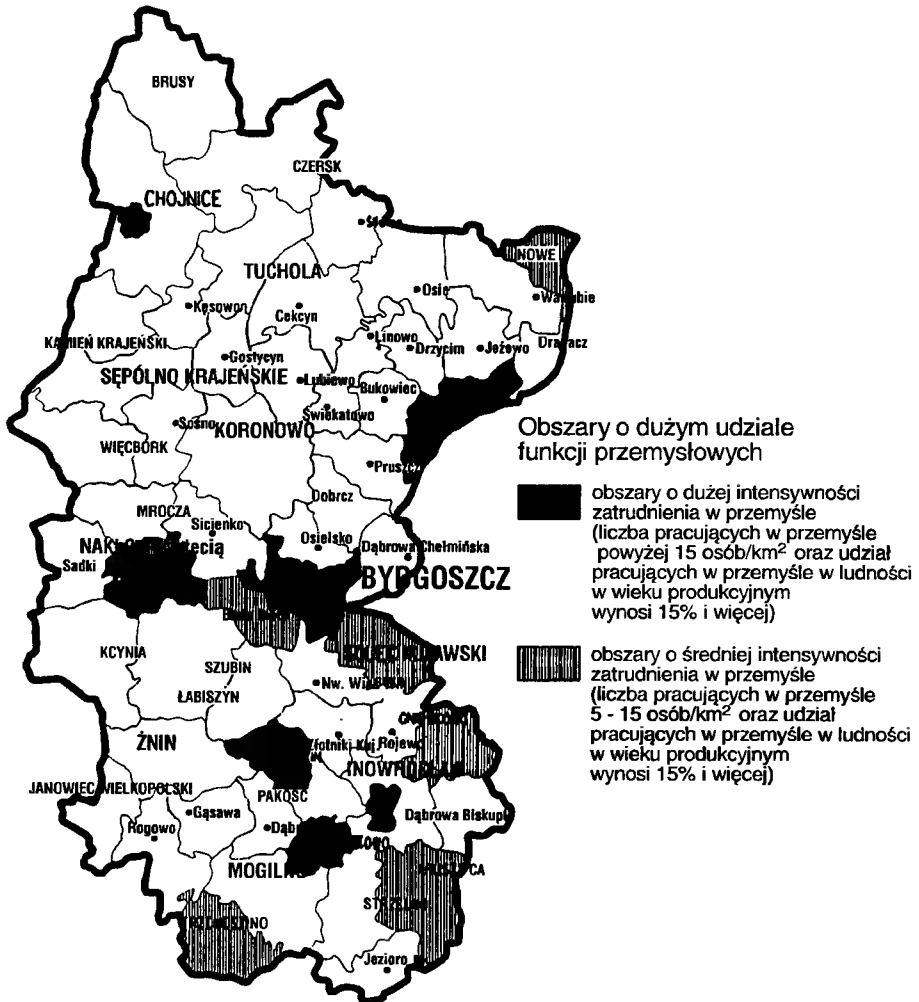


Rys.3. Udział pracujących (poza rolnictwem, leśnictwem i łowiectwem) w liczbie ludności w wieku produkcyjnym na terenach wiejskich województwa bydgoskiego w 1995 r. (Dane nie obejmują zakładów osób fizycznych zatrudniających do 5 osób)

Analiza przestrzennego zróżnicowania dwóch wskaźników, tj. udziału procentowego pracujących w przemyśle w liczbie ludności w wieku produkcyjnym oraz liczby pracujących w przemyśle w przeliczeniu na 1 km² powierzchni ogólnej w gminach miejskich, miejsko-wiejskich i wiejskich pozwala na wyodrębnienie obszarów o dużym udziale funkcji przemysłowych. Do takich obszarów zaliczono gminy, w których udział pracujących w przemyśle w stosunku do ludności w wieku produkcyjnym wynosi 15 % i więcej, a liczba pracujących w przemyśle przekracza 5 osób na 1 km² powierzchni ogólnej. Biorąc pod uwagę liczbę pracujących w przemyśle w przeliczeniu na 1 km² powierzchni gminy,

obszary o dużym udziale funkcji przemysłowych podzielono dodatkowo na dwie grupy (rys.4):

- 1) obszary o dużej intensywności zatrudnienia w przemyśle, tj. gminy, w których liczba pracujących w przemyśle przekracza 15 osób/km² powierzchni ogólnej; należą tu gminy miejskie: Bydgoszcz, Chojnice, Inowrocław oraz gminy miejsko-wiejskie: Janikowo, Świecie, Nakło i Barcin;
- 2) obszary o średniej intensywności zatrudnienia w przemyśle, tj. gminy, w których liczba pracujących w przemyśle wynosi 5-15 osób/km² powierzchni ogólnej; należą tu gminy miejsko-wiejskie: Nowe, Kruszwica, Gniewkowo, Solec Kujawski, Trzemeszno oraz gmina wiejska Białe Błota.



Rys.4. Obszary o dużym udziale funkcji przemysłowych

4. PODSUMOWANIE I WNIOSKI

1. W województwie bydgoskim wartość brutto środków trwałych w działach pozarolniczych, w tym w przemyśle, w przeliczeniu na 1 km² powierzchni ogólnej, 1 mieszkańca, a także pracującego jest niższa niż średnio w kraju. Udział pracujących poza rolnictwem i leśnictwem w ogólnej liczbie pracujących jest jednak wyższy niż przeciętnie w Polsce, a liczba pracujących w działach pozarolniczych przypadająca na 100 osób w wieku produkcyjnym jest zbliżona do średniej krajowej. W rozwoju gospodarczym województwa bydgoskiego, a zwłaszcza w tworzeniu stosunkowo dużej ilości miejsc pracy, istotną rolę odgrywa przemysł, który charakteryzuje się relatywnie wysoką produktywnością zaangażowanego tu majątku.
2. Na uwagę zasługuje znacznie większy w województwie bydgoskim niż średnio w kraju udział pozarolniczych działów sfery materialnej, w tym również przemysłu, w tworzeniu miejsc pracy na obszarach wiejskich. Charakterystyczne jest przy tym bardzo duże zróżnicowanie przestrzenne w omawianym zakresie. Stosunkowo największy udział pozarolniczych funkcji na obszarach wiejskich ma miejsce w gminie Barcin, gdzie znaczna część pracujących poza rolnictwem zatrudniona jest w przemyśle. Dużym udziałem funkcji pozarolniczych charakteryzują się także gminy zlokalizowane w środkowym pasie województwa w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Bydgoszczy i Nakła n. Notecią.
3. Rozwój gospodarczy obszarów wiejskich i jego charakter zależy nie tylko od miejsc pracy tworzonych bezpośrednio na wsi, ale również miejsc pracy w znajdujących się w ich pobliżu ośrodkach miejskich. Analiza wykazała, że w rozwoju gospodarczym większości miast (z wyjątkiem nielicznych) istotny jest również udział różnego rodzaju funkcji usługowych świadczonych dla ludności miejskiej i wiejskiej, a także rolnictwa. Znacznie zróżnicowany przestrzennie jest natomiast rozwój funkcji przemysłowych. Przeprowadzona analiza pozwoliła na określenie obszarów o dużej i średniej intensywności zatrudnienia w przemyśle.
4. Przedstawione pilotowe badania zróżnicowania przestrzennego pozarolniczej działalności gospodarczej, w tym przemysłu, w województwie bydgoskim uzasadniają potrzebę i celowość podjęcia dalszych analiz tego typu przede wszystkim w ujęciu dynamicznym (w latach 1993-1996) zarówno w województwie bydgoskim, jak i w skali kraju. Dotyczy to szczególnie obszarów wiejskich.

PRZYPISY

¹ Por. szerzej S. Łojewski: *Ekonomia środowiska*. Wydawnictwo Uczelniane ATR, Bydgoszcz 1995.

- ² Odnosi się to do prowadzonych w INHiE ATR w Bydgoszczy w latach 1993-96 badań własnych, w ramach tematu BW-9/93.
- ³ Por. Delimitacja okręgów przemysłowych - zmiany terytorialne zaistniałe w latach 1978-1988. GUS, Warszawa 1994. Podobnie w badaniach GUS głównym kryterium delimitacji okręgów przemysłowych był udział czynnych zawodowo w przemyśle w ogólnej liczbie ludności oraz udział w ludności czynnej zawodowo, jak też wskaźnik koncentracji ludności czynnej zawodowo w przemyśle na 1 km².
- ⁴ Dane dotyczące pracujących, wg GUS, obejmują osoby wykonujące pracę przynoszącą im zarobek lub dochód. W szczególności do pracujących zalicza się: osoby zatrudnione na podstawie stosunku pracy; pracodawców i pracujących na własny rachunek (w tym w gospodarstwach indywidualnych); osoby wykonujące pracę nakładczą; agentów pracujących na podstawie umów agencyjnych i umów zlecenia; członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych; pracujących na działkach pracowników państwowych gospodarstw rolnych i na działkach przyzagrodowych członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych; duchownych wszystkich wyznań. Dane dotyczące pracujących ujmują pracowników pełnozatrudnionych (łącznie z sezonowymi i zatrudnionymi dorywczo) oraz niepełnozatrudnionych w głównym miejscu pracy bez przeliczania na pełnozatrudnionych, przy przyjęciu zasady jednorazowego ujmowania osób w głównym miejscu pracy. (Por. Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996).
- ⁵ Niskie w woj. bydgoskim wskaźniki na 1 km² wynikają częściowo z mniejszego w tym województwie wskaźnika zaludnienia wynoszącego 109 osób/km², wobec 123,4 osób/km² średnio w kraju; por. Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996.
- ⁶ Por. Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996.
- ⁷ 26 % użytków rolnych w województwie bydgoskim to powierzchnia byłych państwowych gospodarstw rolnych przejętych w 1993 r. przez AWRSP; por. Praca zbiorowa pod red. S. Łojewskiego i S. Iwickiego: Analiza czynników i uwarunkowań ekonomiczno-przestrzennych. ATR, Bydgoszcz 1997.
- ⁸ Kartogramy sporządzone zostały w Katedrze Ekonomiki Zasobów - Zakład Systemów Informacji Przestrzennej poprzez zastosowanie techniki GIS (*Geographical Information System*).
- ⁹ Rocznik statystyczny województw 1996. GUS, Warszawa 1996.

THE STRUCTURE AND SPATIAL DIFFERENTIATION OF NON-AGRICULTURAL ECONOMIC ACTIVITY IN BYDGOSZCZ VOIVODSHIP

Summary

The analysis of structure and spatial differentiation of non-agricultural economic activity in Bydgoszcz voivodship on the basis of data given by Chief Central Statistical Office, within this by Computer Bank of Local Data concerning in 1993 and 1995 has been presented.

In the analysis of economic activity structure for the whole voivodship statistical data concerning gross values of durable goods, the number of employees in particular sections and sold production of industry have been used.

The analysis of spatial differentiation of non-agricultural economic activity within that industry in Bydgoszcz voivodship has been realized in the configuration of urban, urban-rural and rural communes and also in towns, in rural areas in particular communes. It has been realized on the basis of employees number in non-agricultural sections, within that in industry counting per 100 persons in working age per 1 km² of global surface area. The results of analysis have been presented on computer cartograms with the usage of GIS (Geographic Information Systems) technics.

Janusz Ruszkowski: **KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W NRD.
GENEZA I ROZWÓJ AKTYWNOŚCI OPOZYCYJNEJ
W LATACH 1971-1989**

Wyd. Instytut Zachodni, Poznań 1995, s.333

Najnowsza historia niemieckiego Kościoła ewangelickiego¹ zawiera liczne zawirowania; jest to okres, w którym Kościół ten wystawiony był na najcięższe próby. Z konfrontacji z dyktaturą hitlerowską wychodzi jeszcze bardziej podzielony i z osłabionym autorytetem. Kompromitująca dla niego stała się działalność Niemieckich Chrześcijan (Deutsche Christen), protestanckich zwolenników nazizmu i przeniesienia porządku Trzeciej Rzeszy do własnego Kościoła. Z twórcami nazistowskiej wersji teologii (bez Starego Testamentu, tej „niesmacznej historii żydowskich handlarzy bydła”²) nie mógł skutecznie konkurować zbyt słaby opozycyjny Kościół Wyznający (Bekennende Kirche) z Dietrichem Bonhoefferem i Martinem Niemöllerem.

Katastrofalne dla niemieckiego protestantyzmu były również następstwa II wojny światowej. Niewątpliwie chodzi tu o podział na dwa państwa, utratę dominującej od wieków pozycji Kościoła ewangelickiego na rzecz rzymskokatolickiego w Niemczech Zachodnich i groźbę zerwania jedności Kościoła z obszarem wschodnim. W trudniejszej sytuacji był Kościół ewangelicki w utworzonej NRD, znalazł się bowiem w światopoglądowym konflikcie z państwem i po raz kolejny poddany został konfrontacji z systemem totalitarnym - tym razem wschodnioniemieckim komunizmem.

Problematyka związana z rolą Kościołów w dziejach politycznych państw realnego socjalizmu sytuuje się wciąż wśród najbardziej zaniedbanych obszarów badawczych. Również w polskim, choć bogatym, piśmiennictwie niemcoznawczym kwestie opozycyjnej aktywności Kościołów zajmują miejsce marginesowe i przywoływane są jedynie w kontekście analiz procesu zjednoczeniowego państw niemieckich, względnie ukazywane są w połączeniu z Kościołami zachodnioniemieckimi w okresie istnienia RFN i NRD. Recenzowana praca Janusza Ruszkowskiego ma zatem charakter nowatorski i z dużym powodzeniem wypełnia tę lukę.

Autor wyróżnia kilka aspektów działalności Kościoła ewangelickiego w NRD - m.in. funkcjonalny (dotyczący zadań kultowych i misyjnych Kościoła,

i prorządowy (związany z jego stosunkiem do władzy politycznej oraz współpracą pracowników kościelnych ze Stasi). Jakkolwiek te sfery działalności Kościoła nie znajdują się w centrum zainteresowania autora, zostały w pracy uwzględnione i w wielu miejscach szeroko omówione, co jeszcze podnosi jej atrakcyjność.

Zasadniczym celem badawczym pracy jest próba przedstawienia opozycyjnej i alternatywnej aktywności wschodnioniemieckiego Kościoła ewangelickiego pod rządami Ericha Honeckera (lata 1971-1989). J. Ruszkowski wychodzi z założenia, że pogląd o uległości i dyspozycyjności Kościoła wobec władzy państwowej oraz jego działalności koncentrującej się głównie na przystosowaniu się do socjalistycznej rzeczywistości jest zbyt schematyczny. Uważa, że przyjęcie takiego stanowiska prowadzi do jednostronnych wniosków w ocenie działalności całego Kościoła. Wyodrębnia w związku z tym nie tylko różne aspekty zaangażowania Kościoła, ale i odróżnia w nim kierownictwo kościelne (centralne i lokalne) od niższego duchowieństwa (pastorów w gminach kościelnych), świeckich działaczy i zwykłych członków uznając przy tym, że wszyscy oni tworzą wspólnotę wyznaniową zwaną Kościołem. Wyjście poza obręb Kościoła instytucjonalnego jest niewątpliwie bardzo cenne i dość rzadkie w literaturze przedmiotu.

Recenzowana praca ma dobrą podstawę źródłową. Autor oparł się m.in. na nielicznych opracowaniach wschodnio- i zachodnioniemieckich oraz wykorzystał w szerokim zakresie dokumenty kościelne i państwowe (zarówno publikowane, jak i nie publikowane). Materiał ten uzupełniają także niemieckie i polskie czasopisma (w tym prasa wewnątrzkościelna z terenu NRD), jak również wywiady z duchownymi Kościoła ewangelickiego w NRD i wschodnioniemieckimi opozycjonistami.

Praca poprzedzona wstępem podzielona została na sześć rozdziałów i zakończona krótkim podsumowaniem. Zawiera również bibliografię, wykaz skrótów, indeks nazwisk oraz wykaz tabel umieszczonych w tekście.

Pierwszy rozdział ma charakter wprowadzający do właściwej tematyki, mówi bowiem o sytuacji Kościoła ewangelickiego w latach 1949-1971. Obejmuje zatem okres od powstania państwa wschodnioniemieckiego do momentu objęcia funkcji pierwszego sekretarza SED przez E. Honeckera. Autor omawia w nim strukturę i liczebność Kościoła, stosunki wewnątrzkościelne, podział duchowieństwa ewangelickiego na tle odmiennych koncepcji stosunków z państwem, główne konflikty pomiędzy władzą państwową a Kościołem w tym okresie oraz kierunki i skutki polityki sekularyzacji prowadzonej w NRD. Rozdział kończy się na bardzo istotnej dla niemieckiego protestantyzmu cezurze, ostatecznym rozłamie organizacyjnym ogólnoniemieckiego Ewangelickiego Kościoła w Niemczech (Evangelische Kirche in Deutschland - EKD) w 1969 r. i powołaniu odrębnego dla NRD Związku Kościołów Ewangelickich (Bund der Evangelischen Kirchen in der DDR - BEK).

Można tu poczynić uwagę, że aczkolwiek przedstawione w tym rozdziale kwestie wiele wyjaśniają mniej zorientowanemu w problematyce czytelnikowi,

to ze względu na sformułowanie tematu pracy (lata 1971-1989) jest on zbyt rozbudowany. Może należałoby doprecyzować podtytuł rozprawy nie rezygnując z tej ważnej dla niej części.

Kolejne rozdziały zachowują chronologię wydarzeń, każdy z nich odpowiada następującym po sobie etapom rozwoju opozycji kościelnej. Zatem od krystalizowania się koncepcji określających miejsce Kościoła ewangelickiego w NRD w latach 1971-1978 (rozdział II), poprzez proces powstawania kościelnego ruchu oddolnego w okresie 1978-1983 (rozdział III) i wzrost jego aktywności do 1987 r. (rozdział IV) przy odchodzeniu od koncepcji „Kościoł w socjalizmie” (rozdział V), aż po emancypację sił opozycyjnych spod opieki Kościoła w 1989 r. (rozdział VI).

Chronologiczny układ prezentowanej pracy w sposób nieuchronny spowodował, że nosi ona znamiona zapisu kronikarskiego. Ponadto obok zasadniczego problemu w każdym rozdziale pojawiają się inne tematy, jak choćby ewolucja sporu wokół miejsca Kościoła w państwie, odniesienia do sytuacji politycznej omawianego okresu czy specyfiki protestantyzmu. Może praca zyskałaby na przejrzystości, gdyby te problemy przedstawione zostały w sposób zwarty. Jednocześnie udało się uniknąć wielokrotnych powtórzeń.

Autor wyróżnia pewne cechy charakterystyczne opozycji kościelnej. W pierwszym rzędzie podkreśla jej elitarność. Baza społeczna ruchu opozycyjnego była ograniczona, obejmowała względnie małą część społeczeństwa wschodniemieckiego. W fazie największego rozwoju oddolne wspólnoty chrześcijańskie gromadziły ok. 10 tys. (s.178) stale aktywnych członków. Wpływ ruchu opozycyjnego nie sięgał też do wszystkich grup społecznych. W niewielkim stopniu byli w nim zaangażowani robotnicy, a wpływ na elity intelektualne był znikomy. Ruch ten skupiał przede wszystkim ludzi młodych, zwłaszcza uczniów i studentów, którym Kościół udzielał schronienia stając się niezależnym forum dyskusyjnym.

Dalej autor wskazuje na brak jakichkolwiek doświadczeń w działalności opozycyjnej. Odniesieniem mógł być jedynie Bekennende Kirche z okresu hitlerowskiego. Z teologicznej wizji D. Bonhoeffera (Kirche für andere) czerpała jednak bardziej hierarchia kościelna rozwijając ją równoległe z formułą „Kościoła w socjalizmie” aniżeli oddolny ruch kościelny.

Cechą charakterystyczną opozycji kościelnej było również jej rozbitcie organizacyjne i duże rozproszenie sił. Jej działalność zamykała się przez długi czas tylko w obrębie niektórych gmin kościelnych. Ruch opozycyjny był także niespójny pod względem tematycznym. W zasadzie tworzyły go niezależnie od siebie funkcjonujące różne ruchy: pokojowy (najsilniejszy), młodzieżowy, ekologiczny, obrony praw człowieka oraz solidarności z krajami Trzeciego Świata (te dwa ostatnie były znacznie słabsze). Pomimo ewolucji w kierunku dojrzałych form strukturalnych i organizacyjnych oraz podejmowanych od połowy lat 80. wysiłków integracyjnych, nie udało się kościelnych grup bazowych wyprowadzić z izolacji.

Znamienne jest według J. Ruszkowskiego, że w pracach grup kościelnych uczestniczyli chrześcijanie i niechrześcijanie. Ochronę w kościołach znaleźli wszyscy ci, którzy szukali „wolnej przestrzeni” dla swoich poglądów, niezależnie od postawy religijnej.

Niemal do końca lat 80. w kościelnym ruchu oddolnym panowało przekonanie o możliwości naprawy wschodniemieckiego socjalizmu. Oczekiwano zatem reform, a nie likwidacji socjalistycznego systemu politycznego. Ruchy opozycyjne nie podejmowały działań godzących w podstawy ustrojowe państwa. Również Kościół oficjalny przyjmując koncepcję „Kościoła w socjalizmie” potwierdzał społeczną akceptację socjalistycznej rzeczywistości i państwowości NRD, chociaż legalistyczna postawa hierarchii wobec władzy napotykała na krytykę w gminach kościelnych i przez niektórych pastorów oceniana była jako kolaboracja.

Niekwestionowanie państwowości NRD - co oczywiste - sprawiło, że nie wykształciła się głębsza myśl zjednoczeniowa. Nawet w dość późno sformułowanych (ok. 1988 r.) roszczeniach politycznych nie ujawniły się dążenia unifikacyjne. Można raczej mówić o braku nacisku opozycyjnego ruchu kościelnego na szybkie zjednoczenie państw niemieckich.

Należałoby tutaj dodać, że w okresie funkcjonowania jednej ogólnoniemieckiej instytucji Kościoła ewangelickiego, EKD jednoznacznie opowiadał się za scaleniem RFN i NRD. Zwłaszcza dostojnicy kościelni pochodzący z Niemiec Zachodnich zdecydowanie występowali przeciw podziałowi, a wszystkie inne aspekty politycznej działalności EKD wypływały w gruncie rzeczy z zamiaru przewyciężenia niemieckiej dwupaństwowości. Po 1969 r. stosunek do zjednoczenia różnił kierownictwa kościelne EKD i BEK. Synod BEK do ostatniej chwili (1989 r.) zalecał dystansowanie się od tego problemu. Z pewnością także opozycja, tworzona w ostatniej fazie już poza strukturami kościelnymi, w kwestii odzyskania jedności Niemiec nie mogła mieć oparcia w Kościele. Zastanawiające, że to właśnie Kościół ewangelicki jako jedyny jeszcze przed formalnym zjednoczeniem podjął decyzję o powołaniu wspólnej komisji do spraw połączenia się Kościołów obu państw. Posiedzenie przedstawicieli EKD (przewodniczący Rady EKD biskup Martin Kruse) i BEK (przewodniczący biskup Werner Leich) odbyło się w dniach 16 i 17 stycznia 1990 r. w Loccum.³

W podsumowaniu autor pomija ważną właściwość opozycji, a mianowicie jej słabość, wynikającą z rozdzwignięć między bazą a kierownictwem Kościoła, a przecież poświęcił tej sprawie wiele uwagi (ss. 90, 92, 93, 234 i inne). Idee i inicjatywy grup kościelnych były sprzeczne z przyjętą przez BEK linią prorożadką.

Niektóre problemy omawiane w recenzowanej pracy wymagałyby szerszego naświetlenia, co, jak sądzę, pozwoliłoby bardziej rozpoznać specyfikę działalności opozycyjnej Kościoła ewangelickiego w NRD. Temat pracy jest wielowątkowy, przez co pewne kwestie ze zrozumiałych względów mogły być tylko zasygnalizowane.

Rola protestantyzmu wschodniego terytorium Niemiec jest większa niż wynikałoby to z samej liczebności Kościoła. W charakterystykach systemu politycznego NRD czy kultury politycznej jej obywateli uwzględnia się głównie wynikającą z niemieckiego luteranizmu ideę zwierzchności (*Obrigkeit*). Odwołuje się do niej również autor. Tymczasem wpływ tradycji protestantyzmu jest wielokierunkowy i nie ujawnia się tylko w owym kulcie zwierzchności i posłuszeństwie wobec władzy (dla ścisłości trzeba by dodać jeszcze ideę „porządku” - *Ordnung*). Protestantyzm przede wszystkim wyznacza świecką perspektywę polityki. Wyływa ona ze szczególnie radykalnego w luteranizmie rozdziału „królestw”, tj. oddzielenia spraw duchowych od świeckich. Stąd właśnie zrodziło się swoiste rozumienie polityki. Jej ziemski wymiar w połączeniu z ideą zwierzchności pozwalał przyjąć Kościołowi ewangelickiemu (także przed II wojną światową) postawę indyferentną czy oportunistyczną w sprawach politycznych i państwowych, zwłaszcza że nie mogły one podlegać religijnej weryfikacji. Moralna wymowa zjawisk politycznych była religijnie nieważna. Inna rzecz, że, np. po II wojnie światowej próbowano, zupełnie niesłusznie i bez znajomości problemu, łączyć okrucieństwo nazizmu z protestancką skłonnością do relatywizmu moralnego. Można jednak zgodzić się, że ideologia posłuszeństwa wobec władzy sprzyjała kształtowaniu się postaw autorytarnych.

Protestantyzm umacnia też pragmatyczny stosunek do polityki. W zachodniemieckiej demokracji parlamentarnej wyrażał się w rozczłonkowaniu opcji politycznych protestantów. Ich preferencje partyjne rozkładały się niemal równomiernie między wszystkie partie polityczne (inaczej niż katolików). U jego źródeł leży protestancki indywidualizm. Protestant, podobnie jak sam interpretuje Biblię przy braku spełniania funkcji urzędu nauczycielskiego przez Kościół, również samodzielnie dokonuje wyborów politycznych. W przypadku NRD protestancki pragmatyzm mógł przejawiać się w działaniach przystosowawczych do warunków, jakie stworzył wschodnim ewangelikom system socjalistyczny. Z pragmatyzmu społeczeństwa NRD zdaje się też wynikać koncepcja paternalistycznego charakteru państwa. Trwałe elementy etyki protestanckiej w połączeniu z pozytywnym pojmowaniem zwierzchności mogły dostarczać uzasadnień dla pasywności politycznej mieszkańców wschodnich Niemiec, tym bardziej, że tradycja protestantyzmu spłotła się na tym obszarze z dziedzictwem pruskim. Nie bez znaczenia były ponadto dawne wpływy lewicowe (głównie socjaldemokratyczne) we wszystkich wschodnich landach (Brandenburgii, Meklemburgii, Turyngii, Saksonii i Saksonii-Anhalt), które zresztą zawsze łatwiej przyjmowały się na terenach protestanckich niż katolickich.

Krótką formą pracy recenzyjnej nie pozwala na podjęcie szerokiej dyskusji z tezami, które rodzą pewne wątpliwości. W świetle dzisiejszej wiedzy o stanie religijności wschodnich Niemców po zjednoczeniu daje się zweryfikować, skądinąd atrakcyjny pod względem badawczym, pogląd autora o istnieniu *hominis religiosi* w społeczeństwie NRD. Przytoczone w pracy statystyki religijności wy-

starcząco dokumentują ogromną redukcję liczby wyznawców Kościoła ewangelickiego. Nawet zauważony w latach 80. wzrost religijności młodzieży nie zmienia obrazu mieszkańców NRD jako społeczeństwa poza Kościołem. Zatem autorowi nie chodzi o formalną przynależność do Kościoła - instytucji. Mówiąc o *homine religioso* wychodzi z założenia, że człowiek ze swej natury jest religijny, posiada potrzeby religijne i tylko niesprzyjające okoliczności (ateizacja NRD, represyjna polityka sekularyzacji) powodują, że nie może realizować się pod względem religijnym. Jeśli przyjąć, że w okresie funkcjonowania NRD wykształciły się nowe formy religijności (może uznawana przez badaczy religii tzw. prywatna religijność), to zaskakuje brak ożywienia religijnego na tym obszarze po zjednoczeniu państw niemieckich. Odzyskanie wolności nie stało się (choćby na krótko) impulsem dla renesansu uczuć religijnych (inaczej niż np. w państwach byłego ZSRR czy w Czechach). Deklarowanie niewiary w Boga przeczy istnieniu jakiegokolwiek innej formy religijności. Ponieważ *homo religiosus* to człowiek młody, dodać można, że wzrasta generacja niewierzących w przedziale od 18 do 30 lat i w przypadku młodzieży w nowych landach wynosi ok. 90 %.⁴ Idee religijne w młodym pokoleniu zastąpione zostały przez inne o świeckim rodowodzie, a postępujący proces sekularyzacji spontanicznej przy trwałych skutkach ateizacji jeszcze bardziej to zjawisko pogłębia.

Pomimo zgłoszonych uwag praca Janusza Ruszkowskiego stanowi interesującą i bezsprzecznie udaną próbę przedstawienia nie znanej nie tylko w polskim piśmiennictwie opozycyjnej roli Kościoła ewangelickiego w NRD. Napisana została z dobrym rozeznanieniem problematyki i procesów zachodzących w życiu politycznym socjalistycznych Niemiec. Wypada wyrazić nadzieję, że ta nowatorska praca zapoczątkuje szersze badania nad rolą Kościołów także w innych państwach komunistycznych.

Lidia Nowakowska

PRZYPISY

¹ Niemiecki protestantyzm zorganizowany jest w licznych Kościołach obejmujących wiele różnorodnych nurtów reformacyjnych i postreformacyjnych. Określenia Kościół protestancki i Kościół ewangelicki (wyznanie ewangelickie jest większościowe) używane są zamiennie i równoważnie.

² Za A. Morawska: *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 60.

³ *Frankfurter Rundschau*, nr 15 z 18 I 1990 r.

⁴ Por. wyniki badań Emnid-Institut (z lat: 1967, 1992 i 1996), [w:] *Der Spiegel*, nr 52 z 23 XII 1996 r.

WPROWADZENIE DO ANDRAGOGIKI - praca zbiorowa
pod redakcją Tadeusza Wujka

Warszawa 1996, s. 437

„Kształcenie dorosłych w naszej i przyszłej epoce powinno być czymś zupełnie innym. Jeśli ma ono być koniecznością wynikającą z postępu wiedzy i techniki, potrzebne będzie nie tym, którzy we właściwym czasie nie nauczyli się tego, co powinni, ale właśnie tym, którzy nauczyli się dokładnie wszystkiego, czego można się było wówczas nauczyć. Będzie potrzebne nie tylko łatanie braków, ale jako dopełnianie i przeorganizowanie zdobytej wiedzy ze względu na jej dalszy rozwój. Będzie potrzebne tym, którzy mają dyplomy, nawet najwyższe dyplomy, i będzie musiało im dawać to, o czym w okresie ich młodości nie było jeszcze wiadomo.”

B. Suchodolski: *Wychowanie dla przyszłości*

Intensywne przemiany cywilizacyjne i kulturowe determinują nowe spojrzenie na rolę i znaczenie współczesnej nauki. Niekiedy to nowe spojrzenie prowadzi do redefinicji podstawowych pojęć różnych dyscyplin i/lub do poszerzania w ich obrębie problematyki dotychczas nie docenianej bądź nie dostrzeganej należycie.

Publikacje podejmujące w rozmaitych aspektach współczesne wyzwania czasu przemian rozbudzają zainteresowania intelektualne oraz przyczyniają się do zrozumienia dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Do tego typu prac zaliczyć wypada recenzowany obszerny podręcznik akademicki pod redakcją Tadeusza Wujka, zatytułowany „Wprowadzenie do andragogiki”, a przeznaczony - zgodnie z autorskim przesłaniem - dla studentów wydziałów pedagogicznych. Może on być także przewodnikiem przydatnym pracownikom naukowym oraz nauczycielom oświaty dorosłych. Wszelako może także zainteresować w ogóle ludzi dorosłych, jako że treść w nim zawarta o nich traktuje i ich bezpośrednio dotyczy.

Praca prezentuje duże bogactwo treści oraz takąż rozpiętość tematyczną. W istocie jest to książka o charakterze teoretyczno-praktycznym, rozpatrująca

problematykę edukacji dorosłych i andragogiki na tle wyzwań współczesnej cywilizacji.

Książka składa się z czterech części tematycznych. W skład każdej z nich wchodzi kilka rozdziałów o różnej rozpiętości problemowej i zakresowej.

Część pierwsza, zatytułowana „Człowiek jako przedmiot i podmiot współczesnych przemian”, ma charakter interdyscyplinarny i obejmuje swym zakresem siedem rozdziałów. Problematyka tej części skupia uwagę na następujących zagadnieniach:

- I. *Rozwój dorosłych* - Z. Pietrasiński;
- II. *Trendy rozwojowe w zachowaniu ludzi dorosłych* - O. Czerniawska;
- III. *Filozoficzna koncepcja człowieka współczesnego według E. Fromma i K. Lorenza* - J. Jaroń;
- IV. *Globalne wyzwania współczesnej cywilizacji* - T. Wujek;
- V. *Człowiek dorosły w sytuacji zagrożenia tożsamości* - W. Kamiński;
- VI. *Polityka społeczna a edukacja dorosłych* - T. Wujek;
- VII. *Edukacja dorosłych i andragogika wobec wyzwań współczesności* - T. Lewowicki.

Warto zwrócić uwagę na zawarte w rozdziale pierwszym rozważania Z. Pietrasińskiego na temat mądrości, która ujęta została tam jako „szczególne pole potencjalnego rozwoju dorosłych” (s.32). Autor rozdziału powołuje się między innymi na prace niemieckiego przedstawiciela psychologii mądrości P. Baltesa, który w skonstruowanej przez siebie koncepcji i definicji mądrości zawarł pojęcie *wiedzy eksperystalnej*, czyli takiej, która charakteryzuje się szczególnym zaawansowaniem w określonej dziedzinie, a osiągnana zostaje przez nielicznych. „Baltes określa mądrość jako system wiedzy eksperystalnej w dziedzinie podstawowej pragmatyki życia, pozwalający na wyjątkowy wgląd oraz wyjątkowo trafne sądy i rady dotyczące złożonych i niepewnych spraw ludzkich” (s.33).

Wiadomo wszakże, iż mądrość jest tym pojęciem, które przez wieki całe obrastało różnymi interpretacjami. Dlatego też wszelkie wypowiedzi na ten temat do dziś wydają się interesujące. Otóż wspomniamy wyżej Baltes twierdzi, że o mądrości można mówić wówczas, jeśli zawarta w definicji wiedza spełnia pięć kryteriów, takich mianowicie, jak (s. 33-34):

- „1. *Bogata wiedza deklaratywna (w terminologii Staudinger i Baltesa - wiedza faktograficzna) zarówno ogólna, jak i konkretna na temat warunków ludzkiego życia, wariantów jego przebiegu itp.*
2. *Bogata wiedza proceduralna. Należy tu wiedza ogólna i szczegółowa na temat strategii myślenia i poszukiwania wskazań dotyczących spraw życiowych.*
3. *Kontekstualizm w rozważaniu problemów. Znajomość i branie pod uwagę zmiennych kontekstów biegu życia i ludzkich spraw w różnym wieku i w różnych jego dziedzinach (w rodzinie, w pracy, w czasie wolnym itd.).*

4. *Relatywizm. Wiedza o tym, że oceny wartości i celów życiowych zależą od różnic kulturowych i indywidualnych, od wieku itd. Nie spełnia tego kryterium ten, kto oczekuje od wszystkich podzielenia takich samych poglądów i nie rozumie genezy istniejących różnic. Nie wyklucza to uznania niektórych wartości za uniwersalne.*
5. *Świadomość niepewności wiedzy i sposobów kierowania życiem. Liczenie się z tym, że nie wszystko jest przewidywalne i że często musimy działać w warunkach niedoboru wiedzy.*

Głównym zadaniem tego rozdziału jest - zgodnie z przesłaniem książki - udzielenie odpowiedzi na pytanie: *kim jest współczesny człowiek w świetle literatury andragogicznej, socjologicznej, filozoficznej?* Zapewne nie jest możliwe w jednej, nawet bardzo obszernej pracy, udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na tak skomplikowane pytanie. Toteż sędzę, że należy przyjąć, iż podejmując w różnym stopniu i zakresie próby wyjścia mu naprzeciw, autorzy książki z całą pewnością nie wyczerpali podjętej problematyki.

Niemniej przedstawienie zawartości tylko jednej spośród czterech części pracy wskazuje na jej bogaty przekrój problemowy. To bogactwo poszerzają jeszcze umieszczone na końcu każdego rozdziału *zagadnienia do przemyślenia i dyskusji* oraz *wykazy zalecanej literatury*.

Część druga książki, zatytułowana „*Aktywność edukacyjna ludzi dorosłych w różnych kręgach społecznych*”, jest tak samo obszerna jak pierwsza i również składa się z siedmiu rozdziałów, a przedstawiano w niej aktywność edukacyjną ludzi dorosłych w różnych kręgach społecznych. Rozpoczyna tę część rozdział pod tytułem *Człowiek dorosły w scenariuszu życia rodzinnego* autorstwa T. Pilcha. Dalsze zagadnienia tej części to *Edukacja dorosłych a ich praca zawodowa i bezrobocie*, którą opracował S. Kaczor; *Współżycie ludzi dorosłych w środowisku społecznym*, również autorstwa S. Kaczora; *Aktywność kulturalna ludzi dorosłych i jej zagrożenia*, pióra J. Kargula; *Aktywność krajoznawcza i turystyczna a edukacja dorosłych* - autorstwa dwóch osób: K. Denka i L. Turossa; *Edukacja osób „Trzeciego Wieku”*, dzieło O. Czerniawskiej; *Edukacja i integracja społeczno-zawodowa osób dorosłych niepełnosprawnych*, napisana przez J. Stochmiałka.

Część trzecia książki „*Cele, formy i przejawy edukacji w rozwiązywaniu problemów życiowych ludzi dorosłych*”, jest mniej obszerna w porównaniu z poprzedzającymi ją dwiema częściami i obejmuje swym zakresem cztery rozdziały, a mianowicie:

- I. *Cele, kierunki i funkcje edukacji dorosłych* - T. Aleksander;
- II. *Proces kształcenia człowieka dorosłego* - J. Skrzypczak;
- III. *Współczesne strategie kształcenia dorosłych* - J. Skrzypczak;
- IV. *Pracownicy i działacze oświaty dorosłych* - M. Marczuk.

Andragogika jako samodzielna dyscyplina wśród nauk o wychowaniu, wyodrębniła się w drugiej połowie naszego stulecia. Bywa ona także określana jako pedagogika dorosłych i obejmuje swym zakresem rozległe fakty i zjawiska

związane z formalnym i nieformalnym kształceniem młodzieży oraz dorosłych w systemie wszystkich szczebli szkolnictwa dla pracujących, a także w pozaszkolnych formach oświaty i kultury dorosłych, jak również w odniesieniu do nieinstytucjonalnej edukacji ustawicznej dorosłych/samoedukacji.

Trzeba podkreślić, że rozważania autorów recenzowanej książki w znacznej mierze wychodzą poza zakres osiągnięć krajowych dyscypliny, co stwarza możliwości porównawczego ujęcia wielowątkowej problematyki zawartej w książce na tle osiągnięć w innych krajach. I co ważne jeszcze, w całej pracy pojawia się - choć w wymiarze moim zdaniem zbyt skromnym - niezwykle istotna problematyka aksjologiczna, dotąd jakby nie dostrzegana albo wręcz pomijana w tego typu opracowaniach. A tymczasem - jak przypomina autor jednego z rozdziałów w części pierwszej, powołując się na amerykańskiego psychologa E.L. Thorndike'a - już na początku naszego stulecia było wiadomo, że „nie ma pewniejszej drogi ulepszania cywilizacji, niż ulepszanie własnej natury człowieka” (s.68). Wydaje się przeto, że problematyka aksjologiczna w tego typu pracy powinna znaleźć dla siebie więcej miejsca w specjalnie dla niej przeznaczonym rozdziale, niekoniecznie drogą poszerzania objętości książki, ale na przykład zamiast albo przy okazji rozważań tematyki rozdziału trzeciego w części pierwszej.

Niemniej w rozważaniach na temat rozwoju człowieka dorosłego w części drugiej jest sygnalizowana problematyka aksjologiczna, na przykład jeden z autorów odwołuje się do raportu E. Faure „Uczyć się, aby być”, cytując ten jego fragment, który wskazuje sprzeczności wpływające znamienne na tworzenie przez człowieka własnej drogi życiowej, a mianowicie: „Wielorako można wyrazić zjawisko istnienia w tym samym człowieku wielu osób i antagonizmów. Gdy homo faber dąży zawsze do konkretnego, homo sapiens poszukuje stale abstrakcji. Gdy homo sapiens zmierza do wyznaczenia celów, homo ludens znajduje przyjemność w działaniu bez celu. Gdy homo politicus pragnie wolności (dla siebie i społeczeństwa) i poszukuje sposobów niweczenia granic, homo religiosus wierzy w przeznaczenie i poddaje się losowi. Podczas gdy homo sapiens i homo ludens chcą mieć odwagę, aby sięgać po nieznanne, homo faber i homo religiosus, przerażeni tym, co nieznanne i abstrakcyjne, mają poczucie bezpieczeństwa tylko wobec świata znanego, konkretnego i obecnego” (s.122-123). Jednakże przyznać trzeba, że kwestie aksjologiczne w recenzowanej książce nie są rozwijane w satysfakcjonującym ramie zagadnień wymiarze „na miarę” przełomu wieków i tysiącleci.

Może zastanawiać fakt, że wbrew tytułowi książki, jej redaktor „wprowadzając do andragogiki”, nie zdecydował o rozpoczęciu treści od rozdziału zatytułowanego „Andragogika jako nauka o edukacji dorosłych”, lecz zamieścił ten rozdział właśnie na końcu niniejszej pracy. Tymczasem wydaje się, że powinien on właśnie rozpoczynać całość, jako że podejmuje takie zagadnienia, jak:

- I. Powstanie i rozwój refleksji andragogicznej;
- II. Andragogika i jej związki interpersonalne;
- III. Andragogika i jej metodologiczne dylematy jako dyscypliny naukowej.

Dwa pierwsze rozdziały tej części są autorstwa redaktora książki - T. Wujka, a rozdział trzeci napisał M. Malewski. Można przeto przypuszczać, że czytelnik przyzwyczajony do „chronologicznego” zapoznawania się z wybraną dyscypliną naukową, zapewne rozpocznie czytanie książki od ostatniego jej rozdziału. Chociaż być może ta „swoista inwersja” miała za zadanie zwrócić uwagę czytelnika na fakt bardzo szerokiego horyzontu prowadzącego do istoty omawianej nauki, właśnie poprzez interdyscyplinarność wskazującą na wielce złożony i tajemniczy zarazem byt, jaki stanowi do końca niepoznawalny współczesny człowiek.

Do bardzo interesujących zaliczyć należy rozdział trzeci w części czwartej, autorstwa M. Malewskiego, zatytułowany „*Andragogika i jej metodologiczne dylematy jako dyscypliny naukowej*”. Jest to ostatni rozdział, rozważający andragogikę na płaszczyźnie ontologicznej i epistemologicznej. Problematyka tego rozdziału ogniskuje głównie wokół strategii metodycznych dyscypliny, a ściślej rzecz biorąc dotyczy neopozytywistycznej i postpozytywistycznej metodologii badań naukowych. Nie jest to - rzecz oczywista - problem wyłącznie andragogiki, lecz w ogóle współczesnej nauki, która na płaszczyźnie metodycznej koncentruje swoją uwagę na kwestiach związanych ze sposobem prowadzenia procesu eksploracji w taki sposób, aby osiągać najbardziej wiarygodną wiedzę o bycie.

Wszelako przełom antypozytywistyczny w nauce doprowadził do rezygnacji z neopozytywistycznego ideału naukowego, stawiając dyscyplinom humanistycznym i społecznym nowe problemy do rozwiązania. W przypadku andragogiki - zdaniem Autora tego rozdziału - oznacza to między innymi następujący problem epistemologiczny: „*Czy badania nad edukacją dorosłych winny dostarczać wiedzy teoretycznej o walorach technologicznych, czy przeciwnie, humanistycznie zaangażowanych, płynnych i jedynie okresowo ważnych interpretacji świata edukacji dorosłych, pełniących wobec jego uczestników funkcje emancypacyjne?*” (s.421).

Otóż przyznać trzeba, że rozdział ten bardzo wnikliwie i przekonująco rozważa wszelkie za i przeciw paradygmatom metodologicznym badań empirycznych: interpretatywnemu i neopozytywistycznemu. Dokonując porównań dotyczących badań jakościowych i badań ilościowych, Autor oparł swoje wywody na licznych źródłach krajowych i zagranicznych, w tym wielokrotnie odwołał się do źródeł angielskich i amerykańskich. W rezultacie tych rozważań doszedł między innymi do wniosku, że „*rezygnacja z neopozytywistycznej doktryny metodologicznej i rosnąca popularność nurtu radykalnego i krytycznego nie jest chwilową modą naukową* (podkr. U.O.), *lecz funkcjonalną odpowiedzią nauk społecznych na dokonującą się ewolucję makrosocjalnej racjonalności. Czyniąc jednostkę głównym układem swojego odniesienia, nauki społeczne muszą ją także uczynić podmiotem i twórcą rzeczywistości (postulat rozumienia) oraz głównym beneficjentem swoich wytworów (postulat emancypacji)* (s.428).

Oczywistą jest rzeczą, że lista problemów andragogicznych jest obszerna i trudna do wyczerpującego jej przedstawienia w jednej pracy. Jednakże wydaje się, że to, co stanowi treść książki, już jest symptomem skłaniającym do optymistycznego spojrzenia w przyszłość andragogiki.

Podsumowując należy zaznaczyć, iż dobrze się stało, że po wyczerpaniu nakładu wydanego na początku lat dziewięćdziesiątych podręcznika „*Wprowadzenie do pedagogiki dorosłych*”, nie wznowiono go, lecz wydano całkiem nowy podręcznik, dostosowując terminologię, a zwłaszcza treść, do aktualnych przemian oraz wyzwań dyscypliny. W związku z dynamicznym rozwojem andragogiki, otwierającej się na inne dyscypliny nauk społecznych, zapewne nie jest to ostateczna formuła rozpatrywanej dyscypliny. Toteż - jak należy sądzić - nabywanie nowych kompetencji metodologicznych przez andragogów będzie wpływać inspirująco także na odpowiednie konstruowanie modelu uprawiania tej nauki.

Reasumując trzeba podkreślić, że książka wychodzi naprzeciw potrzebom doskonalenia funkcjonowania systemu oświaty dorosłych, jak również lepszego zrozumienia tej sfery rzeczywistości edukacyjnej. W zależności od potrzeb i zainteresowań, mogą po nią sięgać wszyscy zainteresowani teoretyczną oraz praktyczną problematyką edukacji dorosłych, w tym także - zależności od potrzeb i uznania - nauczyciele akademicy uczelni techniczno-rolniczej.

Urszula Ostrowska

**Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy**

Cz

922

27

1997

ISSN 0208-6409